ROK XII STYCZEŃ—CZERWIEC Zeszyt 1—6

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN STOWARZYSZENIA KSIĘŻY PREFEKTÓW

TREŚĆ ZESZYTU:

WE LWOWIE

REDAKCJA: UL. DWERNICKIEGO 48
ADMINISTRACJA: Pl. KAPITULNY 7

1923

Spis omówionych książek i rozpraw.

X. Dr. Teofil Długosz: Historja Kościoła katolickiego, Część I. (X. Karol Cesznák).
X. Dr. A. Gerstmann i X. Dr. G. Szmyd: Czytania biblijne i katechizmowe Część II. (X. Karol Cesznák).
X. Dr. A. Pechnik: Kazania i nauki. (X. Z. Bielawski).
Marja Loyola: Tajemnica szczęścia. (X. Z. Bielawski).
Wydawnictwa księgarni św. Wojciecha „Dla wszystkich".
Wydawnictwa księgarni F. Herdera & Co.

Do PT. Prenumeratorów.

Prosimy o możliwie natychmiastowe nadesłanie zaległości za r. 1922 i prenumeraty za r. 1923. Wykaz należytości podajemy na osobnej kartce.

Prenumerata na rok 1923 wynosi 30.000 Mk.

Wszelkie wpłaty należy uiszczać na rachunek **w P. K. O. „Miesięcznik katechet." Nr. 148.997.** Czeki można nabyć na każdej poczcie.

ADRESY: Administracji: Lwów, pl. Kapitulny 7.
Redakcji: Lwów, Dwernickiego 48.

MIESIĘCZNIK

KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN STOWARZYSZENIA KSIĘŻY PREFEKTÓW

ROCZNIK XII

1923

WE LWOWIE
NAKŁADEM STOWARZYSZENIA KSIĘŻY PREFEKTÓW
1923

Ś. ✠ P.

X. ARCYBISKUP

JÓZEF BILCZEWSKI

(WSPOMNIENIE POŚMIERTNE).

Dnia 20-go marca b. r. rozeszła się po całej ziemi polskiej żałobna wieść: X. Arcybiskup Bilczewski nie żyje! Wieść o śmierci tego Męża okryła żałobą nie tylko miasto Lwów i archidiecezję lwowską, ale cały Kościół w Polsce, całą naszą Ojczyznę. Kto był świadkiem pogrzebu śp. Arcypasterza, kto wpatrzył się w oblicze niezliczonych tłumów, biorących udział w tym żałobnym obchodzie, w obchodzie, jakiego Lwów nie pamięta, kto wsłuchał się w rozmowy kapłanów i świeckich, streszczające się w słowach: „zostaliśmy osieroceni“: ten zrozumiał, że zeszedł ze świata jeden z Mężów, których Opatrzność od czasu do czasu powołuje na to, by świecili współczesnym i potomnym słowem i przykładem, by sprawowali „gesta Dei“, rozszerzali i umacniali Jego królestwo na ziemi. Nie były przesadą słowa, że w Zmarłym utraciła Polska jednego z najlepszych i największych swych synów, że Kościół w Polsce stracił swego przodownika i kierownika, a cały Kościół katolicki Męża, którego wielki papież Pius X nie wahał się nazwać jednym z największych biskupów swej epoki.

Po śmierci zgasłego przedwcześnie (w 63-im roku życia, w 39-ym kapłaństwa, a 23-im biskupstwa) Arcypasterza ukazały się we wszystkich lwowskich pismach codziennych żałobne wspomnienia; nawet radykalne i nieprzychylne Kościołowi organa nie szczędziły uznania i pochwał znakomitemu uczonemu, wielkiemu duszpasterzowi,

szlachetnemu opiekunowi ubogich i cierpiących, gorliwemu i pełnemu poświęcenia synowi Ojczyzny. W różnych czasopismach kościelnych ukazały się i ukażą się obszerniejsze artykuły, które przywodzą na pamięć jego pracę naukową, zwłaszcza na uniwersytecie lwowskim od stycznia 1891 do października 1900, jego niesłychanie energiczną i ofiarną pracę duszpasterską i organizacyjną przez 22 lat Jego włodarstwa w ogromnej kresowej metropolji, Jego pracę i poświęcenie w ciągu wojny światowej, kiedyto wśród różnych inwazyj, okupacyj, oblężeń i innych utrapień był on bez przesady pierwszym wodzem i żołnierzem na arcytrudnym i niebezpiecznym posterunku, prawdziwą ostoją i podporą znękanego, wyczerpanego, a czasem i zdezorjentowanego społeczeństwa południowo-wschodnich kresów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Przygotowuje się także obszerniejsza biografja ś. p. Arcypasterza, trwały pomnik pamięci i wdzięczności kapłanów polskich, zwłaszcza archidiecezji lwowskiej. Dzisiejsze wspomnienie pośmiertne, przeznaczone dla „Miesięcznika", naszkicuje w kilku słowach Jego stosunek do szkoły, nauczania i wychowania religijnego, przypomni w krótkich, nieudolnych słowach Jego olbrzymie zasługi dla polskiego, katolickiego szkolnictwa.

Ks. Arcybiskup Bilczewski pracował bardzo niedługo w szkole: dwa lata jako wikary uczył w szkołach powszechnych, zaledwie przez jeden rok był zastępcą katechety w gimn. Ś. Anny w Krakowie. Mimo to nie stracił nigdy kontaktu ze szkołą, nauczaniem i wychowaniem religijnem i katechetami.

Jako profesor uniwersytetu lwowskiego został powołany przez ś. p. księdza Arcybiskupa Seweryna Morawskiego na referenta spraw szkolnych w konsystorzu metropolitalnym i desygnowany na delegata Ordynarjatu w Radzie szkolnej krajowej. Na tem stanowisku okazał żywe zainteresowanie się wszelkiemi sprawami osobistemi i rzeczowemi, odnoszącemi się do szkolnictwa, utrzymywał żywy kontakt z katechetami, którzy (a bywało ich w archid. lwowskiej ponad stu) uważali go za swego prawdziwego orędownika, opiekuna i kierownika. W Radzie szkolnej zwrócono przedewszystkiem uwagę na

wielką wiedzę, takt, gorliwość i talent organizacyjny młodego profesora; działalność Jego jako referenta spraw szkolnych utorowała mu, obok świetnych wyników Jego pracy naukowej i nauczycielskiej, w młodym wieku, wbrew Jego chęciom i intencjom, drogę na stolicę błog. Jakóba Strepy.

Jako Arcypasterz ogromnej archidiecezji, nie tracił nigdy z oczu sprawy nauczania i wychowania religijnego. Choć obarczony nadmiarem przeróżnych, nieraz bardzo trudnych i odpowiedzialnych spraw, utrzymywał przedewszystkiem żywy i stały kontakt ze szkołą przez osobiste wizytacje. Nie tylko podczas wizyt kanonicznych, ale i w zwykłym czasie przychodził, zwłaszcza w pierwszych latach swego pasterzowania, do szkoły, zupełnie „prywatnie", bez oficjalnych powitań i honorów, brał żywy udział w lekcjach, sam pytał i uzupełniał wykład, zwłaszcza z dogmatyki, historji lub swej ukochanej archeologji chrześcijańskiej. Na wizytacjach kanonicznych, czy to w szkole, czy w kościele, egzaminował długo i wytrwale dziatwę, a dobre wyniki tych pytań zadowalały Go niezmiernie i usposabiały Go jak najlepiej do duszpasterza, który się okazał dzielnym nauczycielem i wychowawcą dziatwy. To też dzieci, onieśmielone zrazu widokiem wysokiego dostojnika, ośmielały się bardzo łatwo i garnęły do tego, który na wzór Najwyższego Mistrza, nie odpychał maluczkich od siebie. Ażeby zapewnić ciągłą i stałą opiekę szkole powołał na referenta spraw szkolnych swego dawnego, uwielbianego przez siebie profesora, ś. p. Ks. Prałata Dr. Zygmunta Lenkiewicza, a później zorganizował fachową inspekcję nauki religji w szkołach średnich i ludowych (powszechnych) przez powołanie całego szeregu wizytatorów (inspektorów) tego przedmiotu.

Doskonały znawca szkoły zrozumiał dobrze, że pierwszym warunkiem pomyślnego rozwoju nauczania i wychowania religijnego jest odpowiednie przygotowanie, wykształcenie i wyrobienie przyszłych katechetów. Dlatego popierał energicznie starania lwowskiego wydziału teologicznego o kreowanie osobnej katedry pedagogji i katechetyki. Po daremnem długoletniem kołataniu

u rządu austrjackiego, udało mu się uzyskać kreowanie tej katedry już w pierwszym roku istnienia państwa polskiego. Kto pamięta, jak bardzo bywała zaniedbana ta gałęź wiedzy teologicznej nawet na wielkich wszechnicach, zrozumie ogromną doniosłość tej zdobyczy.

Przez cały czas swego pasterzowania wysyłał młodych, zdolnych a chętnych kapłanów i kleryków na wyższe studja do Rzymu, Insbrucka, Wiednia, Fryburga i Lowanium, a tym, którzy powrócili ze stopniami naukowemi, powierzał chętnie nauczanie w szkołach średnich. Popierał też zachętą, słowem i groszem organizowanie kursów katechetycznych, zwłaszcza lwowskiego w r. 1907.

Związek katechetów, a później Stowarzyszenie księży prefektów miało w Dostojnym protektorze gorącego orędownika i przyjaciela. Zachęcał do zrzeszania się, do tworzenia nowych kól, interesował się sprawami i pracami Związku, zwłaszcza Koła lwowskiego, porozumiewał się z Kołem lub jego zarządem we wszystkich ważniejszych sprawach, tyczących się szkolnictwa. Koło katechetów stanowiło jakoby jego przyboczną, prywatną radę w sprawach szkolnych i pedagogicznych, a każda inicjatywa, która wyszła z łona Koła, mogła liczyć na życzliwą opiekę i poparcie materjalne lub moralne księdza Arcybiskupa. Co roku prosił wszystkich pracujących w szkołach lwowskich do siebie na posiedzenie, na którem wszyscy od najstarszych do najmłodszych mogli śmiało wypowiadać swe spostrzeżenia, kłopoty, stawiać zapytania i prośby, tudzież wysłuchać cennych rad i wskazówek doświadczonego i gorliwego Arcypasterza. Te posiedzenia kończyły się wieczerzą, przy której panował swobodny i wesoły nastrój: „jesteście u siebie w domu“, przypominał dostojny gospodarz. Niezapomnianą pozostanie ostatnia „herbatka“, na którą zaprosił nas już ciężko chory, ale walczący po bohatersku ze słabością Arcypasterz: dnia 11 stycznia b. r. zgromadził u swego stołu swych katechetów, a już w tydzień później padł na łoże boleści, z którego więcej nie powstał. Dzielnych katechetów obdarzał swem zaufaniem, nie skąpił im pochwał i odznaczeń, a dwóch katechetów

szkół średnich i jednego szkoły powszechnej powołał do kapituły metropolitalnej.

Starał się dalej usilnie o to, by we Lwowie i całej archidiecezji powstawały jak najliczniejsze szkoły katolickie, zwłaszcza zakonne. By odciągnąć dzieci katolików Niemców, zwłaszcza wojskowych, od niemieckiej szkoły ewangelickiej, powołał do Lwowa Braci szkolnych i Siostry szkolne. Ich szkoły polsko-niemieckie nie prowadziły oczywiście polityki germanizacyjnej, dawały prawdziwie katolickie wychowanie młodzieży polskiej i niemieckiej, a obecnie pracują jako czysto polskie szkoły. Tak samo popierał zakładanie żeńskich szkół średnich SS. Urszulanek, Nazaretanek, Sercanek, a marzył o stworzeniu katolickiego seminarjum nauczycielskiego. Że seminarja duchowne: wielkielkie i małe, były Jego okiem w głowie, zbędnem chyba przypominać. Przyczyniał się najhojniejszemi datkami do ich utrzymania, a w latach wojennych utrzymywał je niemal wyłącznie własnym kosztem. Odwiedzał często te instytucje, starał się o wyznaczenie im najlepszych przełożonych i pozyskanie największej liczby najlepszych wychowanków.

Bardzo energicznie popierał też tworzenie szkółek i ochronek wiejskich kierowanych przez SS. Felicjanki, Marjanki, Służebniczki i inne zgromadzenia zakonne, rozumiał bowiem dobrze, że dziatwa wychowana w tych zakładach będzie uratowana dla łacińskiego obrządku i polskości, a zarazem lepiej przygotowana dła szkoły i życia. Gdzie tylko powstawała nowa placówka duszpasterska, starał się o utworzenie szkółki i ochronki, umiał wypraszać choć skromne dotacje dla nich, a przedewszystkiem nie szczędził własnego grosza.

Na Wielkanoc r. 1905 oglądał Rzym, przywykły do różnych pielgrzymek z całego świata, przecież rzecz dla siebie nową i niezwyką. Ponad 450 uczniów gimnazjalnych (od kl. VI—VIII) i seminarjów nauczycielskich z całej b. Galicji i Bukowiny wraz ze swymi świeckimi i duchownymi przewodnikami odwiedziło w 17-dniowej podróży Budapeszt, Fiumę, Rzym, Florencję, Bolonję i Wenecję. Na czele tej nowej „krucjaty dzieci“ stanął ks.

Arcybiskup Bilczewski: On rzucił pierwszy tę myśl, On opiekował się jej organizacją, wysłał na swój koszt kilkudziesięciu młodzieńców (po jednemu z każdej szkoły średniej swej archidiecezji, tudzież z gimnazjum wadowickiego, którego był kiedyś uczniem), On oprowadzał ją po forum i po katakumbach, On wreszcie przedstawił ją dwukrotnie Ojcu Św. Piusowi X-mu. Do dziś dnia wspominają uczestnicy tej pielgrzymki z czcią i wdzięcznością imię dostojnego jej organizatora.

W roku 1908 odbywał się we Wiedniu wielki dwutygodniowy kurs katechetyczny. Wśród licznych, nieraz świetnych referatów, wygłoszonych przez pierwsze powagi na polu szkolnictwa w Niemczech i Austrji, wybił się na pierwszy plan odczyt: „Der Religionslehrer als Seelsorger“ [1]), wygłoszony przez naszego Arcypasterza. Wszyscy obecni byliśmy nim porwani i zachwyceni; podziwialiśmy szczytny idealizm dostojnego prelegenta, połączony z doskonałem zrozumieniem problemu tak skomplikowanego i trudnego jak duszpasterstwo w szkołach średnich. Przewodniczący kursu, Ks. Prałat Prof. Swoboda, nazwał ten odczyt świetnemi rekolekcjami dla katechetów, a ś. p. księdza Arcybiskupa „królem ducha“ (Geistesfürst). Wielu kapłanów z Niemiec, Węgier i Austrji gratulowało nam szczerze, że mamy takiego Arcypasterza!

Działalność ś. p. Ks. Bilczewskiego dla szkoły i wychowania religijnego nie skończyła się z Jego śmiercią. Umilkły wprawdzie na wieki Jego usta i przestało bić Jego złote serce, ale pozostał po Nim dorobek literacki, Jego liczne świetne listy pasterskie, które stanowią prawdziwą perłę naszej literatury teologicznej i ascetycznej [2]). Zdaje mi się, że między temi wspaniałemi listami, z któ-

---

[1]) „Katecheta jako duszpasterz“ wydany po polsku w I-ym tomie listów pasterskich i mów ś. p. Księdza Arcybiskupa. Wydanie niemieckie rozeszło się licznie w Austrji i Niemczech.

[2]) Zbiorowe wydanie listów pasterskieh tudzież mów okolicznościowych obejmuje dotychczas 2 tomy (I wyd. w r. 1908, II-gi w r. 1922), III-ci wyjdzie niebawem, jako opus posthumum nakładem Tow. „Bibljotaka rcligijna“ we Lwowie.

rych każdy jest wymownym świadkiem wielkiego umysłu, szlachetnego serca, kapłańskiej gorliwości, miłości Boga, Kościoła, ojczyzny i bliźnich, wybijają się na pierwszy plan te, które odnoszą się do nauczania religji. („W sprawie nauczania katechizmu“ z d. 20/I 1901 „Uczyć, uczyć, uczyć!“ z dnia 17/XII 1911) i dwa przecudne listy, zwrócone wprost do starszej młodzieży szkół średnich („Młodości! Ty nad poziomy“ z 20/I 1905 i „O charakterze“ z dnia 3/V 1917). Listy te znalazły uznanie w całem społeczeństwie, a choć pisane czasem pod wpływem chwilowej, aktualnej potrzeby posiadają jednak trwałą wartość i powinny być czytane, objaśniane, rozważane przez wszystkich, którym prawdziwe dobro młodzieży leży na sercu. Przemawia w tych listach gruntowny znawca religji katolickiej, świetny ongiś profesor dogmatyki, a zarazem wielki znawca dusz ludzkich, prądów i potrzeb swej epoki, miłośnik tych, do których się odzywa.

Dałby Bóg, żeby wszystkie myśli i pragnienia zgasłego przedwcześnie Arcypasterza spełniły się jak najdokładniej, dałby Bóg, by nauczyciele i wychowawcy dziatwy katolickiej w polskiej szkole szli za jego światłemi radami; dałby Bóg, by szkoła i młodzież w niepodległej, wolnej ojczyźnie, której poświęcił ś. p. X. Arcybiskup Bilczewski swe ostatnie serdeczne orędzie, były takie, jakiemi On je mieć pragnął; dałby Bóg, by posiew hojnej i szczodrej ręki zmarłego Arcypasterza, zasiany w trudzie i znoju, wydał stokrotny, przeobfity, trwały owoc.

X. Adam Gerstmann.

W STOPIĘĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ

POWSTANIA KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ.

REFLEKSJE NA CZASIE.

Zasługi wiekopomnej Komisji Edukacji Narodowej tak powszechnie są znane, iż niema potrzeby ich odświeżania. Natomiast poważne refleksje nasuwają się co do stosunku Komisji do wychowaoia religijnego młodzieży, względnie do wiary objawionej. Stosunek ten nie jest jasny.

Ks. Prof. Szydelski [1]) na podstawie tekstu „Ustawy Komisji Edukacji Narodowej“, jakoteż dokumentów szkolnych współczesnych, stara się wykazać, że Komisja stała na gruncie katolickim, że nie była wrogą nauczaniu religijnemu w szkole. Takie wrażenie odnosi się też rzeczywiście po odczytaniu rozdziałów z „Ustaw“, odnoszących się do nauki religji. Przepięknym jest zwłaszcza rozdział XI. Wart on uwiecznienia, dlatego przepisujemy go dosłownie [2]).

NABOŻEŃSTWO I ODPRAWIAJĄCY POSŁUGI DUCHOWNE.

Religia i prawdziwa pobożność, będąc zasadą życia chrześciańskiego a poświęceniem wszystkich cnót, iest tym samem

---

[1]) „Komisja Edukacyjna i wychowanie religijne młodzieży“. (Mies. Kat. i Wyd. r. 1917, Nr. 5 i „Religja a Wychowanie i Szkoła“ — Poznań — św. Wojciecha 1918.

[2]) Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla Stanu Akademickiego Na Szkoły W Krajach Rzeczypospolitej Przepisane. W Warszawie 1783. Nakładem P. T. P. we Lwowie 1917 r.

nayistotnieyszą częścią edukacyi. Żądaiąc przeto zawczasu wpaiać ie w umysły i serca młodych, naprowadzać ich na prawdziwą drogę doczesney i wieczney szczęśliwości, ochronić od wszelkich w tey mierze nieprzyzwoitości i omyłek, te około nabożeństwa ćwiczącey się w szkołach narodowych młodzi, i około posług duchownych stanowią się przepisy.

1mo. Powinność uczenia religii, wpaiania pobożności wszystkim w zgromadzeniach i szkołach Przełożonym, wszystkim nauczycielom i dozorcom spólna, właściwey do urzędu kaznodzei kosztem pospolitym od Komissyi utrzymywanego przywiązana będzie.

2do. Rektor, Prefekt i nauczyciele, podług okoliczności, przekładać uczniom będą prawdy religii i obowiązki chrześciańskie, mówiąc gruntownie i z roztropnością, wszystko do wykonania i praktyki stosuiąc, we wszystkim ukazując powinności społeczeństwa ludzkiego. Osobliwie Prefekt obiaśniać i doglądać ma dozorców domowych i dyrektorów.

3tio. Co rok przy otwarciu szkół odprawować się będzie msza uroczysta, przy śpiewaniu hymnu *Veni Creator.* Podobnież przy zakończeniu szkolnego roku na mszy uroczystey śpiewane być ma *Te Deum*; na którym nabożeństwie całe zgromadzenie nauczycielskie i wszyscy uczniowie znaidować się maią.

4to. Dni poświęcone SS. Ianowi Kantemu, Kazimierzowi, i Stanisławowi Kostce, iako patronom szkolney młodzi w Koronie i w Litwie, z większym nabożeństwem i okazalszą uroczystością od teyże ochodzone będą.

5to. Codzień przed zaczęciem szkół znaydować się wszyscy uczniowie powinni na mszy studentskiey, którą kaznodzieia, zasłużeni i nauczyciele, którzy są kapłanami, koleią mieć będą o siódmey. Na tey mszy, iako też przy kommuniach i innych nabożeństwach, nauczyciele i uczniowie powinni modlić się za tych wszystkich tak żywych iako i zmarłych, którzy się dla dobra edukacyi młodzi narodowey fundacyami, dobrodzieystwy, pracą, staraniem przyłożyli. Zaczynaiąc szkoły tak ranne iako i poobiedne nauczyciel uczyni wezwanie Ducha Ś. odmawiając *Veni S. Spiritus.* Na mszy studentskiey nauczyciele koleią przytomnemi być powinni.

6to. W każdy miesiąc spowiadać się maią uczniowie, na co wyznaczaią się następujące święta: w Październiku S. Ian

Kanty, w Listopadzie S. Stanisław Kostka, w Grudniu Niepokalane poczęcie Nayświętszey Panny, w Styczniu Nowy rok, w Lutym Nayświętsza Panna gromniczna, w Marcu S. Kazimierz, w Kwietniu lub przy końcu Marca spowiedź wielkanocna, w Maiu S. Stanisław Biskup, w Czerwcu S. Piotr i Paweł, w Lipcu ostatnia niedziela przed zakończeniem szkół. Częstsze do świętych sakramentów przystępowanie szczególnemu każdego nabożeństwu zostawia się, z poradą rządcy sumienia.

7mo. W wielkim tygodniu w poniedziałek, wtorek i śrzodę poprzedzaiące komunią wielkoczwartkową, schodzić się będą uczniowie na godzinę rano, na godzinę po południu na mieysca wyznaczone. Prefekt podzieli uczniów na dwie części, w pierwszey będą uczniowie trzech klass pierwszych, w drugiey starsi. Tam starszym kaznodzieia, młodszym naydawnieyszy z zasłużonych lub z uczących Professorów uwagi stosowne do zebrania się w siebie samego, do przypomnienia powinności chrześciańskich, do roztrząśnienia sumienia, poprawy obyczaiów przekładać będą. We śrzodę w wieczór nastąpi spowiedź, do słuchania którey i obcych kapłanów Rektor lub Prorektor zaprosić może, rządząc się w tym rostropnością i znaiomością osób.

8vo. Wypłacaiąc się z winnego wdzięczności długu zeszłym z tedo świata fundatorom, dobroczyńcom i tym, którzy się do edukacji w kraiu iakimkolwiek opieki lub usługi sposobem przyłożyli, ustanowiono iest, aby corocznie w tygodniu zadusznym, tak w Warszawie w przytomności osób Komissyi Edukacyiney, iako po wszystkich mieyscach zgromadzeń Akademickich i szkół odprawowany był anniwersarz za ich dusze. Na tych całe zgromadzenie i wszystkie szkoły znaydować się powinny. Prócz tego iako sami Komissarze Edukacyini dobrowolny na siebie przyięli obowiązek postarania się swoim kosztem o pewną mszy liczbę, tak na wszystkich z funduszu edukacyinego płaconych włożona iest powinność, albo odprawowania, albo opatrzenia mszy w wymiarze iednego złotego od sta. Miała takze Komissya na tę duchowną usługę za fundatorów i dobroczyńców wzgląd i pamięć przy układaniu nakazanych prawem konkordat *cum Loci Ordinariis.* Zaleca się oraz przełożonym szkół, aby na końcu szkół pobiednych nauczyciele z uczniami odmawiali psalm *De profundis* z modlitwą *Deus veniae largitor.*

9no. Nauka chrześciańska co niedziela i święto dawana

będzie tym sposobem i porządkiem. Uczniowie dwóch pierwszych klass, w swoichże klasach i od swoich nauczycielów, brać będą początki wiary i wykład historyi religii, to jest starego i nowego testamentu, podług uczynionego między temi Professorami a kaznodzieią podziału na ten bieg dwóletni, nim książka w tey materyi na szkoły wyidzie. Zacząwszy zaś od trzeciei klassy uczniowie bywać powinni na kazaniach lub naukach chrześciańskich w też same dni i godziny, których młodszym nauka chrześciańska dawana będzie. W te zaś dni świąteczne, które na uroczystość patronów szkół i spowiedzi miesięcznie wyznaczone są, wszystkich klass uczniowie kazania słuchać maią. W czasie adwentu i wielkiego postu wyższe też klassy, prócz słuchania zwykłych kazań, powinny będą znaidować się na katechizmach i naukach chrześciańskich w godziny wyznaczone od kaznodziei maiącego dawać te katechizmy, a to dla odnowienia onych pamięci, aby sposobnieyszemi byli: młodszych zwłaszcza dyrektorowie w tey nauce dopilnować mają.

10mo. Nauczyciele daiący naukę chrześciańską, baczność na to iak naipilnieiszą mieć będą, aby w przekładaniu swoim iasność, prostotę i porządek zachowali, aby subtelne i do wiary ani do obyczaiów nie służące badania oddalali, aby we wszystkim gruntowne pobożnością, istotnym człowieka i chrześcianina obowiązkom nieprzeszkadzającą tchnęli.

11mo. Kaznodziei, jako duchownego rządcy sumienia młodzi, iako nauczyciela religii powinności będą: co niedziela i co święto kazanie miewać, we dni świąt uroczystych, o których wyżey, zaprosić kogo z zasłużonych może, spowiedzi tak w naznaczone dni w miesiącach, iako i innych czasów słuchać uczniów, do choruiących chodzić, duchowne posługi onymże świadczyć; do czego wszystkiego nauczyciele i zasłużeni pomocą kaznodziei być maią.

12mo. Do gorliwości i roztropności iego należeć będzie, aby w kazaniach i naukach na gruntownym prawd wiary wykładzie przestaiąc, do wszystkich cnót człowieka i obywatela przez naypotężnieysze i nayświętsze religii pobudki, do wieku stosowane młódź w naukach ćwiczącą się przysposabiał; aby naukę chrześciańską z pisma Bożego, z Oyców Świętych, z naylepszych słowa Bożego opowiadaczów, których sobie za wzór

weźmie, czerpiąc, z przyzwoitą myśli i stylu powagą, z gorącością ducha słodką i przenikaiącą starał się mówić.

13tio. Co się tycze zawiadywania kościołem i posługami kościelnemi, ma się trzymać kaznodzieia przepisów w tey rzeczy podanych pod Rozdziałem IX. *Dom.*

W rozdziale tym „Ustawy" podkreślają silnie, że religja jest „najistotniejszą częścią edukacji", i że religja powinna być przedmiotem koncentracyjnym całego nauczania szkolnego.

Również i rozdział XIII zasiewa podobne myśli. Poleca bowiem (par. 14): w naznaczaniu dyrektorów uczniom z jak największą znajomością osób co do religji, obyczajów i zdatności w naukach postępować (prefekt) powinien. Widać z tych słów wielką troskę o należyty dobór bezpośrednich opiekunów młodzieży, o ich wpływ religijny na dziatwę.

Mimo tych bezsprzecznie dodatnich objawów w działalności „Komisji" są i ujemne, które budzić muszą poważne zastrzeżenia, jeśli nie co do samych intencyj „Komisji", to conajmniej nasuwają podejrzenie o pewien oportunizm wobec sekciarskieh dążeń wieku XVIII. Chodzi o dwa zarządzenia „Ustaw". Jedno to przeniesienie nauki religji na niedziele i święta, a usunięcie z tygodniowego rozkładu godzin (Rozdział XI. par. 9); a drugie, to wprowadzenie osobnej nauki moralnej, udzielanej przez innego profesora, a nie ks. prefekta, względnie kaznodzieję. (Roz. XV). Jest to już oddzielanie nauki moralności od jej naturalnej podstawy: religji. Wstęp do laicyzacji, do zastąpienia etyki religijnej, t. zw. etyką niezależną.

Co wpłynęło na takie stanowisko Komisji?

Prof. Skoczylas w swej przedmowie do lwowskiego wydania Ustaw Komisji (str. 15) przedstawia intencje Komisji w ten sposób: „(Komisji) szło bowiem o to, aby objąć całokształt powinności i obowiązków, związanych z wychowaniem młodego pokolenia, aby one wszystkie mogły być uświadomione i rozwijane na wspólnej zasadzie, zapewniającej jednolitość wychowaniu. Cóżby bowiem wart był taki system wychowawczy, któryby rozwijał tylko pewną cześć obowiązków, np. obowiązków dobrego obywatela, a natomiast inną część np. obowiązków religijnych przekazywał komu innemu. Wszelkie więc racjonalne wychowanie musi obejmować całokształt powinności, gdyż tylko wówczas uniknąć może rozbieżności i rozdźwięków w osiągnię-

ciu zakreślonego sobie zgóry celu. Cóż jednak stanowiło ośrodek zapewniający jednolitość tak wielostronnym zadaniom i idejałom Komisji Edukacyinej? Można to wyczytać z uważnego studjowania Ustaw. Nicią spajającą te różne zadania i idejały wychowawcze, ich jednością głębszą jest pewien stopień doskonałości moralnej, która na różnych polach obowiązków wychowanek i uczeń szkoły Komisji Edukacyjnej zdobyć winien. „Wprawiać młódź sobie poruczoną w dobre obyczaje“ — oto wspólny cel, któremu są wszystkie inne podporządkowane. Nie każdy, kto chce się wprawić w dobre obyczaje, musi obrać sobie drogę do tego przez szkołę, a dla każdego, kto pragnie oświecenia przez naukę szkolną, dobre „obyczaje“, a więc, zdobycie pewnego poziomu etycznego jest celem, w którym ogniskują się wszystkie zadania nauki i wychowania.

Komisja edukacyjna tak pojmująca jedność celów nauczania i wychowania musiała na czele nauki postawić naukę religji, oraz t. zw. naukę moralną. Dlatego to naczelne miejsce i osobne w planie nauki Komisji Edukacjnej zajmuje ustęp p. t. Nabożeństwa. Jest to zgodne z tradycjami narodu polskiego, o którym Sienkiewicz powiedział te wielkie słowa, że „Polska od przyjęcia chrześcijaństwa zaczęła istnieć i do katolicyzmu przywiąwiązana jest całą duszą“ (str. 16).

W nauczaniu tego ważnego przedmiotu t. j. religji Komisja Edukacyjna stała jednak pod wpływem prądów XVIII wieku na gruncie zacierania różnic między poszczególnemi wyznaniami chrześcijańskiemi“...

Te prądy XVIII wieku, to przedewszystkiem filantropizm, który wziął sobie za cel „z chrześcijan zrobić ludzi“, uwolnić się od Kościoła, chrześcijaństwa i wiary pozagrobowej. We filantropinejach zaprowadzono naukę moralną, ale obliczoną dla chrześcijan, żydów i mahometan. Tak było i w sławnej szkole filantropów w Dessau, założonej przez J. B. Basedowa, który nie mały wpływ wywierał na cały ruch szkolny w Polsce. Były to początki walki masonerji przeciw katolicyzmowi, usuwania różnic religijnych, a w następstwie odchrześcijanienia świata. Mickiewicz w swych wykładach Literatury (lekcja 8 marca 1842) pisze słusznie o „Komisji“ iż: „cała jej popiętrowana budowa oświaty, czyli instrukcji publicznej nie miała podstawy w żadnym dogmacie ogólnym... Nasprowadzano z zagranicy dzieł, które

miały służyć za elementarne. Książki te pisane przez filozofów encyklopedystów, znajdowały się w dziwnej sprzeczności z wychowaniem religijnem, zostawionem jeszcze w ręku duchowieństwa. Loika, umiejętności ścisłe i wszystko, czego uczono w szkołach, było już wykładane podług widoków materjalizmu"...

Ostrze tej walki w Polsce musiało z konieczności być przytępione. Polacy byli zbyt do katolicyzmu przywiązani, a przytem w braku odpowiednich osób świeckich, z konieczności duchowni katoliccy musieli pozostać w znacznej części nauczycielami w szkołach Komisji Edukacyjnej, dlatego szkody w nauczaniu i wychowaniu religijnem nie mogły się zaznaczyć.

Rozdział nauki wiary św. od nauki moralności, czyli o „powinnościach" przeprowadzono konsekwentnie i w szkołach parafjalnych, zależnych od Komisji Edukacyjnej. Ks. Grzegorz Piramowicz w książce swej: Powinności nauczyciela", (Warszawa 1787), podaje zasady, według których należy udzielać nauki moralnej w 3 godzinach tygodniowo (str. 115—121). W rozdziale zaś „O nauce wiary świętej" (str. 122—130) mówi o wszczepianiu w młodych sercach religji i obowiązku oświecania się we wierze. Nauki religji miano udzielać raz na tydzień i raz na tydzień prowadzić dziatwę na katechizmy do kościoła.

W „Elementarzu na szkoły parafialne przepisanym" nauka obyczajów zajmowała 49 stron, katechizm 5 stron.

Zasady Komisji Edukacyjnej przetrwały jej upadek. Trzymały się ich i Izba Edukacyjna (1806—1811) i Dyrekcja Edukacji Narodowej (1811—1815).

Powoli zaczyna następować zmiana. Pod wpływem społeczeństwa, które z nieufnością przyjęło innowację w nauce religji, zaczęto usuwać rozdział nauki wiary od nauki moralności, zaprowadzony przez Komisję Edukacyjną, by złączyć naukę moralną z nauką wiary jako jej podstawą naturalną, a wobec tego wprowadzono naukę religji do wykładu szkolnego.

Książka „Wewnętrzne urządzenie szkół wydziałowych z r. 1812", będąca urzędowem wydawnictwem „Dyrekcji Edukacji Narodowej", podaje w I części instrukcję (§ 45 i 46), jak udzielać nauki relgji, oraz przepisy o nabożeństwach szkolnych, wzorowane na Ustawach Komisji Edukacyjnej; w drugiej zaś części: „Rozkład nauk w szkołach wydziałowych" zawiera już plan dla nauki religji, połączonej z nauką moralności.

Odtąd należy nauka religji znowu do przedmiotów szkolnych obowiązkowych. I nie może być inaczej. Jeśli szkoła ma wychowywać młodzież katolicką musi być oparta na zasadach katolickich, na religji katolickiej. Pozatem jest jeszcze jedna przyczyna przemawiająca za koniecznością wcielenia nauki religji do przedmiotów obowiązkowych: to przymus szkolny. Od czasu wprowadzenia przymusu szkolnego nie byłoby wprost czasu na nauczanie religji pozaszkolnej.

Masonerja, dążąca do opanowania świata, nie ustała w walce o usunięcie religji ze szkoły polskiej. W pierwszych latach XX. wieku wzmogła się jej działalność pod wpływem organizacyj masońskich, które zakładał w kraju głównie A. Niemojewski. Ważniejszemi takiemi organizacjami w czasach przedwojennych były: „Polska liga wolnej myśli“ w Paryżu, „Wolne gminy“ Niemojewskiego w Królestwie Kongresowem, akademicka „Liga wolnej myśli“ we Lwowie i „Towarzystwo etyczne“ w Krakowie, sekcja socjalistycznego stowarzyszenia akademickiego „Spójnia“.

Jaką nienawiścią zionie masonerja (czytaj: zorganizowane żydowstwo) do Polski katolickiej, poznało jasno społeczeństwo nasze dopiero w czasie wojny. Przekonano się też, skąd pochodzi walka prowadzona przeciw pierwiastkom religijnym w szkole, owe broszury kolportowane wśród młodzieży szkolnej; czyja ręka urządzała strajki przeciw spowiedzi i praktykom religijnym i t. d.[1]).

Do walki przeciw Kościołowi w Polsce użyło żydowstwo socjalizmu, założonego przez żydów i kierowanego również przez żydów, wystarczy wymienić takie nazwiska jak: Nacherów, Diamandów, Liebermanów, Buberów i t. d. wodzów socjalizmu „polskiego“.

Omówienie całej tej kampanji wojującego żydowstwa przeciw nauce religji w szkole, wszystkich pism i broszur odnośnych, przekracza ramy artykułu, wymaga osobnego studjum. Wystarzwrócić uwagę choćby na takie tylko pisma jak: Krytyka, Nowe Tory, Wolna Szkoła.

---

[1]) Por. M. Paciorkiewicz: „Wolna Myśl“ i „Wolna Szkoła“. 1912, Poznań.

Pierwsze, wydawane przez żyda Wilhelma Feldmana, organ „Młodej Polski“ socjalistycznej, skupiało około siebie wszelkie żywioły wrogie już nie katolicyzmowi, lecz wogóle chrześcijaństwu. Śliną swą bluźnierczą bryzgało z semicką zaciekłością na wszystkie nasze świętości. Dość wymienić takie artykuły, jak: „Requiem aeternam“ Przybyszewskiego, lub ankietę w sprawie konfiskaty „Legend“ Niemojewskiego i t. p.

„Nowe Tory“ zaś wzięły sobie szczególnie za cel zwalczanie pedagogji chrześcijańskiej. I tu głównie pisało żydowstwo, o nazwiskach polskich — jak p. Sempołowska, lub dostosowanych przynajmniej do pisowni polskiej, jakich wiele podaje spis rzeczy.

Żeby łatwiej zohydzić pedagogję chrześcijańską, fałszuje „Redakcja“ zaraz w artykule wstępnym zapatrywanie pedagogji chrześcijańskiej na cel i środki wychowania, twierdząc, że „wychowawcy hołdujący uświęconemu przez tradycję i dogmat przekonaniu... w dziecięcem „ja“ widzą wroga, z którym wychowawca walczyć musi“ [1]). Właściwe swe stanowisko zaznaczają Nowe Tory w artykule „Religja w szkole“ (str. 254—272), „Wrogowie dzieci“ (str. 276), „Wolna szkoła“ (str. 683), „Wczoraj i jutro w wychowaniu“ (str. 692) i t. d. Wszystkie obracają się około hasła: „precz z religją ze szkoły“. Dlaczego? Bo „z punktu widzenia wychowawczego nauczanie religji w szkole może mieć tylko skutki opłakane. Znajduje się ona w sprzeczności ze wszystkiemi naukami, wykładanemi w szkole, które każą przedewszystkiem myśleć. — Wykład zaś dogmatów wiary. czyli t. zw. katechizm myślenie zupełnie wyklucza (?) i t. d. Zabijając myśl samodzielną, wykładanie dogmatów wiary uczy kłamstwa...

Społecznie obowiązkowa nauka religji jest szkodliwą: podkreśla różnice wyznaniowe, zaostrza antagonizm, podsyca nienawiść wyznaniową tam, gdzie ona istnieje, zamiast ją łagodzić i plenić. Te wszystkie bardzo poważne i — jak dla nas — decydujące względy każą nam się domagać zupełnego wyrugowania ze szkoły nauki religji“ (str. 685).

---

[1]) Nowe Tory. Rok 1906, str. 3—4.

Około takich „poważnych“ powodów, niemających nic wspólnego z prawdziwą nauką religji, obraca się cała frazeologja antyreligijna w „Nowych Torach“.

Pełno też frazesów o szkodliwości religji z punktu narodowego i wychowawczego, ilustrowanych taką lekcją wzorową: „Oto żywy wykład moralności na lekcji religji: Katechata komentuje miejsce katechizmu, gdzie jest mowa o odwadze głoszenia prawdy i naprowadzania na drogę prawdy. „Jeśli podwładny twój, mówi, postępuje źle, powinieneś go skarcić i użyć wszelkich sił, aby go na drogę słuszną sprowadzić. Jeśli źle czyni twój rówieśnik, lub towarzysz pracy, powinieneś to zrobić również, jeśli jesteś z nim dobrze i wiesz, że cię usłucha bez obrazy; w przeciwnym razie starania twoje mogą pójść na marne. Jeżeli jednak widzisz, że źle postępuje twój zwierzchnik, czy przełożony, to oczywiście lepiej jest strofowania go zaniechać, gdyż to nietylko nie odniosłoby pożądanego skutku, ale sprowadziłoby jeszcze na ciebie przykrości, które mogłyby cię pozbawić możności szerzenia prawdy gdzieindziej. Oto nauka w ustach warszawskiego kapłana“! (str. 269). Katecheza ta zbyt widocznie jest fabrykatem i to w kiepskim gatunku, żeby ją brać na serjo. Katecheza chrześcijańska podaje inne wzory na odwagę w głoszeniu prawdy wobec niższych czy wyższych, jak: św. Jan Chrzciciel, św. Stanisław, św. Jan Niepomucen i t. d. Lecz nie o to chodziło autorowi, czy autorce tej sfałszowanej katechezy. Miała ona posłużyć do krucjaty przeciw religji w szkole. „Jakież rozległe pole do szerzenia zasad moralności faryzeuszowsko-jezuickiej ma każdy katecheta w ciągu 8-mio, 9-cio letniego kursu po 2 godziny tygodniowo. I jakże te zasady oportunizmu i służalczego karjerowiczostwa zapadają nieznacznie i bezwiednie w umysły dzieci narodu udręczonego i poniewieranego, pomimo iż żywią one niechęć i uprzedzenie lub sceptycyzm do mistrzów! A wszak gdybyśmy nawet wzięli najczystszą etykę Chrystusową, etykę samopoświęcenia i samozaparcia się, oraz pokory bezgranicznej i miłości, to jeszcze i ta etyka z przed XIX-tu stuleci, acz ogłoszona i od owego czasu uznawana za boską, pozbawiona jest najzupełniej pierwiastku, który wówczas się w niej zjawić nie mógł (?), bo mógł stać się owocem jedynie długiego i nieznanego jeszcze rozwoju — mianowicie społecznego. I powtóre jest to etyka oparta całkowicie na podstawach transcen-

dentalnych, gdy od owego czasu urósł ogromny i wręcz odmienny fundament socjologiczno-ewolucyjny dla etyki nowej, nie szukającej swego pierwowzoru w raju pozażyciowym, lecz niebo ściągającej na ziemię — w przyszłości człowieczeństwa" (str. 269).

Pomijam dalsze wywody, owiane tym samym duchem, które mają dowieść: że „etyka religijna katolicka u nas staje się jednem ze źródeł deprawacji moralnej tego społeczeństwa, które ta religja miała uratować od zaguby wynarodowienia (str. 270)".

Ręka żydowska i interes żydowski przebija się z całego szeregu artykułów. Dlaczego bowiem należy najusilniej zwalczać naukę religji w szkole? W sprawozdaniu zjadliwem z pierwszych dwóch zjazdów księży prefektów w b. Kongresówce, spotykamy takie wycieczki: „Do najczynniejszych zwolenników i krzewicieli antysemityzmu w szkołach polskich, owej plagi i zakały, która smutnie świadczy o wstecznictwie naszej pedagogji, należą ks. prefekci. Żarliwość katolicka łączy się często u naszych katechetów z politykomanją: na lekcjach, z kazalnicy w kościołach ciągle spadają gromy na młodzieńców, opętanych przez intrygę żydowską i żywioły obce" (str. 613). Dziwna drażliwość i troskliwość o żydów! Jak ci żydzi jednak rzeczywiście umieją omotać młodzież katolicką, okazuje się choćby z odezwy młodzieży prywatnych szkół średnich warszawskich do J. Eksc. W. Chościak Popiela, Arcybiskupa Warszawskiego, przeciw wizytacji szkół, podpisana licznie przez młodzież żydowską. „Jeżeli Wasza Ekscelencja ujrzy pod niniejszą odezwą liczne podpisy żydowskie, to niechaj wie, że znajdują się one tutaj tylko dla tego, aby świadczyły o tej pięknej harmonji, jaka na ławie szkolnej łączy nas wszystkich..." (str. 922). Czy odezwę tę układała młodzież polska, czy żydowska — czy wogóle socjalistyczna redakcja „Nowych Torów" nie wiemy — wizytacja jednak się odbyła wbrew intencji inicjatorów odezwy, i to odbyła się spokojnie, widocznie nie wyszła ona od polskiej młodzieży katolickiej.

Oto kilka zaledwie obrazków z socjalistycznej agitacji przeciw religji w szkole polskiej. Socjalizm pod pokrywką, że religja jest rzeczą prywatną, dąży do wyrzucenia religji z życia publicznego, instytucyj publicznych, żeby ją tem łatwiej zdławić.

Przebiegle argumentuje pod tym względem zasadę socjalistyczną znana pisarka socjalistyczna, współpracowniczka Nowych Torów, p. Iza Moszczeńska [1]). „Pominęłam do tej pory kwestję nauczania religji nie dla tego, żebym przypuszczała, iż lud się bez niej obejdzie, i że nie odczuje boleśnie w swem wykształceniu luki, jakąby sprawiła nieumiejętność wyliczania grzechów głównych lub Duchowi Świętemu przeciwnych, lecz że z mojego punktu widzenia uważam ją nie za naukę we właściwem znaczeniu, lecz za umiejętność specjalną, której nauczanie może zresztą być bardzo powszechnem, lecz nie łączy się z ogólnokształcącym programem i z wychowaniem umysłowem wogóle. Wcielenie jej w program szkół elementarnych nakazywałoby ze względu na jego jednolitość i harmonię tworzenie szkół osobnych dla dzieci różnego wyznania, następnie przerabianie historji, geografji, przyrody na katolicką historję, geografję, przyrodę. Dlatego, mojem zdaniem, należałoby zapewnić nauce religji jak najzupełniejszą autonomję — że się tak wyrażę, t. j. uniezależnić ją od systemu pedagogicznego i system pedagogiczny od niej, oddać ją w ręce katechetów, ze szkoły przenieść do zakrystji lub na plebanję i pozostawić całkowitą troskę o nią rodzicom i księżom proboszczom. Jeżeli lud nasz jest istotnie tak głęboko religijnym, a księża tak gorliwymi krzewicielami słowa bożego, jak się zwykle utrzymuje, to nie należy wątpić, że przy tym systemie wychowanie religijne znakomicie krzewićby się musiało i że stałoby się równie jak nauczanie świeckie powszechnem i bezpłatnem. Jeżeli zaś księża sami — t. j. najkompetentniejsi specjaliści, uznaliby, że naukę tę warto skrócić lub zredukować, jeżeli posiadając w ręku najpotężniejsze środki moralnego przymusu i moralnego wpływu na parafian, nie użyliby ich na to, by liczbę swych uczniów pomnożyć, a poziom wychowania religijnego podnieść, dowodziłoby to, iż wątpliwości nowoczesnych pedagogów co do potrzeby i wartości nauczania religji przeniknęły już do sfer duchownych, a ludzie świeccy mogą się śmiało zrzec zażywania lekarstwa, w które sam zapisujący je medyk nie wierzy“...

W r. 1911 zaczął wychodzić we Lwowie miesięcznik p. t.

---

[1]) Nasza szkoła w Królestwie Polskiem. Uwagi na czasie. Lwów, 1905. Księgarnia narodowa, str. 52.

„Wolna Szkoła", redagowany przez „Komitet", a wydawany przez Dr. M. Orłowicza [1]). Jak sam tytuł wskazuje, hasłem tego organu miała być walka „o wyzwolenie systemu szkolnego z pod wpływów obcych, nic wspólnego z nauką nie mających, z pod wpływów państwa, Kościoła i stronnictw politycznych" (str. 1). Głównie miała w nim być walka przeciw Kościołowi. Genezę powstania „Wolnej Szkoły" przedstawia Komitet między innemi w artykule: „Ci którzy byli przed nami" (str. 35). „Ruch w kierunku stworzenia podwalin pod „wolną szkołę" w naszej monarchji (Austrji) rozpoczął się w Austrji dolnej. W r. 1902 odbyły się tam wybory do Sejmu, w których przeważającą część mandatów zdobyła partja chrześcijańsko-socjalna... To skłoniło kilku nauczycieli, lekarzy, adwokatów i przemysłowców do założenia towarzystwa o zasadach postępowych, jako przeciwwagę zakusom klerykalnym. W tym kierunku wypracowano statuty i przedłożono je w grudniu 1904 r. Namiestnictwu do zatwierdzenia. Do komitetu należeli: radca dworu Dr. Ebner, radca dworu baron Hock; nauczyciele: Enslein i Kraus; posłowie: Ofner, Pernerstorfer i Dr. Wolffhardt. W marcu 1905 odbyło się zgromadzenie konstytujące.

W styczniu r. 1909 liczyła niemiecka „Wolna Szkoła" 26.000 członków, w 185 grupach... Organem jest: „Freie Schule"... Oprócz „Wolnej Szkoły" we Wiedniu, która w myśl statutu utrzymuje ściśle charakter narodowy niemiecki, istnieje w Pradze czeskie Towarzystwo o tych samych celach p. n. „Volna Skolà"... Tylko w społeczeństwie polskiem nie było dotąd towarzystwa, ani pisma poświęconego wyłącznie wolności nauki. Wydawnictwem naszem czynimy w tym kierunku początek. Czy pozostaniemy w tyle za innymi? Przyszłość pokaże! [2])".

Jak z tego się okazuje, pismo „Wolna Szkoła" powstało pod wpływem socjalizmu niemieckiego i w najbliższej z nim pozostawało łączności, jak zresztą całe „Towarzystwo etyczne" krakowskie, które było niczem innem, jak oddziałem wiedeńskiego Towarzystwa etycznego i nawet statutem, po niemiecku napisanym, się rządziło.

---

[1]) Mogłem dostać do rąk tylko: rocznik I. (1911 r.) i 5 zeszytów z r. 1912. Por. Ks. Z. Bielawski: Podstawy wychowania religijnego, Część I. str. 56 i dalsze.

[2]) Wolna Szkoła 1911, str. 38.

Treść poszczególnych artykułów „Wolnej szkoły“ na ogół odznacza się plugawą ordynarnością. Nie długo się utrzymało. Walkę przeciwko nauce religji w szkole ułatwiało po części wtargnięcie intelektualizmu do metody nauczania religijnego. Zaczęła się toczyć walka w imię dobra religji. Znamiennym objawem tej walki był namiętny atak przeciw nauczaniu religji w szkole, Stanisława Witkiewicza [1]), którego pewne koła wysuwają jako wychowawcę narodu [2]).

Walka przeciw pierwiastkom religijnym w szkole wybuchła z nową siłą w pierwszych miesiącach wolnej Polski, za socjalistycznego ministerstwa tow. Moraczewskiego.

Minister oświaty, tow. Tugutt, zapowiedział w Polsce szkoły bezwyznaniowe, t. j. szkoły, w którychby nie uczono ani religji katolickiej, ani protestanckiej, ani żydowskiej, lecz jakiejś religiji wspólnej wszystkim wyznaniom, religji natury. Takie szkoły istnieją we Włoszech. — W Polsce jednak, dla uspokojenia ludu, religja katolicka mogłaby być przedmiotem nadobowiązkowym, udzielanym nawet przez księży w szkole, o ile rodzice na to się zgodzą.

Hasłem modnem na ustach wszystkich, mających pretensję

---

[1]) Stanisław Witkiewicz: „Chrześcijaństwo i katechizm. O nauce religji w szkołach galicyjskich“. Reforma szkolna. Kwartalnik poświęcony reformie wychowania i nauczania. Tom I. Kraków. Nakładem Towarzystwa: Zreformowania wychowania i nauczania, r. 1904, str. 22—37. — Tom II. Rok 1913, str. 3—22.

[2]) Stanisław Pigoń: Do podstaw wychowania narodowego. Kraków 1917. (Skład główny w księgarni Gebethnera i Sp.). „Stanisław Witkiewicz jako wychowawca narodu“ str. 27—70. Czytamy tam: „Jak Mickiewicz kiedyś rzucił poezję, bo ujrzał przed sobą szeroki łan pracy, która uczyniła życie jego najcudniejszym poematem dla Boga — tak i Witkiewicz, stanął na tym samym poziomie“. Autor dotyka stanowiska religijnego Witkiewicza i tak go określa: „Nie wiem, jaki jest stosunek Witkiewicza do „urzędowego Kościoła“, czy przypomina może stosunki Mickiewicza, Słowackiego, czy jest może zbudowany na wysokiem poczuciu żalu do matki, że ta nie zawsze dochodzi tej miary doskonałości, o jakiej się mu marzyło, jednak wiem, że tak żarliwego, nieobłudnego, niefaryzeuszowskiego chrystjanizmu, jakiego nurt bije w duszy jego w artykule: „Chrześcijaństwo i katechizm“, trudnoby i długo nawet i dziś szukać“ (str. 68). „Dobrej wiary subjektywnej“ Witkiewicza i my nie chcemy tu kwestjonować, znajomości zaś rzeczy odmówić musimy. Por. Ks. Z. Bielawski: Podstawy wychowania religijnego. Część I. str. 55 i dalsze — rozbiór tego panfletu.

do postępowego ujmowania kwestyj religijnych i nauczania religji stała się t. zw. „religja uczuciowa". Dowodem tego choćby dyskusja na „Zjeździe Delegatów stowarzyszeń nauczycielskich z Królestwa, Poznańskiego i Galicji", odbytego w Krakowie w dniu 6—9 stycznia 1918 r.[1]). W referacie swym: „Rozkład i stosunek wzajemny przedmiotów nauki w szkole powszechnej" przyjmuje p. Bolesław Kielski z Krakowa (str. 40—55) za przedmiot koncentracyjny całej nauki szkolnej: naukę etyki i to zasadniczo etyki religijnej[2]). Jak jednak zapatruje się się p. referent na samo nauczanie religijne? Przytaczam odnośny ustęp: (str. 41): „W wychowaniu moralnem odgrywa przedewszystkiem nader ważną rolę wychowanie religijne, a w szczególności kształcenie uczuć religijnych. Uważaliśmy jednak, że dotychczasowy system, oparty na dogmatyczno-rozumowych wywodach teologicznych do celu nie prowadzi, owszem, przyczynia się często do słumienia uczuć religijnych, a to przez budzenie wątpliwości natury racjonalnej i wywoływania kontrargumentów wbrew właściwej intencji. Jesteśmy tedy za zniesieniem nauki dogmatyki rozumowanej, oraz nauki historji Kościoła, udzielanej w dotychczasowy sposób, t. j. na podstawie obecnych podręczników, które obrazami herezji i jednostronnem oświetleniem spraw historycznych budzą często w duszy młodzieży poważne wątpliwości, rodząc sceptycyzm, zamiast uczuć i ducha prawdziwie religijnego. To jest fakt, któryśmy nauczyciele i rodzice doświadczeniem i obserwacją u młodzieży galicyjskiej stwierdzili. Zdaniem naszem należałoby punkt ciężkości nauki religji przenieść na naukę etyki chrześcijańskiej, której wartość wychowawczo-moralną cenimy wysoko. Nie przesądzamy jednak liczby godzin dla tak pojętej nauki religji i w programie naszym pozostawiamy miejsce do wypełnienia po dojściu do porozumienia z władzami kościelnemi. Wyrażamy jednak życzenie, aby godziny, jakie poza teoretyczną nauką etyki oddane będą do rozporządzenia tego przedmiotu, użyte zostały na

---

[1]) Por. O szkołę polską — Lwów 1918. — Nakładem Książnicy Polskiej T. N. S. W. we Lwowie.

[2]) Na słynnym „Sejmie nauczycielskim" (14—17. kwietnia 1919 r.) postawił jednak p. Kielski wniosek, by etykę religijną zastąpić etyką rozumową w szkołach średnich. Wobec większości przeciwnej takiemu „postępowi" cofnął swój wniosek.

lekturę chrestomatji Pisma św., ewentualnie także Ojców Kościoła, jako poglądową ilustrację zasad etyki. Byłoby pożądanem, aby chrestomatja taka mogła być ilustrowana reprodukcjami arcydzieł sztuki, mającemi doniosłe znaczenie dla wywołania nastroju religijnego".

Podkreśla dalej ważną zasadę pod względem moralnym, „że czynnym tu być powinien przedewszystkiem ogólny duch szkoły, atmosfera moralna, każdy nauczyciel przy każdym przedmiocie w tym względzie współdziałać powinien"...

W dyskusji (str. 60) nad referatem męskie stanowisko zajęli p. p. Prof. Makowski i Dyrektor Ferdynand Szczurkiewicz ze Lwowa. Ten ostatni zaznaczył stanowisko chrześcijańskie, że nauka religji nie może być zastąpioną nauką etyki, jakkolwiek sposób udzielania religji wymaga szczegółowego omówienia. P. Prof. Makowski zaś zwrócił uwagę na doskonały sposób i plan prowadzenia nauki religji, „która ze szkoły średniej nie może być usuniętą", ułożony przez lwowskie Koło katechetów[1]).

Z jakiem napięciem sił czynniki wrogie chrześcijaństwu prowadzą walkę w sprawie odchrześcijanienia Polski, poznać mogli uczestnicy t. zw. „Sejmu Nauczycielskiego", odbytego dnia 14, 15, 16 i 17 kwietnia 1919 r. w Warszawie. Każdy środek był dobry dla t. zw. „nauczycieli - związkowców", stojących na gruncie socjalistycznym, byle tylko odpowiadał ich celom, dając tem wymowne świadectwo o wartości swej „etyki niezależnej". Kłamstwem, oszustwem, terrorem starali się przeprowadzić swe cele. „Fortelem" jakimś zdobyli przedewszystkiem nauczyciele - związkowcy sztuczną większość, bo uzyskali niebieskie legitymacje do głosowania nietylko dla delegatów i dla prezydjum Związku, jak np. nauczyciele szkół średnich, ale także dla prezydjum każdego „Ogniska" (trzy głosy), a nawet dla innych jeszcze kolegów. „Fortelem" było przerzucanie się na hasło wodzów całej gromady związkowców do pierwszej sekcji, gdy przyszła pora głosowania, wskutek czego rozstrzygały nie względy rzeczowe, lecz partyjne, w głosowaniu brali bowiem udział tacy, którzy referatów odnośnych, ani dyskusji nie słyszeli. „Forte-

---

[1]) Por. Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy. Lwów 1917, listopad. Autorem planów jest Ks. Prof. K. Csesznàk.

lem“ otrzymali związkowcy tezy ministerjalne wcześniej, niż np. profesorowie szkół średnich, którzy otrzymali je dopicro w cztery dni przed Zjazdem. Gdy nie pomagały „fortele“, uciekali się związkowcy do terroru, obelg, hałasów niekulturalnych, byle tylko przeciwników zohydzić, dobrą sprawę utrącić.

O co tak bezwzględnie walczono? Głównie o to, by sparaliżować, względnie całkiem usunąc wpływ religji w szkole polskiej, a więc wprowadzić w całej Polsce t. zw. szkołę jednolitą, czyli międzywyznaniową, „świecką“ — wyrzucić duchowieństwo z Rad szkolnych, uniezależnić się zupełnie, na sposób sowiecki, od odpowiedzialności i przed państwem i społeczeństwem. A kiedy nauczyciele z Poznańskiego zgłosili wniosek, by w Polsce zaprowadzić szkoły wyznaniowe, a przynajmniej pozostawić je w Poznańskiem, gdyż zachowały Polaków w zaborze pruskim i od wynarodowienia i zgnilizny moralnej, na to socjalistyczna większość odpowiedziała burdą karczemną.

Sprawozdawca „Szkoły“ z obrad „Sejmu nauczycielskiego“ [1]) tak charakteryzuje całą tą „pracę“: „Dziś już spokojnie, „sine ira et studio“ patrzeć możemy na dorobek „Sejmu“. Patrzmy jednak krytycznie, oceniajmy jego wartości dodatnie i ujemne, biorąc za kryterjum dobro polskiej szkoły i polskiego wychowania, a co za tem idzie dobro Rzeczypospolitej. Czy przelicytowanie się w stawianiu wymagań wobec państwa z umniejszeniem równoczesnem odpowiedzialności i obowiązków nauczycielstwa wobec społeczeństwa jest rzeczą korzystną dla państwa? czy jest drogą poprawną, wiodącą do celów tych, które nauczycielstwu, jako naczelne ideały przyświecać powinny?

Pozostawmy pytania bez odpowiedzi. To jedno tylko zaznaczamy z naciskiem, że uczciwość nie boi się kontroli społecznej, przeciwnie domaga się jej jak najusilniej, szukając poparcia i oparcia dla swojej czystości.

Wiemy już dziś zupełnie pewnie, że ci właśnie, którzy nie umieli utrzymać miary w swych maksymalistycznych żądaniach, później po otrzeźwieniu z zaciekłości partyjnej, wiodącej do

[1]) Por. Szkoła. — Organ Polsk. Tow. Pedag. Lwów 1919. Kwiecień-Maj, str. 87.

skrajnej demagogji, starali się wiele wniosków cofnąć, a nawet zatrzeć ślad ich w protokołach posiedzeń. Nie zdają sobie chyba sprawy z tego, że na to już dziś za późno, że choćby nawet usunięto dowody kompromitujące ich przed społeczeństwem, ziarno zasiane w dusze ludzkie, omamione ich krzykliwem „wództwem" zaczyna kiełkować"...

Taktyka żydowstwa nie zadziwia swą perfidją! Żydowstwo wymogło traktatem wersalskim na Polsce szkoły wyznaniowe dla siebie, teraz dąży do zżydzenia szkoły polskiej. Dlatego walczy tak fanatycznie o szkoły bezwyznaniowe nie dla siebie, ale dla polaków! W szkołach międzywyznaniowych będą mogli otrzymać liczniej posady nauczycielskie. „Zżydział stan kupiecki, zżydziało wiele rzemiosł, zżydziała w znacznej części wielka własnożć ziemska, zżydzieje i szkoła polska, a przez nią i lud polski! Oto śmiałe marzenie żydowstwa i stąd walka przeciw szkole wyznaniowej w Polsce" [1]).

Walkę tę zaś umieją upozorować wielu zarzutami przeciw szkole wyznaniowej, obliczonemi na łatwowiernych. Oto kilka straszaków: Kościół chce objąć szkolnictwo pod swój zarząd wyłączny; szkoła wyznaniowa wymusza przesadną dewocję, bigoterję; szkoła wyznaniowa wniesie zarzewie niezgody między dziećmi wspólnej matki, Polski, (natomiast szkoła międzywyznaniowa pozyska żydów dla Polski!) i t. p. To wszystko pozory. Żydowstwu chodzi o inne cele: odchrześcijanienie Polski. Krótko, ale treściwie rozprawił się z temi zarzutami ks. W. Gadowski w spomnianej broszurze: „Co sądzić o szkole wyznaniowej?" Do tej broszury można odsyłać ludzi dobrej woli, którzy pragną zdać sobie jasno sprawę z zadań szkoły wyznaniowej, opartej na światopoglądzie chrześcijańskim i wychowującej młodzież na zasadach prawdziwej religijności.

Postulat szkoły wyznaniowej streszcza się w pięciu punktach:

1. Całe wychowanie dzieci katolickich powinno opierać się o zasady chrześcijańskie i posługiwać się nie tylko naturalnemi środkami wychowawczemi, celem wyrobienia charakterów religijno-moralnych.

---

[1]) Por. Ks. W. Gadowski: Co sądzić o szkole wyznaniowej? Tarnów 1919 r.

2. Nauczycielami dzieci katolickich mogą być jedynie katolicy tego samego obrządku. Szkoły symultanne, czyli międzywyznaniowe, są tam dopuszczalne, gdzie ludność mieszana jest pod względem wyznaniowym np. na Śląsku cieszyńskim, tak iż nawet jednej klasy (20 uczniów) z dzieci katolickich utworzyć nie można.

3. Podręczniki szkolne i ksiażki do lektury dla uczniów powinny być wolne od wycieczek przeciw religji, zgodne z etyką chrześcijańską.

4. W Radach szkolnych nadzorczych powinien zasiadać z urzędu reprezentant każdego wyznania.

5. W sprawie ilości godzin religji, co do ćwiczeń religijnych i planów nauki religji każdorazowy Rząd polski polegać będzie na opinji Episkopatu polskiego.

Z takiemi postulatami chyba każdy uczciwy Polak zgodzić się może i powinien.

Czy zaś szkoła międzywyznaniowa zyska dla Polski żydowstwo najlepszą odpowiedź daje fakt współczesny. W Małopolsce mieliśmy szkoły międzywyznaniowe — a żydów nie pozyskały one dla Polski — owszem żydzi okazali się najgorszymi wrogami Polski, prowadząc zagranicą namiętną a oszczerczą walkę przeciw wolnej Polsce, — w kraju zaś łącząc się ze wszystkimi wrogami, posuwając się aż do walki orężnej z żołnierzem polskim, posługując się każdym środkiem, by zniszczyć materjalnie i duchowo naszą Ojczyznę.

O nowej fazie walki masonerji żydowskiej przeciw katolicyzmowi w Polsce mówił obszernie Dr. A. Konopka na wiecu katolickim w Krakowie (18 lutego 1921). Niebezpieczeństwo groźne!

Ukryta a silna, bo na dolarach rozsiadła potęga masońsko-żydowska, czyhając na zgubę państwa polskiego, przypuściła szturm na Kościół katolicki w Polsce, wiedząc, że przez zatrucie duszy polskiej, przez wyzucie jej z pierwiastków religijnych najłatwiej osiągnie swój cel. Okropny pochód masoński przeciągnął krwawym szlakiem przez całą Rosję, zatrzymał się dopiero na twardych barykadach Polski. Prowodyrzy barbarzyńskiego najazdu nie dali jednak za wygrane i w ślepem zacietrzewieniu zastawili sidła na jedyną a pewną ostoję państwowości polskiej, na Kościół katolicki. Na skołataną Polskę najechały

wszelkie gatunki armji masońsko żydowskiej, znajdując w polskich socjalistach solidnych sprzymierzeńców. Przednią straż stanowili wysłannicy „Imki", którzy, niosąc wyczerpanej ludności pomoc materjalną, wsączali równocześnie w dusze polskie jad nowych wierzeń. Szeregi „Imki" powiększyły wkrótce zastępy metodystów, baptystów, anabaptystów, adwentystów, badaczy pisma św. i t. d. Wkroczyły z całym impetem, torując sobie drogę dolarami. Niby tren za sekciarzami jechały całe transporty broszur i ulotnych pism i w tysiącach egzemplarzy rozeszły się po kraju. Na propagandę haseł metodystów w Europie tajny rząd żydowsko - masoński przeznaczył 60 miljonów dolarów, z czego czwartą część na agitację w Polsce. Suma 700 miljardów marek polskich przysposobiła agitatorom podatniejszy grunt. W licznych miejscowościach państwa powstają zakłady, w których pod pokrywką działalności humanitarnej łapie się na lep dusze opuszczonej młodzieży. Osławiony Zakład w Klarysowie pod Warszawą, służący powyższym celom, objął w zarząd przepłacony pieniądzmi dyrektor państw. gimn. we Lwowie p. Dropiowski, poświęcając swe usługi z zapałem służbie dolara. Wśród wszystkich warstw społeczeństwa polskiego niby gady rozpełzły wysłanniki ukrytej potęgi, skrapiając grunt polski zgniłą posoką wszechzłego. Potęga masońska widząc jednak, że za mała jeszcze siła ruszyła na Polskę, by uczynić w niej oczekiwane z taką niecierpliwością wyrwy, zbałamucił niektórych Polaków w Ameryce, przedstawiając im rzekome błędy w organizacji Kościoła ketolickiego. Stworzono więc „lepszy" kościół „narodowy", przeszczepiając jego ideje na grunt odrodzonej Polski. Wyposażeni w zasoby dolarowe panowie: Ptaszek, Strzelec, Bończuk i podobni im „hodurowcy" wszczęli zapalczywą agitację wśród warstw głównie robotniczych, w czem pomogli im socjaliści. W Krakowie znaleźli gorliwych zwolenników i popleczników w osobach pp. Bobrowskiego, Stapińskiego i Marka, socjalistów, którzy chętnie użyczyli locum księżom Kościoła narodowego w domu robotniczym przy ul. Dunajewskiego na odprawianie nabożeństw. Oburzył się p. Bobrowski, gdy policja przeszkodziła ceremonjom kościeloym i zagroził, że wystąpi w Sejmie z interpelacją (!) w obronie zagrożonych (!) gwarancyj konstytucyjnych. Referent

zaznaczył, że posłowie socjalistyczni mają wnieść do Sejmu projekt rychłej legalizacji Kościoła narodowego w Polsce i że w tym kierunku poczynili już przygotowania (!).

Nowym wymysłem masonów, to „Armja Zbawienia", jedna z rozlicznych sekt amerykańskich. Inwazja jej do Polski przygotowana jest podobno na wiosnę[1]).

II.

Oto zaledwie pobieżnie naszkicowana walka masońsko-żydowska w Polsce przeciw katolicyzmowi w ogólności, a przeciw religji katolickiej w szkole w szczególności. Walka to nieustanna, podstępna, prowadzona zacięcie wszelkiemi środkami. Walka niezakończona!

„Wrogowie Kościoła, mówi Ks. Poseł Adamski[2]), zapowiedzieli już, że mimo konstytucji nie zaniechają walki przeciw prawom i swobodzie Kościoła i religji. Przy każdej nowej ustawie, sięgającej w dziedzinę kościelnych, szkolnych, czy innych, Kościół katolicki obchodzących spraw, rozpocznie się walka. Dojść może do tego, że uchwali się ustawy niezgodne nie tylko z duchem, ale i z tekstem konstytucji. Stronnictwa wrogie Kościołowi zapowiadają, iż każda w ten sposób uchwalona ustawa będzie obowiązywała bez względu na konstytucję. Na polu ustawodawczem zatem trwać będzie walka o prawa Kościoła przez długie jeszcze lata. Od ustawodawstwa oraz tendencji rządu zależne jest postępowanie organów administracją państwowej. Znane nam są liczne fakty, a niemniej memorjał Księży Biskupów do rządu, wykazują, że praktyka administracyjna we wielu wypadkach nie liczy się z zasadami konstytucji zapewnionemi, a opiera się na praktykach, prawach, tradycjach przejętych po rządach zaborczych... I smutne to, że w „katolickiej" Polsce zniesiono ograniczenia dla żydów wydane przez rząd rosyjski, nie zniesiono zaś ograniczeń i szykan Kościoła katolickiego!

A skutki tej walki masońsko-żydowskiej dają się odczuwać. Bolesne skargi słychać ze wszystkich stron. Znamienne

---

[1]) „Głos Narodu" Nr. 22.

[1]) Wiadomości dla duchowieństwa. Poznań — 1922/X, str. 153: Duchowieństwo a obrona spraw i praw Kościoła katolickiego.

słowa wypowiedział autor referatu wygłoszonego na zjeździe duchowieństwa archidjecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej p. t.: „Prawidłowa organizacja podstaw diecezjalnej pracy społecznej“ [1]. „Ostatnie objawy, słowa referatu, życia społecznego i politycznego naszego kraju, zwłaszcza zaś naszej dzielnicy, są nawet dla wytrawnych i doświadczonych społeczników nie małą niespodzianką. Zgodna opinja całego kraju głosiła o duchowieństwie wielkopolskiem, że posiada bezwzględny wpływ na lud, że może dowolnie nim kierować we wszystkich zagadnieniach życia kościelnego, państwowego i społecznego. Tymczasem staliśmy się świadkami, że lud wielkopolski odwrócił się na ogół lekkiem sercem od swoich dotychczasowych przewodników, idąc za głosem tych, co na ustach mają pusty frazes, a w sercu nienawiść klasową i pogardę dla sprawy katolickiej. Zdumienie nas ogarnęło, że olbrzymi zapas pracy, jaki złożyliśmy do bractw, stowarzyszeń, komitetów, spółek, nie wydał tych owoców, jakich się spodziewaliśmy, zapominając, że cnota wdzięczności jest w życiu publicznem mało znanym objawem. Wielkopolska, która miała się stać ostoją ładu i porządku społecznego, stała się widownią bardzo zawziętych walk klasowych i partyjnych. Tak przykry rezultat naszej długoletniej i bądź jak bądź intenzywnej pracy musi pobudzić do bardzo poważnych refleksyj, oraz do przyjęcia zdecydowanych wniosków na przyszłość“.

Wyznanie znamienne, a nieodosobnione!

Jak przeciwdziałać?

Referent wspomnianego artykułu oświadcza kategorycznie: „Z góry musimy odrzucić wniosek tej części duchowieństwa, która twierdzi, że należy opuszczać placówki do tej pory przez nas zajmowane, że należy wrócić do zakrystji“... Uzasadnia konieczność udziału duchowieństwa w pracy społecznej. Podaje przyczynę niepowodzenia: „Byliśmy dotychczas jednostronni. Uwzględnialiśmy tylko sprawy oświatowe. Ruch zarobkowy wypuściliśmy karygodnie z ręki. A dzisiaj ponosimy skutki naszego niedopatrzenia“. Wskazuje na jakich podstawach należałoby oprzeć cały obecny ruch społeczny. Jak widzimy, cały nacisk położono na pracę społeczną księdza; wynika to po części może z celu referatu.

---

[1]) „Wiadomości dla duchowieństwa“. 1922/XII, str. 209.

Ks. Poseł Adamski ujmuje w wyżej przytoczonym artykule szerzej obowiązki kapłana w dobie obecnej. Mianowicie:

a) Urabianie opinji publicznej przez uświadamianie ustne parafjan, a więc przez gruntowne wykłady o Kościele, szkole, małżeństwie, konkordacie, stosunku do Kościoła i państwa i t. d. na wszystkich zebraniach nam dostępnych;

b) oddziaływanie na prasę przez pisanie artykułów, szerzenie dobrej prasy, rozpowszechnianie wśród naszych parafjan książek i broszur uświadamiających;

c) wpływanie na bieg spraw politycznych przez uświadamianie katolickie zwolenników poszczególnych stronnictw politycznych, bądź to jako członkowie tych stronnictw, bądź też jako prelegenci;

d) podnoszenie razem z nimi słusznych katolickich postulatów.

Następnie uzasadnia przekonywująco konieczność czynnego udziału duchowieństwa w pracy politycznej i w stronnictwach. Przewielebny Episkopat Polski poleca ostatnio między innemi gorąco sprawę uniwersytetu katolickiego w Lublinie. W poszczególnych diecezjach organizuje się gimnazja i szkoły wyznaniowe. Zakres pracy olbrzymi.

Jest jednak dział pracy kapłańskiej, który nie wymaga ani ofiar pieniężnych, ani specjalnej pracy organizacyjnej, której przytem każdy kapłan oddać się może z pożytkiem, a przez to bezpośrednio, a nader skutecznie paraliżować ataki judeomasonerji na duszę polską: to praca katechetyczna w szkole powszechnej. Tej pracy podstawowej nie zastąpi ani praca naukowa na uniwersytetach katolickich, ani kilka czy kilkanaście gimnazjów wyznaniowych w Polsce, ani nasza praca uświadamiająca starsze pokolenia, ani również praca społeczna, choćby najlepiej zorganizowana, na najbardziej postępowych oparta zasadach. To wszystko rzeczy dobre. *Unum necessarium.* Nie będzie zdrowych fundamentów w narodzie, to niewiele pomogą te ładne i potrzebne nadbudówki.

Niestety na ogół nie ma dostatecznego zrozumienia dla tej właśnie pracy kapłańskiej w szkole. Mówił ze łzami w oczach pewien pobożny nauczyciel, katolik z wiary i życia: „Tyle na wiecach księża mówią o szkole wyznaniowej. Uchwala się rezolucje domagające się ich zaprowadzenia, a tymczasem do mojej

szkoły ksiądz tak rzadko zagląda". Dodaję, że w tej wiosce proboszcz był na miejscu. Chyba nie było i nie mogło być przyczyny usprawiedliwiającej to karygodne niedbalstwo. Może to tylko wyjątek! Dałby Bóg.

W Małopolsce duchowieństwo obowiązkowo naucza religji w szkole powszechnej. W byłych zaborach: rosyjskim i pruskim praktyki tej nie było.

Rząd pruski wzbronił księdzu polskiemu wstępu do szkoły Gdy we wszystkich państwach należących do Rzeszy Niemieckiej, nawet w protestanckich, duchowieństwo miało wstęp do szkoły i razem z nauczycielstwem udzielało religji, Poznańskie było tego prawa pozbawione. Była w tem zarządzeniu celowa wroga tendencja rządowa: oddalić księdza od ludu, powoli poderwać wiarę w ludzie polskim, osłabić wpływ Kościoła. Mimo zmienionych warunków politycznych, mimo, że dziś kapłan ma wstęp do szkoły — duchowieństwo wielkopolskie broni się przed nauczaniem religji w szkole powszechnej. Miałem w tece redaktorskiej artykuły usprawiedliwiające rzekomo tę dziwną abstynencję, które następnie przez ich autorów zostały jednak wycofane.

Charakterystycznym pod tym względem jest artykuł w „Wiadomościach dla duchowieństwa" Ks. Foreckiego, p. t. „O nadzór kościelny" [1]), w którym autor chce koniecznie przekonać czytelnika, że właściwie nauczyciel powinien w szkole powszechnej uczyć religji. Dlaczego? Bo szkoła powszechna nie tylko uczy, ale i wychowuje. Integralną zaś część wychowania ludzkiego stanowi wychowanie przez religję. Nauczyciel więc powinien i jej nauczać. Kłopot tylko ma autor z wychowawczem zadaniem Kościoła. Otóż radzi duchowieństwu zawarować nadzór nad nauczaniem religji, jak to uznaje w całej pełni Konstytucja Państwa Polskiego. Tylko z tym nadzorem to także nielada kłopot. Oto słowa Autora (loc. cit. str. 83): Nauczycielstwo, jako zrzeszenie stanowe, będzie uporczywie zdążało do uniezależnienia się od innych stanów, a więc także od duchowieństwa. Z tego powodu z najrozmaitszych wychodząc pobudek starą się, jeśli nie wyrzucić religji poza ramy szkoły, to przynajmniej siebie usunąć od obowiązku udzielania religji i poddawania się nadzorowi Kościoła.

---

[1]) Wiadomości.., 1922/V, str. 82.

Z drugiej jednak strony Kościół zrezygnować z tego nadzoru nie może. Szkoła, zwłaszcza powszechna nie tylko naucza, lecz i wychowuje. Nauczyciel uczący tylko, a nie wychowujący, nie spełnia swego szczytnego zadania. Integralną część wychowania ludzkiego stanowi wychowanie przez religję. Nauczyciel powinien więc i jej nauczać. Chodzi więc o to, by z jednej stwony zachować formę nauczania religji, praktykowaną w tutejszej dzielnicy (nauczanie religji przez świeckich nauczycieli), z drugiej zawarować Kościołowi prawo współudziału w wychowaniu, które przysługuje mu na mocy prawa Bożego, naturalnego i pozytywnego (Mat. 28) i uznane w całej pełni zostało konstytucją Państwa Polskiego.

Następnie rozbiera problem, komu powierzyć nadzór nad nauczaaiem religji w szkole, czy osobie świeckiej czy duchownej. Dochodzi do wniosku że: „Urząd nadzoru nad szkołami kilku parafij można poruczyć także (sic) osobie duchownej (niekoniecznie dziekanowi). Tacy inspicjenci religijni odwiedzaliby szkoły, służyliby radą i pomocą, uczestniczyliby w powiatowych konferencjach nauczycielskich, miewaliby tam wykłady o religji, jej nauczaniu i metodycznych podstawach. Widzi jednak autor artykułu i w tem poważne trudności.

Primo: niechęć nauczycielstwa do takiego nadzoru.

Secundo: brak kwalifikowanych sił ze strony duchowieństwa: „o ile każdy teolog (ibidem str. 87) w zupełności podoła *quoad theologiam* temu urzędowi, to można mieć obawy, czy też *quoad methodum*, czy zadowoli pojawiające się podczas lekcji wątpliwości metodyczne i w następującej po lekcji ocenie nie dostanie się w niemiłe położenie egzaminowanego.

Metodyka nie sięga tak bardzo w sferę naszych interesów (sic!?). Jej pogłębienie i przyswojenie dokonuje się nietyle studjowaniem, ile pilnem, umiejętnem praktykowaniem. A nam brak jednego i drugiego. W tej dziedzinie wzięło nad nami górę nauczycielstwo.

Ut saltem aliquid fiat — należałoby może więcej nacisku kłaść na studjum metodyki w seminarjum, a przedewszystkiem w miejsce pracy katechetycznej przy proboszczowskim egzaminie — nie dającej absolutnie żadnej gwarancji pedagogicznej — żądać do wikarjuszowskich egzaminów przestudjowania jednego lub drugiego dziełka z zakresu pedagogicznego. *Melius dare*

quam accipere. Jesteśmy w niemiłem położeniu biorącego, otrzymującego. Unikajmy więc wszystkiego, coby nauczycielom nauczanie religji, a nasze z nimi stosunki rozognić mogło".

Jakżeż smutna rezygnacja wieje z całego artykułu! Chyba ostateczna konkluzja: niech duchowieństwo zrzeknie się i nauczania w szkole i nadzoru religijnego w szkole. Pozostawmy to nauczycielstwu. Niech ono sobie uczy religji. My nie mięszajmy się do niczego. Mamy dość innej pracy.

Mam poważne wątpliwości co do tezy autora, iż: „Kościołowi przysługuje tylko prawo „*współudziału*" w wychowaniu na mocy prawa Bożego, naturalnego i pozytywnego". Jeśli chodzi o wychowanie religijne i z niem połączone nauczanie religijne, to chyba Kościołowi nie tylko przysługuje „współudział", lecz że to podstawowe prawo i co ważniejsze, że to obowiązek Kościoła nauczającego, t. j. duchowieństwa. Że tylko w razie niemożliwości może duchowieństwo prosić i domagać się współudziału sfer świeckich w Kościele, a więc w tym wypadku katolickiego nauczycielstwa. Ten współudział nauczycielstwa należy wysoko cenić, zrezygnować z niego nie można. Nie powinno się jednak zamieniać. Sobie pozostawić jakiś nieokreślony współudział, a nauczycielstwu pozostawić całą pracę religijno-wychowawczą. Wiem to ze swego doświadczenia zawodowego, ile dobrego może zrobić i robi religijny nauczyciel, czy nauczycielka. Ale czy wszyscy są tacy? Pamiętam me lata dziecinne. Chodziłem do szkoły w dawnym zaborze pruskim. Miałem porządnych nauczycieli. Już nie żyją. Jeden Niemiec żonaty z protestantką uczył mnie religji. Nic z wykładu nie zapamiętałem oprócz kilku opowiadań biblijnych. A rozumiałem po niemiecku bardzo dobrze, należałem do najzdolniejszych uczniów. Pobożna matka uczyła mnie życia religijnego. A jaki był wpływ religijny tego nauczyciela? Żaden. Ten, który nas uczył obowiązków religijnych, sam jeździł do sąsiedniego miasteczka na nabożeństwo do zboru ewangielickiego. Oburzało to nas. W sąsiedniej wiosce nauczyciel był protestantem. Nie uczył zatem religji dzieci katolickich. Miał przychodzić nauczyciel katolicki z innej wioski. Nie przychodził, bo było daleko. Księdzu nie było wolno wstąpić do szkoły. Takie to były idealne stosunki. Czy teraz będzie lepiej? Zapewne. Ale przecież wśród nauczycielstwa polskiego, a nawet i wielkopolskiego może się

trafić pewien procent nauczycieli niereligijnych. Autor artykułu daje do zrozumienia, że niereligijnymi są tylko elementy obce, z za kordonu dawnego. Czy tylko nie pewien optynizm, który każe patrzeć przez zbyt różowe okulary, albo też czy to nie naciąganie faktów do udowodnienia swej tezy, że nauczanie religijne można i należy koniecznie pozostawić w b. dzielnicy pruskiej w ręku nauczycielstwa? Czy to „pium desiderium" autora jest jednak oparte na objektywnych danych? Pewne obawy autorą, co do chęci *„uniezależnienia się"* nauczycielstwa od Kościoła, mogą budzić poważne wątpliwości.

Nie przeczę, że dla duchowieństwa może wygodniej pozostawić wychowanie religijne dziatwy w ręku nauczycielstwa. Ale czy to korzystniej dla duszy dziecka? To pytanie ważne!

Przychodzi mi tu na myśl obraz, który zostawił mi niezatarte wrażenie. Podczas zwiedzania jednej z katedr włoskich zastałem w kościele godzinę nauki religji. Jakaś wątła nauczycielka uczy sporą gromadę dziatwy. Męczy się! Goście zwiedzający katedrę rozrywają uwagę dzieci. Obok, w kaplicy bocznej spaceruje tam i napowrót jakiś okazały kanonik, może scholastyk kapituły, odmawia pilnie brewiarz. Nie ma czasu biedny sam uczyć. Nadzoruje jednak godzinę religji. Nie uogólniam tego obrazu.

Prawo kanoniczne zawiera pod tym względem całkiem jasne przepisy. Mówi, że nauczanie religji jest właściwym i najważniejszym obowiązkiem *duszpasterzy* (Can. 1329). Wylicza kiedy zwłaszcza ma się katechizować młodzież (Can. 1330 i 1331). W razie tylko rzeczywistej przeszkody może i powinien proboszcz postarać się o zastępstwo. Wylicza kto powinien spieszyć proboszczom z pomocą w nauczaniu dziatwy. (Can. 1333 § 1 i § 2. Can. 1334, 1335).

Pomijam Encyklikę Piusa X „Acerbo nimis" z 15/IV 1905 w sprawie nauczania religji. Brzmią mi jednak ciągle w sercu słowa Apostołów: „A dwunastu zwoławszy gromadę uczniów, rzekli: Nie jest słuszna, żebyśmy my opuścili słowo Boże, a stołom służyli". (Dz. Ap. VI 2). Komentarze zbyteczne!

Dla uniknięcia możliwego zarzutu subjektywizmu, że widzę ideał w systemie praktykowanym w Małopolsce i chciałbym go widzieć w całej Polsce, wolę przytoczyć bezstronne uwagi kapłana z innej dzielnicy: z byłej Kongresówki. Jest to artykuł

ks. A. Zimniaka [1]): „Niewyzyskana należycie placówka". Tchnie on cały głęboko odczutą troską o dobro Kościoła. Ograniczam się do zasadniczych myśli: „My w Polsce mamy wolny wstęp do szkoły. Możemy w niej nauczać i wpływ wywierać. Powinniśmy z tego prawa korzystać dla wielu bardzo ważnych powodów, które razem wzięte mają jeden wzniosły cel — wychowywać pokolenia dla Boga. Główniejsze z tych powodów: Odwiedzanie szkoły przez księdza podtrzymuje w niej ducha katolickiego. Ksiądz w szkole ma możność zachęcić dzieci do uczęszczania na nabożeństwa, do nauczania ich śpiewu kościelnego, do częstego przystępowania do Sakramentów św., do zapisania ich do bractwa, sodalicji i t. p. Ma dalej sposobność do przejrzenia bibljoteki szkolnej, do powiększenia jej odpowiedniemi książkami po porozumieniu się z Zarządem szkolnym.

Przez obcowanie w szkole księdza z dziećmi wyrabia się u małych owieczek przywiązanie i miłość do pasterza-prefekta. Popatrzmy na dzieci, które ksiądz uczy religji, jak ta dziatwa rwie się do niego, mile uśmiecha i otacza gromadkami. Przeciwnie dzieci ze szkoły, do której ksiądz nie zagląda, spoglądają na niego z jakąś bojaźnią, stronią od niego. Tembardziej, że w domu słyszą nieraz od starszych różne zdania i sądy o „ojcu duchownym". Przyciąganie i przywiązywanie do siebie młodocianych serduszek to rzecz ważna, bo kto ma za sobą dzieci i młodzież, ten ma przyszłość przed sobą.

Odwiedzając szkoły w swojej parafji, ksiądz spotyka się częściej z nauczycielstwem. Nawiązuje z niem stosunki przyjazne i przyjacielskie. Nauczyciel poznaje, że ksiądz nie jest takim, jak go przedstawiają wrogie pisma, nie jest tylko monitorem i jakimś surowym zwierzchnikiem, gotowym gromić za najmniejsze przewinienie, ale jest przyjacielem i opiekunem szkoły, dziatwy, a więc i nauczycielstwa. Nie koniecznie towarzyskie stosunki mają być podtrzymywane kartami...

Ucząc religji w szkole, ksiądz sam korzysta: a) Gdy patrzy na dziecko okiem wiary, widzi w czystych źrenicach oka jego odbicie niewinności, prostoty i mądrości Bożej. Czuje wzniosłość i świętość zadania, jakie spełnia. Pragnie wyhodować w mło-

---

[1]) Przegląd Diecezjalny 1921. Niewyzyskana należycie placówka. Str. 168—171.

docianych duszyczkach te dobre nasiona: wiary, nadzieji, miłości i różnych przymiotów duszy, jakie Stwórca tam złożył. To wszystko zwraca prefekta — pasterza do rzeczy wyższych i szlachetniejszych. b) Nadto, ksiądz w szkole wzbogaca się doświadczeniami pedagogicznemi. Poznaje lepiej naturę i psychologję dziecka, udoskonala metodę nauczania. Praktyka uczy, iż dobry pedagog jest zwykle dobrym pasterzem parafji.

Ksiądz w szkole oddaje wielkie usługi religji. Jest niemała różnica pomiędzy nauczaniem księdza, a nauczaniem świeckiego człowieka — nauczyciela. Ksiądz, obok nauczania prawd, wpaja w dziatwę ducha Bożego, wprowadza do szkoły atmosferę katolicką, kościelną. Nauczyciel wyłoży sucho, szablonowo, trzymając się niewolniczo podręcznika i ramek oficjalnego programu. Dzieci będą umiały wyrecytować formułki katechizmowe i opowiedzieć fakty historyczne bez praktycznego zastosowania ich w życiu, bez uświadomienia religijnego.

Praca nad dziatwą w szkole nie należy do zajęć podrzędnych. Owszem powiedziałbym, że jest ona ważniejszą, niż praca nad dorosłymi w stowarzyszeniach. W domu i w szkole żakłada się fundament, który ma trwać i poza wiekiem dziecięcym i młodocianym i stanowić kiedyś dyrektywę życia. Praca to cicha i nierozgłośna, ale owocna i w skutkach błogosławiona. To też nie bez podstawy powiedział wielki biskup Orleanu ks. Dupanloup: „Najpewniejszym środkiem do szybkiego ożywienia ducha naszych parafij, jest nauka katechetyczna. Gdzie tej nauki udziela się gorliwie i wytrwale, tam możemy jeszcze wszystko uratować, chociażby zło, nie wiem, jak było wielkie i zakorzenione. A dla wielu świętych, jak: dla św. Hieronima Emiliani, św. Filipa Nereusza, św. Józefa Kalasantego, św. Alfonsa Ligourego i innych nauczanie dziatek było głównem zadaniem ich życia.

Lecz czy jest możliwe, aby ksiądz przy zajęciach kościelnych, biurowych, parafjalnych i innych, mógł jeszcze nauczać religji w szkołach, których liczba powieksza się? W mniejszych parafjach (a takich jest dość pokaźny procent w diecezji) jest to możliwe. W większych zaś, gdzie szkół i zajęć więcej, a ksiądz jeden — sprawa trudniejsza, lecz i tu trudność da się po części usunąć. Wystarać się u Ordynarjatu o misję kanoniczną dla nauczycieli świeckich, dać im dokładną instrukcję, co do planu,

metody i podręcznika, samemu nauczać przynajmniej w miejscowej szkole, do innych zaś dojeżdżać z urzędu raz w miesiącu, nadto korzystać z każdej bytności swojej we wsi, gdzie jest szkoła, np.: ratione visitationis infirmi i odwiedzać szkołę. Ksiądz mile jest widziany w szkole przez dzieci, rodziców ich, a także i przez nauczyciela, jeżeli z nim utrzymuje dobre stosunki. Ważną jest rzeczą, aby ksiądz był obecny w szkole na popisie, odezwał się do dzieci, podziękował nauczycielowi za naukę, zwrócił się z odpowiedniem słowem do rodziców, którzy coraz bardziej zaczynają interesować się szkołą. Domagać się trzeba, aby rok szkolny zaczynał się i kończył nabożeństwem z okolicznościowem przemówieniem. Nabożeństwo takie wypada, po porozumieniu się z zarządem szkolnym, ogłosić w odpowiednim czasie i zachęcić na nie parafjan, szczególnie rodziców. Zbliży to szkołę do Kościoła, a nauczyciela do księdza.

Niestety, szkoła powszechna nie jest przez nas księży należycie wyzyskana dla dobra Kościoła. Niedocenianie zaś tej placówki, czy lekceważenie i usuwanie się od niej, może kiedyś zemścić się na nas i sprowadzić fatalne skutki dla sprawy Kościoła. Źle się dzieje w tych krajach, gdzie religję i kapłana usunięto ze szkoły".

Czyż to nie słuszne uwagi!

Na zakończenie tych przydługich refleksyj nie mogę powstrzymać się od przytoczenia prawdziwie świętych[1] słów niezapomnianego nigdy, a tak przedwcześnie zgasłego Arcypasterza, śp. Ks. J. Bilczewskiego, wystosowane do kapłanów: „...Idźcie w lud! Formuła to apostolstwa nie nowa, owszem, tak dawna jak Kościół; obowiązek ten nie datuje się od dzisiaj, ale od tej chwili, kiedy Chrystus powiedział: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha św., nauczając je chować wszystko com wam kolwiek przykazał" (Mat. 28). ...Iść w lud, znaczy: iść z katechizmem do dziatwy szkolnej wszelkiego rodzaju. Nie trzeba być prorokiem, aby zrozumieć, że bez fundamentów buduje się gmach parafji, jeśli w niej dzieci łakną chleba, a niema, ktoby im łamał. Zadanie to dzisiaj tak ważne i tak wielkiej zasługi socjalnej, żebym upadł na ko-

---

[1]) Arcybiskup Józef Bilczewski. Listy pasterskie i Mowy okolicznościowe — 1908. Mihołów-Miarka, str. 11 i nast.

lana przed gorliwym, całą duszą młodzieży oddanym kapłanem i całowałbym mu stopy tem chętnlej, im trudniejszą z dniem każdym staje się katechizacja i im mniej uznania mozolna ta praca znajduje“...

Ks. Z. Bielawski.

NASZE ZADANIE W SZKOLE

WOBEC NIEBEZPIECZEŃSTWA, GROŻĄCEGO KATOLIKOM ZE STRONY ŻYDÓW.

Ktokolwiek zastanawia się nad życiem religijnem w Polsce, ten musi stwierdzić fatalny wpływ żydów na ducha katolickiej młodzieży w naszych szkołach. Religja współczesnych nam żydów opiera się na talmudzie, który jest wypaczeniem zasad religijno-moralnych Starego Testamentu, różni się ona przeto zasadniczo od religji żydów przed Chrystusem, którzy trzymali się Starego Zakonu.

Sfałszowawszy ducha Dekalogu, odrzuciwszy proroctwa mesjańskie i nie przyjąwszy Mesjasza, Żydzi przestali być narodem wybranym, a jednak wciąż jeszcze uważają się za wybrańców Pana Boga, którym należą się wyjątkowe przywileje na świecie, a przedewszystkiem dobra materjalne i skarby świata, znajdujące się w rękach chrześcijan.

Stąd przyszło do zatargu między żydami, a całym światem chrześcijańskim. Etyka talmudu pozwala Żydom nie krępować się żadnemi więzami moralnemi wobec chrześcijan, o ile chodzi o zdobycie majątku lub stanowiska w społeczeństwie. W tem tkwi źródło naszego nieporozumienia z Żydami i na tem polega tragizm tego narodu, skazanego na wieczną tułaczkę.

Zaślepienie nie pozwala im zająć objektywnego stanowiska wobec naszego państwa, narodu i bezstronnie osądzić samych siebie. Stąd śród chrześcijan rośnie uzasadniona niechęć do Żydów, którzy postępowaniem swojem budzą sami śród nas antysemityzm. Utrudnia to nam bardzo współżycie z Żydami, których religja nasza nakazuje nam miłować jako współziomków i towarzyszów naszych.

W szkole przy nauce religji rzecz ta komplikuje się jeszcze bardziej, bo opieramy się tu na księgach Świętych Starego Testamentu, które są nam wspólne z Żydami. A przytem początek naszej religji łączy się ściśle z historją Izraela, tak, że związek ten poniekąd zdaje się nierozerwalnym.

W ciągu wieków rozeszliśmy się atoli z nimi tak dalece, że dziś stoimy na przeciwnych krańcach świata i tworzymy dwa przeciwne sobie obozy. Ucząc się tego, co nas łączy z Żydami, zbyt łatwo zapominamy o tem, co nas dzieli od nich i co nam grozi ze strony Żydów, bałamuci nas bowiem ów wspólny z Żydami początek naszej religji.

Oto dlaczego zamierzam poddać rewizji stosunek nasz do Żydów w szkole i poza szkołą, a zarazem ustalić pewną linję postępowania względem nich naszej młodzieży, aby zabezpieczyć ją od zgubnego wpływu semickiego i utrwalić w niej katolickie zasady.

I.

Wychowanie jest to uspołecznienie młodzieńca, a zarazem uodpornienie go na złe wpływy, grożące mu ze strony środowiska, w jakiem się znajduje. Uspołecznić mamy się nie tylko względem naszych braci katolików, ale także względem Żydów, którzy również są ludźmi, jak i my, i z którymi musimy żyć i współdziałać na jednej ziemi ojczystej.

Powstaje stąd konieczność od najmłodszych lat rozważania pilnie kwestji żydowskiej, i to tem staranniej, że trudniej jest nam uspołecznić się względem obcych, a nawet wrogich nam ludzi, niż względem współbraci i rodaków.

Jeszcze bardziej domaga się tego drugie zadanie wychowania: uodpornienie młodzieńca na złe wpływy, którego niemasz poprostu bez głębszego poznania psychiki, wpływów i działalności Żydów w naszym kraju.

Wiemy przecież wszyscy, kto utrzymuje u nas karczmy, knajpy, szynki, kina, kabarety, karciarnie i domy rozpusty, na wpływ których mamy właśnie ucznia uodpornić. To pouczenie i uświadomienie uczniów, czem są dla nas Żydzi i jakie niebezpieczeństwa grożą nam z tej strony, musi być jednak wolne od antysemityzmu i wszelkich wycieczek przeciw religji żydowskiej, inaczej chybiłoby swego celu: zamiast uspołeczniać uczniów,

ono by ich raczej wyspołeczniało, czyniąc ich niezdolnymi do pokojowego współżycia z Żydami.

Wszak pierwszą zasadą wychowania jest miłość bliźniego i poszanowanie praw jego, ona to bowiem najprędzej i najlepiej nas uspołecznia.

Ponieważ główną zasadą wychowania i cywilizacji jest jedność i wspólność całego rodzaju ludzkiego, przeto miłość ucznia powinna obejmować wszystkich ludzi bez najmniejszego nawet wyjątku, powinna ogarnąć całą ludzkość.

Antysemityzm szerzony w szkole, mógłby przeto uczynić w duszach młodzieży straszne spustoszenie, wszczepiając w niewinne serca zabójczy jad nienawiści, która jest czynnikiem destrukcyjnym i antyspołecznym.

Musimy tu jednak bliżej określić, na czem polega antysemityzm i jakie są jego stopnie.

Pierwszy stopień antysemityzmu to wrodzona antypatja do Żydów, bez względu na ich wartość moralną, poprostu instynktowa. Ten rodzaj antysemityzmu jest u nas bardzo rozpowszechniony i w dzieciach już objawia się bardzo często.

Sympatja albo antypatja nie jest zależną od nas, nie można jej się wyzbyć tak łatwo, od nas jednak zależy jej opanowanie i na tem właśnie polega wychowanie i wyrobienie wewnętrzne. Katecheta, jako wychowawca młodzieży, powinien przeto uczyć ją od początku opanowania swej niechęci do Żydów i powściągania swej antypatji, a wtedy uspołeczni ją jak należy.

Drugi wyższy już stopień antysemityzmu to uprzedzenie i nienawiść do Żydów, jako takich. Powstaje ona z pierwotnej antypatji, która, gdy jest niehamowaną i niepowściąganą potęguje się i wyradza w zdeklarowaną nienawiść, która niszczy w nas i zabija miłość.

Ten rodzaj antysemityzmu najbardziej szkodzi samemu antysemicie, bo pozbawia go równowagi duchowej, objektywnego sądu i uniemożliwia mu sprawiedliwe, chrześcijańskie ustosunkowanie się do społeczeństwa, trzeba go też w szkole tępić jak najbardziej.

Trzeci rodzaj antysemityzmu to czynne występowanie przeciw Żydom, czy to przez wygadywanie i przezywanie ich, czy to przez bicie i napadanie na nich. Ten rodzaj antysemityzmu prowadzi wprost do rozwydrzenia i zwyrodnienia, czego najle-

pszym dowodem są pogromy żydowskie, dlatego w szkole ani na chwilę nie może być tolerowany.

W Polsce, na szczęście, antysemityzm nie przyjął się w tej ostrej formie napaści i pogromów, kwitnie on jednak i rozwija się w innej, łagodniejszej formie wymyślania i wygadywania na Żydów, jakby dla wyładowania na nich swej złości.

Ten rodzaj antysemityzmu przedewszystkiem jest bezpłodny, i do niczego nie prowadzi, wszystko bowiem kończy się tu na wygadywaniu i wymyślaniu na Żydów, a następnie usypia on czujność naszą i przyzwyczaja do czczej frazeologji, która psuje charakter i obniża naszą moralność.

Wychowawca przeto wtedy dopiero może skutecznie poruszać z młodzieżą drażliwą kwestję żydowską, kiedy opanował już swój umysł i doskonale panuje nad sobą. Wtedy ma on nie tylko prawo, ale i obowiązek rozważyć z młodzieżą kwestję żydowską, o ile chce ją uspołecznić i uodpornić wobec złego.

Obowiązek ten ciąży na każdym wychowawcy, ale najbardziej ciąży na wychowawcy-Polaku, nigdzie bowiem niema tylu Żydów, co u nas, i nigdzie nie wywierają oni tak silnego wpływu na otoczenie, jak u nas. Miasta i miasteczka nasze, w których znajdują się nasze szkoły, przepełnione są Żydami. Jeżeli przeto nie uodpornimy należycie młodzieży naszej na wpływy Żydów, to straci ona wkrótce to, co zyskała w szkole. Katecheta jako duszpasterz odpowiada nie tylko za doczesne, ale i za wieczne powodzenie dziecka, ma on przeto podwójny obowiązek przestrzegać młodzież przed grożącem jej niebezpieczeństwem ze strony Żydów.

Powinien on jednak czynić to umiejętnie i roztropnie, bo oprócz względów dydaktycznych i pedagogicznych obowiązuje go w pierwszym rzędzie etyka Chrystusowa, która nakazuje nam miłować naszych nieprzyjaciół i dobrze czynić tym nawet, którzy nas prześladują.

Przez niewłaściwe lub przedwczesne poruszenie kwestji żydowskiej w szkole katecheta może wypaczyć duszę dziecka, zaszczepiając w niej jad niechęci i nienawiści do bliźniego. Aby uniknąć tego, trzeba postępować oględnie i zdążać do celu stopniowo. Nie można stosować jednej i tej samej metody oświetlania tej kwestji do starszych i do młodszych, a zwłaszcza do najmłodszych uczniów. Tylko w miarę postępu nauki i rozwoju

umysłowego dziecka wzrastać powinno pogłębienie kwestji żydowskiej i zrozumienie grożącego nam z tej strony niebezpieczeństwa.

Naukę religji musimy przecież rozpocząć od poznania obowiązku miłości Boga i bliźniego, którym jest każdy człowiek. Kto kocha bliźniego, ten wie, co mu wolno, a czego nie wolno, ten szanuje prawa bliźniego i unika jego krzywdy.

W szkole praktycznym wyrazem tej miłości jest koleżeństwo, które obowiązuje każdego ucznia do przestrzegania miłości zarówno względem katolików, jak i żydów, i tego przedewszystkiem należy przestrzegać w szkole. Dzieci trzeba przyzwyczaić do tego, żeby sobie wzajemnie pomagały, żeby żyły zgodnie ze zobą i nie skarżyły się bez koniecznej potrzeby, słowem trzeba je nauczyć koleżeństwa.

Dopiero po założeniu tego fundamentu można przystąpić do narodowego i religijnego uświadamiania dzieci.

Skoro już dziecko zrozumiało, że pierwszym jego obowiązkiem jest być człowiekiem i w bliźnim uszanować człowieka, wtedy należy mu wyjaśnić, że Bóg - Ojciec nakazuje nam wszystkich ludzi miłować, ale nie wszystkich jednakowo, że i w miłości są stopnie i gradacje. Wszak bliższy nam jest ojciec i matka, niż człowiek obcy, a tembardziej wróg i nieprzyjaciel, trzeba więc dzieciom wytłómaczyć, że najbliższą rodzinę naszą stanowią Polacy - katolicy, dlatego ich bardziej trzeba miłować, niż obcych i cudzoziemców, a zwłaszcza tych, którzy nam szkodzą i demoralizują nas.

Pozostając przeto przy pierwszej i najważniejszej zasadzie moralnej niekrzywdzenia bliźniego i nie czynienia złego nikomu, należy budzic w dzieciach poczucie ich łączności jako Polaków i katolików, powołując się na to, że mają wspólną matkę - Ojczyznę i wspólny Kościół, co ich pobudzić winno do jak najściślejszej łączności i miłości wzajemnej. Skoro w dzieciach rozwinie się już poczucie odrębności narodowej i religijnej, wtedy dopiero można przystąpić do przyuczania się do samoobrony społecznej przez zwrócenie uwagi na szkodników narodowych i moralnych, którymi w pierwszym rzędzie są Żydzi.

Katecheta powinien sam dobrze to zrozumieć, że gorszych i przewrotniejszych wrogów, niż Żydzi, naród polski nigdy nie

miał. Uświadomił to światu całemu bolszewizm i katusze Kościoła katolickiego w Rosji.

Nie trzeba jednak przedwcześnie odkrywać tego dzieciom, ale wystarczy zwrócić ich uwagę na to, co Żydzi robią u nas w Polsce, pozwalając im robić na tem polu własne spostrzeżenia i uwagi. Dzieci nasze, idąc śladami rodziców, często zachodzą do żydowskich sklepów i kupują tam zeszyty, ołówki, pióra lub obarzanki i słodycze, na których Żydzi oszukują ich zazwyczaj. Sprzedają im towar zdefektowany lub tandetny: ołówki bez ołowiu lub z poskładanych kawałeczków ołowiu, papier krzywo obcięty, zeszyty źle zeszyte i t. p.

Dzieci same to wkrótce spostrzegą, a skoro fakt taki raz zostanie ujawniony w szkole, można z tego skorzystać, aby wyjaśnić dzieciom etykę żydowską, która bez ceremonji pozwala oszukiważ nie-żyda t. j. katolika.

Okoliczność taka nadaje się przytem do wykazania dzieciom wyższości naszej religji nad żydowską, gdyż ona zabrania nam oszukiwać kogokolwiek, bez względu na jego religję i pochodzenie, nakazując oddawać każdemu, co mu się należy.

Po tem pierwszem wyjaśnieniu niebezpieczeństwa, grożącego nam ze strony Żydów na polu ekonomicznem, trzeba iść dalej i zacząć wdrażać dzieci do samoobrony społecznej przez popieranie swoich kupców i przestrzeganie zasady: „swój do swego". Jest to początek czynnej miłości bliźniego i zdrowego patrjotyzmu, o ile przeto zdołamy wdrożyć do tego młodzież naszą, możemy być pewni, że weszła na drogę narodowego uspołecznienia.

Dzieci są bardzo czułe i wrażliwe na tym punkcie, nieraz nawet bardzo energicznie przestrzegają tej zasady, bojkotując sklepy żydowskie. Przypominam sobie, że jeden z uczniów moich klasy piątej, czy szóstej musiał opuścić nasze gimnazjum z powodu, że był bojkotowany przez swoich kolegów za to, że wbrew uchwale gminy szkolnej kupował wciąż zeszyty i pióra u Żydów. W ten sposób przeto łatwo można przyuczyć uczniów do walki z żydami na polu ekonomicznem, trzeba im tylko wytłómaczyć, że na tem nie kończy się jeszcze nasz obowiązek.

Główna rzecz polega na tem, aby w handlu wyeliminować żydowskie pośrednictwo, które najbardziej się przyczynia do zwiększenia drożyzny w kraju i zbogacenia żydów. W tym celu

należy przyjąć i przeprowadzić w życiu drugą zasadę: nie sprzedawać nic żydom, ale starać się o bezpośrednie porozumienie się producenta z konsumentem. W ten sposób oduczymy żydów paskarstwa, które oni obecnie uprawiają na szeroką skalę, a wtedy żydzi wezmą się do produktywnej pracy i staną się dobrymi obywatelami kraju. Uratujemy ich przez to od niechęci i ataków ze strony chrześcijan i zbawimy ich dusze, zrobimy przeto prawdziwie dobry uczynek.

Młodzież nasza, raz wszedłszy na tę drogę, odrodzić może kraj ekonomicznie, stworzywszy w przyszłości polskie kupiectwo, polski przemysł i handel, dlatego te zasady popierania i nie sprzedawania nic żydom należy stale i systematycznie wpajać w uczniów.

II.

Uspołecznienie ucznia to jednak dopiero połowa zadania: wychowanie polega jeszcze na uodpornieniu go na złe wpływy, czyli na uchronienie od demoralizującego wpływu żydów, na ustrzeżeniu go od zepsucia i zmaterjalizowania, jakie żydzi bezwiednie nawet szerzą naokoło siebie, a to rzecz o wiele trudniejsza i ważniejsza.

Historja nas poucza, że żydzi dla narodów i społeczeństw chrześcijańskich byli i pozostaną nazawsze fermentem zniszczenia i rozkładu, że stanowią oni pierwiastek rewolucyjny w państwie chrześcijańskiem, dążąc stale i systematycznie do opanowania władzy w kraju przy pomocy rewulucji.

Wkraczamy tu na teren naukowych dociekań, na pole etyki, historjozofji, ekonomji społecznej i psychologji narodów, to też nie wystarczy już nam tu sama obserwacja i rejestrowanie codziennych zjawisk życia; tu trzeba rzecz samemu pogłębić, przemyśleć i do tego też dzieci powoli przyuczać w miarę jak poznajemy dzieje rodzaju ludzkiego.

Pierwsze pole do tego nastręcza nam historja biblijna Starego Testamentu i gdyby ona była należycie wyzyskaną pod tym względem, sama jedna dostarczyłaby nam dość faktów do charakterystyki psychiki żydowskiej. Szczycą się oni dotąd prawodawcą swym Mojżeszem, w gruncie rzeczy jednak dawno już odstąpili od jego nauki, przeciwstawiając talmud Pismu św.

Starego Zakonu. Uważają się oni za uczniów Mojżesza, w rzeczywistości są jego przeciwnikami.

Tak było zresztą już za czasów Pana Jezusa, który mówił do faryzeuszów: „Gdybyście wierzyli Mojżeszowi, podobniebyście i mnie wierzyli, lecz jeśli jego pismom nie wierzycie, jakoż moim słowom uwierzycie?“) (Jan. 5, 46).

Stwórca wyznaczył żydom wspaniałą drogę, dając im objawienie w jedynego Boga i w przyszłego Mesjasza, ale oni obrali sobie inną drogę i odrzucili Zbawiciela, przeto zamiast stać się błogosławieństwem narodów, stali się ich wrogami i gnębicielami, jak to wykazują dzieje chrześcijaństwa i obecne doświadczenia w wojnie światowej.

Aby się o tem przekonać, przypatrzymy się nieco bliżej temu, co zrobili żydzi z nauką Mojżesza.

System, na zasadzie którego Mojżesz zorganizował żydów po wyjściu ich z Egiptu, był prawdziwie natchniony, albowiem uniemożliwiał on powstanie wśród nich zarówno plutokracji jak pauperyzmu, które od wieków stanowiły źródło nieszczęść i niedoli narodów.

„Prawo Mojżesza“ — mówi Ford — „czyniło arystokrację pieniężną na podobieństwo obecnej finansiery żydowskiej, najzupełniej niemożliwą, ponieważ zakazywało pobierania procentów. Uniemożliwiało ono również stałe korzystanie z zysku, osiągniętego z cudzej niedoli. Wyzysk i spekulacja nie były faworyzowane przez system żydowski. Nie mogło tam być gromadzenia ziemi, gdyż była ona podzielona pomiędzy ludem i jakkolwiek poszczególne działy mogły być utracone przez zaciągnięcie długu lub sprzedana przymusowo, jednak po 50 latach powracały do rodziny pierwszego właściciela... Wytworzenie się klasy bogatych finansistów na zasadzie tego systemu było niemożliwe, jakkolwiek okres lat 50 dawał szerokie pole do popisu inicjatywie prywatnej, która mogła ujawnić się w sprawiedliwych warunkach konkurencyjnych.

„O ilęby zatem Żydzi zachowali ten status jako naród, gdyby pozostali w Palestynie, rządzeni prawem Mojżesza, nie osiągnęliby prawdopodobnie wybitnego stanowiska finansowego, jakie dziś zajmują.

Żyd nigdy nie bogaci się przez żyda. Nawet w czasach

obecnych. Żydzi nie ciągną zysków z Żydów, lecz z tych narodów, wśród których przebywają.

„Prawo żydowskie pozwalało Żydom robić interesy z nieżydami na odmiennych podstawach, niż z bratem Żydem. To, co nazywają „prawem obcego“, było określone, jak następuje: „obcemu możesz pożyczać na lichwę, ale twojemu bratu nie będziesz pożyczał na lichwę“. Rozprószeni pomiędzy narodami, Żydzi mieli sposobność praktykowania „etyki obcego“ w ciągu długich stuleci. Będąc obcymi wśród obcych, częstokroć wrogich aż do okrucieństwa narodów, uznali to prawo za przywilej odwetowy“[1]). W tej podwójnej etyce — obok wrodzonego sprytu do handlu i spekulacji — leży przyczyna szybkiego zbogacenia się Żydów i opanowania świata przy pomocy kapitałów.

Jest to bardzo charakterystyczne, że żydzi dopiero w diasporze, czyli w rozprószeniu, poczęli odgrywać wybitniejszą rolę we wszechświecie. Państwo hebrajskie osiągnęło najwyższy stopień rozwoju za Salamona, ale po jego śmierci rozkwit handlowy państwa hebrajskiego minął i dopiero za Aleksandra W. na arenę występują żydowscy kapitaliści i bankierzy.

Stało się to dzięki handlowi, któremu żydzi w niewoli assyryjskiej i babilońskiej oddają się całą duszą na obcej ziemi, zyskując wybitne stanowiska przy królach. Aleksander W. po zawładnięciu Wschodem wezwał żydów do nowozałożonej Aleksandrji i nadał im duże przywileje, które potwierdzili jego następcy tak, że na przykład w Antiochji zdobyli oni wkrótce przewagę nad syryjczykami.

Najbardziej jednak powodziło im się w rzymskiem imperjum, gdzie stali się klasą uprzywilejowaną i wkrótce zapełnili świat rzymski.

Juljusz Cezar nadał im nowe przywileje, które potwierdził potem August, a za cesarza Klaudjusza synagoga cieszyła się już zupełną niezawisłością wobec władz rzymskich. Zgromadzenia żydowskie wolne były od wszelkiej kontroli państwowej, gdyż uważane były za zgromadzenia o charakterze religijnym, jakkolwiek miały charakter narodowy, a cele ich sięgały znacznie dalej.

„Żydowstwo“ — mówi Batault — „rospościera się po świecie rzymskim niby olbrzymia pajęczyna, której ośrodkiem

[1]) Międzynarodowy żyd. Część I. str. 7—8. Poznań, r. 1922.

jest Jerozolima... To położenie, ta sieć żydowska, rzucona na świat, stanowi z punktu widzenia spekulacji i obrotów handlowych i bankowych oczywiste korzyści, zarówno z powodu łatwości i szybkości stosunków handlowych, jak i informacji, która jest podstawą wszelkich spekulacyj giełdowych. Po upadku cesarstwa rzymskiego cechy te zarysowały się tylko jeszcze mocniej; przestrzeń, zamieszkała przez Żydów, rozszerza się jeszcze w nowych państwach barbarzyńskich, które przyjmują chrześcijaństwo, gdy tymczasem duch i dążenia cywilizacji religijnej średniowiecza, wymagania prawa kanonicznego i czasem prześladowania wzmacniały solidarność, która łączyła między sobą te istoty niespołeczne, koczownicze, błąkające się i rozprószone, pogrążając je coraz bardziej w handlu pieniędzmi, bankierstwie i lichwie"[1]).

Jakoż Żydzi są w istocie bankierami średniowiecza: oni jedni mogli pożyczać pieniądze i uprawiać lichwę. Od wieków posiadali oni monopol na to, co dziś nazywamy interesami pieniężnemi. Oni jedni posiadali zwyczaje i tradycje bankierskie, oni jedni mieli kapitalistyczne pojmowanie życia ekonomicznego.

„Dla nich handel, zysk, bogactwo nie było czemś podległem mnogości warunków zewnętrznych, religijnych, społecznych czy narodowych; t o b y ł i d e a ł i c e l. Głównem dążeniem ich było podporządkowanie wszystkiego względom ekonomicznym [2]).

Religja żydów bogactwo uważa za błoposławieństwo boże, a etyka ich rozgrzesza od wszelkich skrupułów na polu dojścia do majątku, czego najlepszym dowodem lichwa i handel żywem ciałem kobiet, które stanowią ich ulubione procedery.

„Żyd jest z natury groszorobem, ponieważ dotychczas pieniądz jest jedynym znanym mu sposobem osiągnięcia stanowiska [3]).

Jakoż od najdawniejszych czasów zasadniczem dążeniem żydów była ż ą d z a z d o b y c i a z ł o t a a przez nie p a n o w a n i e n a d ś w i a t e m.

---

[1]) Jerzy Batault: Kwestja żydowska, tłumaczone z franc. Warszawa 1923, str. 100.

[2]) Jerzy Batault, op. cit. p. 105.

[3]) Międzynarodowy żyd. str. 98.

„Żydzi noszą w swej duszy żądzę światowej potęgi, podbicia narodów pod swą duchową władzę i prowadzenia ludzkości na swym pasku. Gdy z jednej strony głoszą unicestwienie kapitału (rozumie się chrześcijańskiego), jednocześnie skupiają w swych rękach złoto i bogactwo świata całego. Wytworzone przez innych dobra ludzkie brali oni w swe obrotne ręce i zamieniali je, puszczali w ruch i obieg. Celem ich jedynym był zysk, stali się głównymi handlarzami Europy, a posuwając się solidarnie, na sztandarze swym wypisali hasło jedno: złoto. Hasłu temu byli oni wierni aż dotąd i dziś wciąż idą pod tym samym błyszczącym sztandarem złota i zbogacenia się".

„Przej swój przykład i życie wszczepili oni ludzkości demoralizujący kult własnego boga ziemskiego - złota, za zdobyciem którego w zawrotnym szale rozbijają się pokolenie za pokoleniem".

„Zbudowali też oni ten ssący ludzkość potwór kapitalizmu międzynarodowego... Wskutek tego lud ten — pomimo bogactwa swej rasowej natury — stał się szkodnikiem w dziejach ludzkości, wsączającym w nią trujący zakwas religji egoizmu w ukrytej nienawiści w stosunku do wszystkiego, co nim nie jest".

„Pomijając krzywdy materjalne, sprowadzone przez żydów na ludzkość, pozostaje jeszcze cała dziedzina infekcji duchowej, którą ta rasa, zwalczając wszędzie ideę Chrystusa, wsączyła w myśl, ducha i sumienie narodów świata".

„Rozpanoszenie się prawa siły, kult materjalnej potęgi, obok poderwania autorytetu prawa moralnego u źródeł swych jest zżydzeniem zbiorowego ducha".

„Obok jasnego nurtu chrześcijaństwa rósł w ukryciu i coraz bardziej skupiał groźne siły nurt drugi — przeciwny, rozkładowy, korzący się przed siłą, oparty na materjalnej potędze złota... Schrześcijanizowanie dusz legło u fundamentów wiekowych dziejów świata, lecz schrześcijanizowanie to zahamowała siła druga, wsteczna, nieobjęta chrześcijaństwem, idąca za niem w cieniu, niosąca błyszczący kult złota, kult użycia, zmaterjalizowanie ducha, podporządkująca apetytom silnych wszystko, co nie było dość obronne i mocne na świecie"...

...„Żydzi zbudowali potęgę cichą, tajemną, obejmującą wpływy międzynarodowe i kierującą poniekąd życiem całej ludz-

kości. Wielkie bogi złota, kapitału, posiadania trzymają wciąż podbity świat, niosąc krzywdy, kajdany, niedolę, krew. Wynaturzyły one piękno, pogodę i treść miłującej nauki Ewangelji „w formę i pozór błyszczący; pod którym schronu szukają żądze niskie władzy, nadużyć, gwałtów. Świetlisty sztandar miłości człowieka-brata przerodził się w krwistą płachtę wyzysku bliźniego, łamania go, zatraty w imię żądz, silnych tyranów i gwałcicieli. Chrześcijaństwo... cofnęło się w uroczne, zamknięte mury kościołów, zeszło do kultu obrzędowego, przestało wywierać wpływ żywy, twórczy, potężny na samą miąższ duszy ludzkiej i przez nią urabiać, kształcić, tworzyć nowego ducha dziejów świata“ [1]).

To stwierdzenie ujemnego wpływu żydów na dzieje świata podziela w zupełności Batauld, wedle którego „wyłączność religijna i narodowa żydów uczyniła z nich naród żyjący w wiecznym buncie przeciwko każdemu współczesnemu ustrojowi.

„Duch buntu, właściwy judaizmowi, pracuje wśród narodów nad rozkładem wszystkich form religijnych, politycznych i społecznych i dąży stale do ich zniszczenia przez swój egoistyczny instynkt samozachowawczy“ [2]).

Tak charakteryzują żydów wszyscy głębsi badacze ich dziejów i wpływu na świat chrześcijański. Ten to obraz ponury odsłonić mamy zwolna przed młodzieżą, aby uchronić ją przed zgubnym wpływem Izraela. Nie można jednak czynić tego odrazu, aby nagłem odsłonięciem strasznej rzeczywistości nie zachwiać wiary i nie zmrozić idealizmu w młodzieży. Dość będzie, gdy przy końcu nauki szkolnej będzie ona mogła zajrzeć prawdzie w oczy i poznać ostatecznie, jak groźne niebezpieczeństwo grozi nam ze strony żydów.

Osiągnąć to można nie tyle za pomocą wykładów, ile za pośrednictwem odpowiedniej lektury, bo dopiero samodzielne studja nad socjalizmem, bolszewizmem, materjalizmem i ateizmem odsłaniają nam rolę żydów we wszechświecie. Do tego niezbędna jest podręczna bibljoteka katechety, w której znajdowałyby się dzieła ks. Kruszyńskiego, St. Chrzanowskiej, Bataulta, Żyd międzynarodowy, tłóm. Szottowej, Meistra: „Księga win Judy“, Niemojowskiego, Sombarta, Merunowicza.

---

[1]) Stefanja Chrzanowska: Sprawa światowa, str. 166. (Poznań, 1923).
[2]) Jerzy Batault: Kwestja żydowska, str. 160.

III.

Dotąd badaliśmy kwestję żydowską ze strony teorji, przejdźmy teraz do strony praktycznej, do czynów samoobrony.

Dzięki gromadzonym od wieków bogactwom żydzi doszli obecnie do szczytu potęgi i znaczenia, stworzywszy wszechwładne *państwo anonimowe*, ale tu właśnie nastąpiła chwila przełomowa dla żydów: uśpiona dotąd ludność chrześcijańska ocknęła się, przestraszona tą niebywałą potęgą żydów, i zaczęła myśleć o obronie przed tym potworem.

Do dzisiejszej potęgi i znaczenia żydzi doszli dzięki panującym w Europie od XVIII w. prądom liberalnym, które usypiały czujność chrześcijan, a żydom dawały możność wciskać się wszędzie w łono życia społecznego.

Do prądów, sprzyjających rozwojowi żydów w Europie, obok liberalizmu należy materjalizm, kosmopolityzm, bezwyznaniowość, teozofja, monizm, sceptycyzm, determinizm, bo wszystko to zatruwa w nas ducha i usypia naszą czujność na grożące nam niebezpieczeństwo ze strony żydów.

Dzięki tym to prądom wolnomyślnym żydom udało się opanować świat i utrwalić na nim panowanie kapitalizmu w systemie gospodarczym świata, co zapewniło im berło panowania, jako że kapitały znajdują się w ich rękach. Jakoż obecnie giełda dyktuje ceny produktów, co świadczy najlepiej o żydowskiej dyktaturze.

Ale tu właśnie nastąpiła reakcja.

W Europie zaczęły się szerzyć prądy przeciwne liberalizmowi, kosmopolityzmowi i bezwyznaniowości. Poczęło się budzić w ludziach poczucie narodowości i państwowości, a zarazem poczucie rasowej, religijnej i kulturalnej odrębności, którą dotąd tłumiono w imię rzekomej ludzkości.

Rozbudzony w połowie przeszłego wieku prąd narodowościowy spotęgował się jeszcze podczas wojny światowej, starł się z absolutyzmem i przełamał go w końcu, wyzwalając z niewoli gnębione dotąd narody. Z upadkiem absolutyzmu skończyć się musi panowanie kapitalizmu, który go wspierał tak potężnie i sam był przez niego wspierany.

Rozpocznie się era pracy i twórczości narodowej, era produkcji i współdziałania ludów dla wspólnego dobra, wskutek czego nie będzie już miejsca dla wyzysku i pasożytnictwa. I to nam tłómaczy, dlaczego powiedziałem, że panowanie żydów ma się już ku końcowi.

Żydzi nie są zdolni do pracy twórczej i produktywnej, oni przyzwyczajeni są od wieków żyć z cudzej pracy, zajmując się prawie wyłącznie handlem i wyzyskiem. Widzimy to najlepiej na politechnice, gdzie ich jest bardzo mało, bo w laboratorjach trzeba ciężko pracować, a oni do tego nie są zdolni. Wytwórczość zostawiają oni chrześcijanom, sami zaś starają się jedynie opanować rynki zbytu. W tym celu wykupują oni u nas wszelkie akcje przemysłowe, aby ciągnąć zysk z przemysłu i twórczości naszej. Dzięki swej etyce egoistycznej żydzi są narodem moralnie i fizycznie zdegenerowanym, niezdolnym do twórczej pracy produktywnej. Brak im do tego najważniejszego czynnika t. j. miłości społecznej i umiłowania dobra publicznego, dlatego nie mogą stworzyć osobnego państwa żydowskiego i żyć mogą jedynie jako pasożyty na obcym organiźmie państwowym. Dlatego obecnie nadeszła dla nich chwila krytyczna, ponieważ rywalizacja i współzawodnictwo narodów przeszło na pole pracy twórczej i produktywnej.

Bolszewizm do reszty zdemaskował zamiary żydów i zdyskredytował ich w oczach całego chrześcijaństwa. Dziś ludność chrześcijańska budzi się do samoobrony przeciwko zalewającej nas zewsząd fali żydowstwa, trzeba nam tylko umiejętnie wyzyskać ten prąd i pokierować nim należycie, a do tego trzeba mieć przedewszystkiem jasno zarysowany program.

Krótko mówiąc, walkę z żydami przenieść trzeba na pole ekonomiczne i tu stoczyć z nimi decydującą batalję, stworzywszy swój przemysł i handel katolicki.

W tym celu przestańmy kupować u żydów i sprzedawać im produkta, strzeżmy się zwłaszcza odstępować im ziemię, domy, sklepy, fabryki i akcje przemysłowe lub bankowe; zachowajmy je wyłącznie dla katolików.

To też idea własnego przemysłu i handlu katolickiego powinna dziś przyświecać każdemu wychowawcy polskiemu, który do tego celu kierować winien wszystkie starania i wysiłki swoje.

Powinien on obmyśleć praktyczne środki, prowadzące do zrealizowania w przyszłości chrześcijańskiego handlu i przemysłu w Polsce i takowe zwolna realizować śród młodzieży.

Do środków tych należy przedewszystkiem praca twórcza i oszczędność, potem samopomoc szkolna, a wreszcie wstrze-

mięźliwość zupełna od picia trunków i palenia tytoniu. O każdym z tych środków należałoby mówić oddzielnie, aby temat wyczerpać, ograniczyć się muszę przeto do podania tu zasadniczych wskazówek. Do walki z żydami trzeba mieć przedewszystkiem środki, trzeba mieć materjalną niezależność i kapitał, a te stworzyć można jedynie przez pracę i oszczędność, dlatego pierwszym warunkiem pomyślnej walki z żydami jest wyrobienie sobie tych cnót. Polak z natury jest lekkomyślny i wygodny, dlatego tak łatwo dał się żydom opanować. Wszystkiemu temu zapobiega samopomoc szkolna, dobrze zorganizowana. W kramiku szkolnym uczeń znajduje wszystkie potrzebne mu przybory szkolne, a w podręcznej antykwarni ma książki szkolne, które może nabyć za gotówkę, albo wymienić za dawniejsze, niepotrzebne mu już książki.

W ten sposób uczeń przyzwyczaja się do oszczędności i wspólnej gospodarki. Przez to wyrabia w sobie zmysł kupiecki i zdolności do kooperatywy, która dobrze zorganizowana i umiejętnie prowadzona najprędzej wyruguje żydów z Polski. Uczy się on tu omijać pośrednictwo żydowskie i komunikować się wprost z katolickim producentem, a przecież na tem polega najwyższa mądrość ekonomiczna, do tego zmierzają wszystkie wysiłki prawdziwych patrjotów, jako że tem najskuteczniej zwalczamy żydów. „Swój do swego“ to hasło, którego mamy przestrzegać od najmłodszych lat. Trzeci wreszcie i ostatni środek walki z żydami to abstynencja, czyli wstrzymanie się zupełne zarówno od trunków wyskokowych jak i od palenia papierosów.

O abstynencji możnaby napisać cały traktat wychowczy, ograniczę się jednak do kilku, najważniejszych uwag. — Bez wstrzemięźliwości nie masz prawdziwej oszczędności, bo kto zasmakował w papierosach i kieliszku, ten nie wiele już potrafi sobie odmówić, dlatego oszczędność dla niego nie rzeczą zbyt trudną. Również samopomoc i kooperatywa trudną jest bez abstynencji, bo kto nie potrafi sobie niczego odmówić, nie może dbać należycie o dobro publiczne i zajmować się skutecznie wspólnemi interesami. Brak mu samozaparcia się i ofiary, bez których niemasz prawego charakteru, który jest niezbędny do prowadzenia kooperatywy.

Pociąg do kieliszka czyni człowieka sprzedajnym, dlatego bez odzwyczajenia się od trunków wyskokowych, bez zapra-

wienia młodzieży w szkole do abstynencji, trudno jest mówić o wyrugowaniu żydów z Polski.

Karczma była i jest dotąd twierdzą żydowskiego panowania w Polsce, a zarazem źródłem zepsucia i demoralizacji dla nas, do zwalczenia przeto potęgi żydowskiej i do podniesienia poziomu moralnego w kraju trzeba przedewszystkiem usunąć karczmy, a tego dokonać może tylko młodzież abstynencka, o ile podejmie na tem polu walkę z żydami.

Przyzwyczajając młodzież w szkole do abstynencji, do pracy twórczej, do oszczędności i do kooperatywy, wychowujemy ją na przyszłych pionierów handlu i przemysłu, a tem samem podejmujemy najskuteczniejszą walkę z żydami.

Temi prostemi środkami najlepiej przygotowujemy młodzież naszą do czekającego ją w przyszłości zadania stworzenia polskiego handlu i przemysłu i ekonomicznego odrodzenia kraju.

Jestem mocno przekonany, że, gdyby wszyscy polscy wychowawcy wzięli do serca powyższe wskazówki i zechcieli je wprowadzać w życie w szkole i poza szkołą — skutki wnetby się pokazały i żydzi w krótkim czasie wynieśliby się od nas.

Mielibyśmy wtedy w całym kraju takie stosunki, jak w Poznańskiem, gdzie dziś już miasta całe wolne są od żydów dzięki ekonomicznej dojrzałości i zapobiegliwości tamtejszych Polaków, którą umiało rozbudzić w nich i zorganizować światłe duchowieństwo poznańskie.

Lwów w kwietniu 1923 r.

Ks. Dr. Jan Ciemniewski.

PROJEKT POPRAWIONEGO PROGRAMU NAUKI RELIGJI

NA KLASY GIMNAZJ. I — IV,

PRZEDSTAWIONY PRZEDSTAWICIELOWI N. EPISKOPATU POLSKIEGO PRZEZ KOŁO POZNAŃSKIE XX. PREF.

Kl. I. *a*) Dzieje Starego Zakonu. Rozkład materjału na poszczególne lekcje pozostawia się poszczególnym prefektom

— zależnie od używanego podręcznika, od ilości godzin lub innych warunków lokalnych.

b) Na tle historji św. — katechizm: o źródłach wiary, o Bogu Stworzycielu i przymiotach Jego (I art. Składu Apost.), o przygotowaniu ludzkości na przyjście Mesjasza (proroctwa i typy mesjańskie), o 10 przykazaniach, o grzechu i cnocie.

c) W związku z opowiadaniem biblijnem uwagi liturgiczne: o gmachu kościelnym, o sprzętach i szatach liturgicznych i t. d.

d) Przy sposobności: stosowne żywoty Świętych — przykłady cnoty chrześcijańskiej.

e) W każdym tercjale w związku z rokiem kościelnym lub opowiadaniem biblijnem 2 pieśni kościelne objaśnić i wyuczyć (pierwsze zwrotki).

f) Powtórka „małego katechizmu", oraz przygotowania do Sakramentów św.

Kl. II. *a*) Dzieje Nowego Testamentu aż do Zmartwychwstania Pana Jezusa [1]) wraz z przypowieściami. (Rozkład materjału na poszczególne lekcje jak w kl. I).

b) Na tle biblijnem nauka katechizmowa: o Trójcy Przenajśw., o osobie Zbawiciela i dziele Jego, o istocie i rodzajach łaski, o cnocie i doskonałości chrześcijańskiej, o modlitwie.

c) W związku z opowiadaniem biblijnem uwagi liturgiczne: o świętach chrześcijańskich i roku kościelnym, o nabożeństwach i modlitwach (Droga krzyżowa, Różaniec i t. d.)

d) Żywoty N. Marji Panny i Świętych ewangelicznych (św. Piotr, Jan Chrzciciel, Jan Ewangelista, Marja Magdalena i i.).

e) W każdym tercjale 2 pieśni kościelne (jak w kl. I).

Kl. III. *a*) Nowy Testament od Zmartwychwstania Pańskiego, oraz Dzieje Apostolskie (Rozkład materjału jak wyżej).

b) Nauka katechizmowa: o Duchu św., o Kościele i hierarchji kościelnej, o Mszy św. i Sakramentach św., o Sakramentaljach, o bractwach kościelnych, o rzeczach ostatecznych.

c) Uwagi liturgiczne, zwłaszcza o Mszy św. i Sakramentach św.

---

[1]) Nie więcej: gdyż materjał biblijny w tej klasie jest dość obszerny; nie mniej: gdyż materjał katechizmowy jest bardzo szczupły.

d) Żywoty Świętych: św. Szczepana, Pawła i i.

e) W każdym tercjale 2 pieśni kościelne (jak wyżej).

Kl. IV. Luźne tematy z dziedziny wiary, moralności i łaski, według programu na kl. IV, zatwierdzonego przez N. Episkopat Polski.

Tematy te winny zawierać:

a) Powtórzenie, pogłębienie i zestawienie głównych prawd religijnych z ubiegłych 3 lat.

b) Zastosowanie prawd religijnych do praktycznego życia ucznia (przytem należy kłaść nacisk nie tyle na formę katechizmową, ile na przedstawienie rzeczy żywe i praktyczne, czerpiące z doświadczenia ucznia, z życia Świętych i bohaterów).

c) Przedstawienie uczniom obrazu katolika wierzącego, katolika czynu, katolika praktykującego.

Poznań, w kwietniu 1923.

UWAGI DO PROGRAMU RELIGJI RZYMSKO-KATOLICKIEJ

W PAŃSTWOWYCH SEMINARJACH NAUCZYCIELSKICH.

Praktyka dotychczasowa wykazała, że materjał przepisany na kursie I. i II. w 2 godz. tygodniowo nie da się wyczerpać, wskutek czego powiększenie liczby godzin jest konieczne. Nauczanie etyki na kursie III. jest zadaniem zbyt trudnem ze względu na stopień rozwoju umysłowego uczniów. Prócz tego nauka etyki wymaga znajomości zasad psychologicznych i wiadomości z historji Kościoła. Byłoby wskazanem przełożyć naukę etyki na kurs późniejszy.

Materjał naukowy, zawarty w programie ministerjalnym, jest za szczupły, ażeby maturzystom seminarjalnym dać wykształcenie odpowiednie dla przyszłych krzewicieli oświaty w szerokich warstwach ludowych. Nauczyciel w sprawach religijnych winien posiadać wykształcenie obszerniejsze od zakresu wiedzy przeznaczonej dla szkół powszechnych, a przedewszystkiem głębsze zrozumienie zagadnień religijnych celem należytego speł-

nienia swego urzędu jako wychowawca młodzieży, inaczej naraża się na utratę powagi i zaufania u społeczeństwa.

Teraźniejszy program nie bardzo rozszerza zakres wiedzy nabytej już w szkole powszechnej, dodając tylko systematyczną naukę etyki. Brak zaś systematycznego pogłębienia nauki wiary i przerobienia kwestyj teologiczno-filozoficznych stanowi poważną lukę w wykształceniu nauczyciela. Dlatego proponuje się uzupełnienie materjału naukowego dla religji przez dodanie dogmatyki i filozofji religijnej.

Z tych powodów pozwalam sobie przedłożyć zreformowany plan zajęć szkolnych (plan A), który bez uszczuplenia ważniejszych przedmiotów pozwala na uwzględnienie powyżej wyłuszczonych postulatów. Przeznacza się na naukę religji razem 14 godzin tygodniowo z uszczerbkiem 3 godzin języka obcego. Nie ulega kwestji, że w dzisiejszych czasach nauka religji ważniejszą jest od nauki języka obcego. Język obcy może liczyć na dostateczne uwzględnienie dopiero przy reorganizacji seminarjów (6 lat), reforma zaś planu nauki religji nie pozwala na żadną zwłokę. Możliwość takiej reformy wykazuje następujący zreformowany plan zajęć szkolnych:

	PRZEDMIOTY	Kursy					Razem
		I	II	III	IV	V	
1	Religja	3	3	2	3	3	14
2	Język polski	4	4	4	4	3	19
3	Język obcy	2	2	2	2	2	10
4	Historja	2	2	4	3	—	11
	Nauka o Polsce					4	4
5	Geografja etc.	4	3	2	—	—	9
6	Matematyka	5	4	4	2	—	15
7	Fizyka etc.	3	3	2	3	—	11
8	Biologja etc.	2	3	3	2	—	10
9	Higjena	—	—	—	—	2	2
10	Rysunki	2	2	2	2	2	10
11	Muzyka i śpiew	2	3	3	3	4	15
12	Ćwiczenia cielesne	3	3	3	3	3	15
13	Roboty ręczne	4	4	2	—	—	10
14	Przedmioty pedagogiczne:						
	a) Psychologja etc. . . .	—	—	3	3	6	} 25
	b) Metodyka etc.	—	—	—	6	7	}
	Razem . . .	36	36	36	36	36	180

Dla nauki religji proponuje się następujący rozkład materjału naukowego:

Na kursie I. i II. materjał podany w programie ministerjalnym w 3 godz. tygodniowo, w kursie III. historja Kościoła w 2 godz., w kursie IV. dogmatyka w 2 godz. i metodyka w 1 godz., w kursie V. nauka etyki w 2 godz. i filozofja religji w 1 godz.

Taki rozkład pozwoli w kursie I. — III. na powtórzenie i pogłębienie materjału naukowego szkół powszechnych (wykształcenie materjalne), w kursie IV. — V. rozszerza się zakres wiedzy ze szczególnem uwzględnieniem wykształcenia formalnego.

X. P.

ZAGADNIENIA PROGRAMOWE.

Obecny program nauki religji w szkołach średnich, potwierdzony przez Episkopat polski, a ogłoszony przez Ministerstwo, był niejednokrotnie przedmiotem cierpkiej krytyki. Nikt jednak nie odmówi mu jednej zasługi, to jest: że stał się fermentem ożywczym, który przyczynił się do wyjaśnienia różnych zagadnień pedagogicznych i metodycznych, do ustalenia niektórych zagadnień programowych na długie zapewne lata.

Więc jako rzecz ustaloną przyjąć można, że w klasie VIII gimnazjalnej należy wykładać etykę, przygotowującą uczniów bezpośrednio do nowego, samodzielnego życia; w kl. VII dogmatyka łącznie z apologetyką. Nie wszyscy wprawdzie prefekci godzą się na to połączenie, choćby z tego względu, że materjał urasta do rozmiarów zbyt wielkich, dlatego należałoby odciążyć kl. VII w ten sposób, że części historyczne z dogmatyki i apologetyki przeniosłoby się do nauki historji w kl. V i VI.

Także program na pierwsze 3 klasy gimnazjalne znalazł w ogólnych swych zarysach powszechną aprobatę. Zalecałyby się jednak małe poprawki: przypowieści o królestwie Bożem winno się przenieść do kl. II, gdyż życie i słowa Pana Jezusa tworzą całość, której nie trzeba rozrywać. Wobec tego stałby się materjał biblijny na kl. II jeszcze obszerniejszy niż

dotychczas. Dlatego projekt Koła lwowskiego pragnie zakończyć klasę II Wieczernikiem, a nie — jak dotychczas — Wniebowstąpieniem Pańskiem. Koło poznańskie proponuje rozstrzygnięcie pośrednie, t. j. by kończyć kl. II Zmartwychwstaniem P. Jezusa. Bo jakkolwiek materjał biblijny w kl. II jest dość obszerny, to jednak należy pamiętać, że materjał katechizmowy jest nadzwyczaj szczupły, gdyż to, co zawierają artykuły wiary II — VII jest właściwie niczem innem jak tylko powtórzeniem wiadomości biblijnych; w kl. III zato trzeba przechodzić materjał katechizmowy ogromny (Msza św., Sakramenta św. etc.).

Dotychczasowy podział materjału na poszczególne lekcje uznano ogólnie za nieodpowiedni, i słusznie. Jest to wogóle wada programów naszych, że są one zbyt szczegółowe. Wbrew wszelkim podziałom programowym, trzeba ostatecznie uczyć według podręcznika, jaki uczniowie mają w ręku, a rzeczą katechety jest, aby materjał podręcznikowy rozłożył sobie na jednostki metodyczne. Dlatego też przyszły program winien podawać tylko ogólne linje i ogólny podział materjału na poszczególne klasy, podział zaś szczegółowy należy pozostawić poszczególnym diecezjom, czy też prefektom, którzy rozłożą go sobie według warunków lokalnych, poziomu uczniów, liczby godzin (n. p. mają zachodnie diecezje w kl. I 3 godziny religji w tygodniu) i t. d.

Pozostaje klasa IV, która zawsze jeszcze jest kamieniem obrazy i jabłkiem niezgody między katechetami. Program — jak wiadomo — przewiduje na kl. IV omówienie głównych zasad katechizmowych z dziedziny wiary, moralności i łaski, ujętych w luźne tematy.

Pokaźna część prefektów jednak, z Lwowem na czele, pragnie mieć w kl. IV liturgikę, albo też powtórkę katechizmu na tle liturgicznem, koło nasze poznańskie i druga, także znaczna część prefektów (jak to wykazało zebranie delegatów w Warszawie) na liturgikę w kl. IV nie godzi się z następujących przyczyn:

a) Liturgikę należy traktować w pierwszych 3 klasach gimnazjalnych łącznie z historją św. i z katechizmem, z których ona organicznie wypływa. Uczeń winien zrozumieć, że historja św. nie jest tylko abstrakcyjną prawdą, lecz że jedno i drugie odźwierciedla się w dzisiejszem życiu Kościoła; ku temu służy organiczne łączenie liturgiki z nauką biblijną i katechizmową.

b) Lecz czy przez te wkładki liturgiczne nie przerywa się toku opowiadania biblijnego? Bynajmniej! Jeżeli np. do opisu Ostatniej Wieczerzy lub Męki Pańskiej dodamy liturgję Wielkiego Czwartku lub Piątku, to właśnie to zastosowanie liturgiczne może posłużyć do powtórzenia, pogłębienia i praktycznego zastosowania opowiadania biblijnego. Cóż z tego, że dana jednostka metodyczna urośnie przez to do rozmiarów zbyt wielkich! Wszakże można ją rozłożyć na kilka choćby godzin zgodnie z zasadą, u metodyków ogólnie uznaną.

c) Powtórzenie katechizmu na tle liturgicznem wydaje się zbyteczne i niemetodyczne. Zbyteczne — bo wszakże już w klasach I — III przewiduje się na zakończenie roku szkolnego syntezę katechizmową jako systematyczne powtórzenie katechizmu; pocóż więc raz jeszcze w kl. IV uprawiać syntezę syntezy? — Dalej: w 3 klasach pierwszych używano jako obrazu dla pojęć katechizmowych opowiadania biblijnego, w kl. IV zaś ma się używać ku temu samemu celowi liturgiki, to znaczy: nowy, odrębny obraz dla gotowych już pojęć! W jakim celu? Pozatem nakazuje już naturalny porządek rzeczy, by forma wynikała z treści, to znaczy, liturgika z biblji i katechizmu, a nie odwrotnie.

d) Wreszcie, o ile w pierwszych 3 klasach liturgika w związku z biblją, katechizmem i rokiem kościelnym zostało już dostatecznie uwzględniona, pocóż traktować ją raz jeszcze w kl. IV? Rozumiem, że uczniowie uczą się katechizmu jako systemu prawd religijnych, ale system liturgiki jest zdaniem mojem dla uczniów zbytecznym, a może nawet niebezpiecznym; wszakże nie liturgistów wychować mamy, ani formalistów religijnych, lecz katolików, którzy i w najpiękniejszej formie liturgicznej szukać mają treści i głębi religijnej. Sądzę, że przez takie stawianie kwestji nie poniżam liturgiki, lecz owszem, przyznaczam jej właściwe miejsce.

Z drugiej strony zarzuca się programowi urzędowemu na kl. IV, opracowanemu przez X. kan. Piotrowskiego, że jest niesystematyczny, że łatwo prowadzić może do gadaniny, żąda się ścisłych definicyj katechizmowych, systematyki, a głosy te pochodzą z tego samego miasta, w którem X. Dr. Ciemniewski pisał mocne swe słowa przeciwko zbytniej formalistyce w nauczaniu religijnem.

W obronie programu obowiązującego, pragnę zaznaczyć:

a) Forma pogadanki bywa stosowaną dość często i z dobrym podobno skutkiem przez nauczycieli świeckich, o ile chcą wpłynąć wychowawczo na uczniów swoich; czemuż więc my katecheci mielibyśmy się tej formy bać, zwłaszcza, że w pierwszych 3 klasach było sposobności dosyć, by wytworzyć w uczniach jasne pojęcia religijne. Zresztą i w luźnych tematach czy pogadankach programu na kl. IV jest pewien system; kto chce, dostrzeże z łatwością, że są one ułożone według 3 głównych działów katechizmowych i omawiają całokształt zasadniczych prawd religijnych.

b) Lecz brak pogadankom na kl. IV poglądu biblijnego, czy liturgicznego! Owszem, ale wszakże pogląd biblijny był już używany wyczerpująco przez całe 3 pierwsze lata gimnazjalne. W kl. IV można w miejsce poglądu biblijnego wziąć pogląd innego zupełnie rodzaju, można czerpać z otoczenia, doświadczenia i życia ucznia, z przykładów mężów wielkich. Wszakże chodzi o to, aby katechizm nie pozostał dla ucznia martwą literą, aby jego przekonania religijne nie kończyły się na „ścisłych definicjach", lecz o to, aby prawdy katechizmowe wcielić w czyn, zastosować do praktycznego życia ucznia; a któraż klasa jest do tego więcej stosowna jak właśnie kl. IV, gdzie uczeń poczyna dojrzewać, samodzielnie myśleć i odczuwać? Prawda, materjału tak pojętego nie można uczyć się na pamięć, ani też odpytywać się szablonowo, ale wszakże nie taki jest cel nauczania religijnego. Nie kto inny jak sławny pedagog Foerster używa w książkach swoich chętnie formy luźnych tematów czy pogadanek, aby omawiać w nich zasadnicze zagadnienia pedagogiczne. Ktoby go w tej metodzie zechciał naśladować, opierając jednak pedagogję na niewzruszonych podstawach wiary i moralności katolickiej, czerpiąc przytem z nadprzyrodzonej krynicy łaski i mocy, temu jako krytyk nie śmiałbym nigdy zarzucić braku metody.

Widzimy więc, że urzędowy program na kl. IV można obronić wcale dobrze; to też gromy apodyktyczne i nieomylne, miotane na ten właśnie program i na podręczniki, według niego ułożone, sprawiają nieco dziwne wrażenie.

Wobec takiego stanu rzeczy, opowiadamy się my Poznaniacy, a razem z nami — jak wiadomo — cały szereg prefek-

tów z innych diecezyj, za dotychczasowym programem na kl. IV. Uznajemy zupełnie ogromną wartość religijną i pedagogiczną liturgiki, i pragniemy, aby ją traktowano wyczerpująco przy każdej stosownej okoliczności nie tylko w 3 pierwszych klasach, ale we wszystkich, nie chcemy jednak liturgiki odrębnie traktowanej przez cały rok w kl. IV.

Przy tej sposobności pragnę wyrazić lekkie ubolewanie, że w niektórych diecezjach wprowadza się aprobowany program z tak skrupulatną ostrożnością i z tak metodycznem wahaniem, że całokształt programu zapewne nigdy tam nie wejdzie w życie. A zdaje mi się, że przy przyszłej reformie programu ten tylko może mieć prawo głosu, kto wady i zalety obecnego programu we wszystkich klasach poznał z własnej praktyki szkolnej.

Poznań, 5. maja 1923.

Ks. Dr. Zygmunt Baranowski.

PRZYCZYNEK DO METODYKI RELIGJI.

W czasach dzisiejszych dużo się mówi i pisze o nowych metodach nauczania wogóle i nowych metodach nauczania religji, mimo to sposób nauczania religji w porównaniu z ułatwieniami i praktycznością metody, jaką wprowadzono do nauczania świeckiego, stoi daleko niżej. Bo tylko się przypatrzmy:

Dawniej, aby nauczyć dziecko czytać, najprzód uczono je abecadła, później sylabizowania, później składania pojedynczych sylab; teraz sztuka czytania zdobywa się daleko prędzej i łatwiej; dziecko odrazu zaczyna czytać w zakresie poznanych liter i samo nie wie, kiedy nauczyło się czytać.

Dawniej botaniki uczono z nudnych podręczników, z podziałkami, których nikt nie był zdolny zapamiętać; dziś tę samą naukę zdobywa się daleko prędzej i w sposób daleko więcej interesujący, bo dziecko samo dobiera i klasyfikuje rośliny pod kierunkiem nauczyciela.

Dawniej dziecko o swoim kraju wiedziało tylko z podręcznika i niewiele mogło zapamiętać; dziś urządzane wycieczki

po kraju dają o tymże kraju daleko dokładniejsze i jaśniejsze wiadomości, niż jakiekolwiek podręczniki.

Prawda, że i dawniej mimo niedoskonałych metod ze szkoły wychodzili uczeni i genjusze, ogół jednak naukę zdobywał tylko w małej dozie, albo nie zdobywał jej wcale. Dziś zaś, dzięki poglądowej i uproszczonej metodzie, naukę zdobywa ogół łatwo i prędko, nauka dostępna jest nawet dla mniej uzdolnionych jednostek.

A jak jest w dziedzinie nauczania religji? Królestwo Boże w tak prostych a dostępnych dla każdego słowach opowiadane było przez Jezusa, tak gorliwie i z zapałem a z pewnością i zrozumiale opowiadane było przez pierwszych wyznawców Jego. Później gorliwość wystygła. Z nauki religji pozostał szkielet: martwe formułki, suche pytania i odpowiedzi, dla słabego umysłu niezrozumiałe: dziś zapewne jest cokolwiek lepiej, ale jeszcze wiele brak.

Gdy gorliwości zabrakło, w szkole mówiono o religji, jako o jednym z przedmiotów dość nudnych, uczono jej w sposób książkowy i oderwany teoretycznie; dziś niestety, w wielu szkołach jest tak samo.

Prawda, że od kilku lat w metodyce religji wiele jest wysiłków ku dobremu, obmyślano nowe sposoby nauczania; prawda, że w nauczaniu prawd religijnych nie można robić takich doświadczeń, jak w innych dziedzinach wiedzy; to wszystko prawda, ale też i to jest prawdą, że w sposobie nauczania religji, a raczej — powiedzmy dokładnie — w sposobie wpajania zasad Chrystusowych w dusze młodzieży zostaliśmy daleko w tyle.

Prawda ewangeliczna jest zawsze jedna, wielka a prosta, zdolna przerobić duszę i charakter każdego nowoczesnego człowieka, ale tę prawdę trzeba mu podawać w sposób nowoczesny. Raz po raz zjawiają się w naszych miastach, a nawet po wsiach upostołowie tak zw. „pierwotnej wiary", opowiadają powrót do pierwszych wieków chrześcijaństwa, zajmują się sprawami jedynie religijnemi — i mają posłuch jak również swych adeptów-mężczyzn. Plotą nieraz brednie, ale ich słuchają; czego to jest dowodem?

1) Jest dowodem tego, ludzie spragnieni są prawd religijnych oraz że nie są ugruntowani w wierze katolickiej, bo gdyby byli ugruntowani, żadnym nowinkom nie dawaliby wiary.

2) Jest dowodem tego, że sposób wykładu trafia im do gustu i z pewnością, gdyby ci nowatorzy całkowitą metodę wykładu przejęli od nas, z pewnością niktby ich nie słuchał.

Wyciągnijmy stąd dla siebie wnioski:

A więc na to, aby ugruntować religię w młodych duszach, trzeba: a) uczyć, wpajać w serca, ukazywać piękno i harmonję wiary. Jednem słowem zainteresować nie tylko umysł, ale i wolę i serce. Nie wystarczy więc zadać nowy rozdział z książki i dopilnować, aby był wyuczony, karząc leniwych złemi notami.

b) Trzeba sposób nauczania religji tak zmienić, aby go przystosować do wymagań nowoczesnych, bez skrupułu przejmując metodykę od nieprzyjaciół, jeżeli okaże się dobrą.

Jak nauczać małe dzieci, dużo się o tem teraz mówi i pisze. Ważna to rzecz, aby od wczesnej młodości dziecko patrzyło z radosnej strony na praktyki religijne, aby z radosnej strony wyobrażało sobie Stwórcę. Zależy to, jak wiadomo, od sposobu podawania dziecku pierwszych wiadomości religijnych. Na tem miejscu jednak nie o małych dzieciach chcemy mówić, a o dorastającej młodzieży i o sposobie ich religijnego kształcenia.

Różnica w metodzie wykładu religji musi być duża, gdy chodzi o małe dzieci i gdy chodzi o dorastającą młodzież. Różnica być musi, bo dzieci niezdolne są do krytyki, młodzież natomiast wszystko krytykuje, nie lubi czczych formułek, lubi czyn, chętnie słucha wykładów praktycznych, nie lubi martwoty, bo sama jest życiem. Dzisiejsza młodzież jeszcze chce znać i widzieć źródła naukowe, chce poznawać przyczyny. To też teoretyczne, abstrakcyjne dowodzenia, religja bez życia nie budzą w niej zainteresowania. To też w nauczaniu religijnem starszej młodzieży, jeżeli chodzi o jej duszę, a nie o szablon, należałoby przeprowadzić to, czego gwałtem domaga się zdrowy rozsądek:

a) Obudzić zainteresowanie, a więc wyrzucić z wykładów religji balast naukowy, który w życiu nikomu na nic się nie przyda, fachowym teologom zostawić spory, dzisiejszemu zaś człowiekowi należy dać te wszystkie wiadomości, które właśnie jemu są potrzebne w życiu, a nie jakieś abstrakcje, o których zapomni zaraz po wyjściu ze szkoły.

Dlatego w historji St. Test. opuściłbym wszystko, co nie ma bezpośredniego związku z ideą Mesjaniczną, natomiast tę ideę podkreślałbym przy każdej lekcji. Nowy Test. przechodził-

bym wprost z Pisma św., jak właśnie robią metodyści. Piękniejsze miejsca kazałbym uczyć się na pamięć, co chwila przypominałbym natchnienie Boże w Piśmie św.

Przy sakramentologji należałoby ukazywać i odszukiwać odpowiednie teksty Pisma św. i wykazywać, że depozyt wiary naszej opiera się nie tylko na Piśmie, ale i na tradycji, a stróżem prawdy religijnej ustanowiony jest Kościół prawdziwy i tylko jeden. Byłyby to wykłady żywe i interesujące.

b) W dzisiejszem nauczaniu dużą rolę odgrywa pokaz i doświadczenie. Młodzież innemi oczyma patrzyłaby na wykłady religji, gdyby tam było coś w rodzaju doświadczeń. A i to można zrobić, szczególniej gdy chodzi o etykę i stosowanie jej w życiu. Nie można jednak ani na chwilę zapominać, że życie nadprzyrodzone duszy, czyli etyka Chrystusowa opiera się i zaszczepia na etyce naturalnej czyli na naturze ludzkiej. Dlatego nie można doskonałości chrześcijańskiej tak przedstawiać młodzieży, jakoby wszystko w przeciwnym obozie godne było pogardy i odrzucenia. Więc niech wprzód młodzieniec sprobuje być uczciwym człowiekiem, a potem dopiero gorliwym i uświadomionym chrześcijaninem. Gdy prawdziwy pedagog to wszystko młodzieży wytłómaczy, gdy z ciekawej strony ujmie doświadczenia, osiągnie właśnie to, o co nam chodzi: młodzież zacznie ćwiczyć się w cnocie i hartować.

Weźmy przykład; mamy do obrobienia lekcję o dobrych czynach ludzkich.

Podkład naturalny:

a) Czyn dobry uszlachetnia charakter człowieka (ludzie o charakterze wybitnie dodatnim zawsze byli uczynnymi dla innych). Przykłady z historji.

b) Budzi wdzięczność w sercach szlachetnych i uprzyjemnia życie.

c) Zaraża innych chęcią naśladowania (doświadczenia życia codziennego).

d) Wyzwala człowieka z egoizmu, strzeże od przesytu życiowego, budzi zadowolenie wewnętrzne.

Wzgląd nadprzyrodzony:

a) Czyny dobre przygotowują duszę, aby Bóg w niej zamieszkał przez łaskę.

b) Co mówi Ewangelja o dobrych uczynkach? (Dobry Samarytanin. Nauka P. Jezusa o dobrych uczynkach: epizod z Sądu ostatecznego).

c) Wzory dobrych czynów. (Działalność P. Jezusa, apostołów, świętych, dobre czyny nasze).

d) Warunki potrzebne, aby dobry uczynek zasługiwał na nagrodę przed Bogiem.

Ćwiczenie pisemne, zapowiedziane na tydzień przedtem: „Mój dobry czyn“ (lub) „Dobry czyn, na który patrzyłem“.

Plan:

Opis faktu. Czy to było dobre pod względem naturalnym? Jakie skutki taki czyn wywiera na ducha ludzkiego? Jakie wtedy powstaje uczucie w duszy i dlaczego? Czy ten czyn mógł być podniesiony do zasługi nadprzyrodzonej i w jaki sposób można to uczynić? Kiedy tenże czyn zyskałby jeszcze więcej na wartości nadprzyrodzonej?

Przedstawmy sobie pilnego i myślącego ucznia, który to ćwiczenie samodzielnie napisze. Ileż tam będzie wnikania w myśl Ewangelji o dobrych uczynkach, ile ukochania najwyższego wzoru Jezusa za to, że przeszedł dobrze czyniąc wszystkim! Uczeń taki musi nauczyć się analizować czyny ludzkie, rozróżniać intencje dobre, złe i obojętne. A jeżeli sam na sobie spróbuje dobrych czynów, aby mieć świeże wrażenie uczucia, które musi opisać, wtedy lekcja religji nie będzie lekcją oderwaną od życia, a będzie polem do kształcenia umysłu, serca i młodocianej woli.

Ks. Dr. J. Młynarczyk.

W SPRAWIE USTALONEGO TEKSTU PACIERZA.

W zesz. 7—9 Miesięcznika katech. z r. 1922 ukazał się tekst pacierza, ustalony przez komisję Episkopatu polskiego, w Warszawie dn. 22 marca 1922 r., o czem bez przesady powiedzieć trzeba, że ustalenie tekstu w wielu momentach jest faktem bardzo dodatnim i szczerej podzięki godnym.

Ale też może nie bez pożytku będzie zauważyć, że w niektórych punktach są pewne usterki i należałoby je usunąć. Zacznę od tego, co jest widocznem przeoczeniem.

a) Uczynek miłosierny, w brzmieniu: „Więźniów pocieszać“ — stał się, krótko mówiąc, jednym z szczegółowych przypadków uczynków co do duszy, zawartych w tem: „Strapionych pocieszać“, a przestał być uczynkiem co do ciała, czem być powinien. Stare „więźniów wykupić“, ma i dziś znaczenie, odnośnie do jeńców wojennych lub do handlu niewolnikami.

b) Na początku dziesięciu przykazań Bożych niepotrzebnie dodajemy — „którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli“, bo to odnosiło się, ściśle biorąc do Żydów, a niema potrzeby nawiązywać w tem miejscu do tego, że nas podobnie Bóg wybawił z niewoli grzechu. Pacierz powinien być możliwie prosty i jasny, dlatego nie należy myśli zaciemniać wyrazami zbędnemi.

c) Wulgata wyraża przykazania przeważnie przez czas przyszły zamiast trybu rozkazującego i tego trzyma się Wujek. W pacierzu jest użyty tryb rozkazujący, oprócz dwóch pierwszych przykazań. Otóż dobrzeby było i dwa pierwsze przykazania wyrazić w trybie rozkazującym: „Nie miej bogów“ i t. d. „Nie bierz Imienia“ i t. d. W ten sposób byłaby konsekwencja. Usunęłoby się też przez to takie powiedzenia prostaków, którzy przekręcają te słowa dla głupich żartów i mówią np.: 1. „Nie będziesz miał“, 2. „Jak nie będziesz brał“. Jest to może nie wielka rzecz, ale w tak wielkiej sprawie jak przykazania, dość ważna, aby ją uwzględnić.

d) Przesądzoną jest forma szóstego przykazania wskutek swej tradycji, ale np. Religionsbüchlem W. Pichlera, podręcznik więcej niż bardzo dobry, ma tłumaczenie niedosłowne: „Du sollst nicht Unkeuschteit treiben“. Podobnie mają włoskie: „Non commettere atti impuri“. W polskim mogłoby być: Nie czyń grzechu nieczystego. Jest to wyrażenie o szerszym zakresie, zupełnie poprawne, unika tej fatalnej formy: „Nie cudzołóż — która wyraża dla dzieci za wiele, a zarazem za mało, bo dzieci zwykle tego nie rozumieją, a rozumieć powinny właśnie tyle, co mówi przytoczona wyżej forma. Wprawdzie pedagog będzie umiał to przykazanie wyjaśnić, ale np. niefachowi rodzice mają trudności. To samo można powiedzieć o dziewiątem przykaza-

niu, które konsekwentnie do szóstego mogłoby brzmieć: „Nie pożądaj grzechu nieczystego“ zamiast niewłaściwego dla dzieci: „Nie pożądaj żony“ — a tak oba te przykazania byłyby stosowne i dla dzieci i dla starszych — i usunęłoby się ten może niezupełnie faryzejski tylko zarzut, że obecna dosadna forma, stosowna dla Żydów, jest przedwcześnie uświadamiająca, zatem nieobyczajna. „Ważna jest tradycja, szanowna jej starość, ale dobro młodzieży, ludu jeszcze ważniejsze“ [1]); może kiedy będzie i ten punkt uwzględniony.

e) W ósmem przykazaniu nie koniecznie trzeba dodawać: „przeciw bliźniemu twemu“, bo to się rozumie. Pismo św. swoim zwyczajem wyraża się szerzej, ale tu zbyteczne wyrazy najlepiej opuścić.

f) W dziesiątem lepiej byłoby powiedzieć: „Ani żadnej własności bliźniego“, zamiast „rzeczy“, bo w tem przykazaniu in extenso jest mowa także o osobach np. służebnicy, a osoba nie jest rzeczą. Jeżeli się więc mówi krócej, należy odpowiednio, poprawnie treść ująć. Użycie wyrazu własność byłoby bardzo na miejscu, gdyż tyle się mówi dosłownie o poszanowaniu cudzej własności.

g) W przykazaniach kościelnych zamiast: „w dni nakazane i... w czasach zakazanych“ dobrze jest powiedzieć: dni przykazane i czasy przykazane, a uniknie się przez to tych pomyłek i nieporozumień w nauczaniu, że dzieci, a nawet starsi, ustawicznie przestawiają zgłoski na i za, co powoduje wręcz przeciwne znaczenia. Przykazać jest zupełnie poprawne słowo, od niego pochodzi wyraz przykazanie, chociaż to brzmienie może się wydawać z początkiem trochę uderzające — albo i nie.

h) Stare ujęcie prawd wiary, zdaje się, że niepotrzebnie zmieniono, o tyle, że pierwsza prawda za mało wyraża, ponieważ Bóg nie tylko jest, co przyznają np. tzw. deiści, lecz także opiekuje się i rządzi światem. Także druga prawda mogła pozostać, bo zawierała wyjaśnienie w tem prostem powiedzeniu — „który za dobre wynagradza, a za złe karze“ i przez to była więcej uprzystępniona do nauczania. Szkoda, że w trzeciej prawdzie opuszczono Imiona trzech Osób Boskich i ujęcie w nazwę

---

[1]) Mies. katech. — marzec 1918, str. 122 art. X. Makłowicza.

Trójcy Przenajświętszej. Skrócenie dawniejszego dość łatwego ujęcia tych prawd jest ustępstwem z stanu posiadania, z tego, co wierni wiedzą i czego dzieci swe uczą. Dążność do zbyt wielkiego ułatwienia i ograniczenia wymagań nie zawsze jest metodycznie wskazaną, bo nauka, zwłaszcza objawiona, musi wymagać pewnego wysiłku, i nieraz, jak w tym wypadku, to co ma być lepszem, jest wrogiem tego, co było dobre.

i) Nie źle natomiast byłoby powiedzieć w pięciu warunkach Sakramentu Pokuty zamiast: „Za dosyć uczynienie“ — odprawienie pokuty, bo to wyrażenie jest przystępniejsze niż tamto, mało w popularnem języku znane i używane.

j) W aktach cnót Boskich (dobrze byłoby zamiast trudnego dla dzieci obcego wyrazu: akt, powiedzieć — wzbudzenie) można dodać to, co nie bez racji dodał X. W. Gdowski i inni — mianowicie w akcie wiary:

Wierzę, co przez Kościół święty
uczysz, Boże, niepojęty.

W akcie nadziei: Dla Krwi i próśb Syna Twego
wysłuchaj błagania mego.

W akcie miłości: Boże jak samego siebie
wszystkich miłuję dla Ciebie,
tym, co czynią mi przykrości
odpuszczam dla Twej miłości.

Wprawdzie to akt cnoty Boskiej, ale nie należy w nim opuszczać aktu miłości bliźniego, bo kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jakoż może miłować?[1]) Miłość ku Bogu zaczyna się niejako od miłości bliźniego, a powyższe, znane jej ujęcie, jest bardzo zręczne i praktyczne, bo często w życiu dzieci i starszych trzeba się powoływać na tę katolicką zasadę przebaczenia przykrości.

W akcie żalu zaś bardzo dobrze się nadaje i ma także wielką wartość w zastosowaniu życiowem. zamiast ostatniego wiersza taki: do poprawy dążącemu — jako postanowienie poprawy, połączone z aktem żalu. Temi samemi zaletami odznacza się spotykany ciąg dalszy tego aktu następujący:

Tobie, Boże się oddaję,
coraz lepszym (ą) niech się staję.

---

[1]) I Jan IV 20.

Wolę cierpieć, o mój Panie,
niż przestąpić przykazanie,
wolę umrzeć wiele razy,
niż być winnym (a) Twej obrazy.

W ofiarowaniu nie szkodzi dodać drugi piękny dwuwiersz, mający źródło w Piśmie św.:

Nie mnie, o Panie, mnie, ale Twemu
bądź Imieniowi chwała Najświętszemu.

Szkoda, że w sprawie ustalenia tekstu pacierza nie było ogłoszonej ankiety, jak to proponował np. Ks. Makłowicz w wyżej wspomnianym artykule, ale jeszcze możnaby pewne punkty uwzględnić w praktyce, nie dla czego innego, lecz jedynie dla dobra celu tego samego, w jakim tekst został nam ogłoszony.

Katecheta.

O MSZY ŚWIĘTEJ.

Są kwiaty, które wschodzą jedynie na wiosnę, a jeśli nie wzejdą na wiosnę — to nie zakwitną już wcale. Takim kwiatem to pobożność dziecięca, życie modlitwy w najszerszem tego słowa znaczeniu. Wychowawcy obowiązkiem uprawić tak grządki serc dziecięcych, żeby na nich kwiat pobożności wyrósł bujnie i żywemi barwami aż pod jesień życia kwitnął.

Ze wszystkich nabożeństw najważniejszem to ofiara niepokalana Nowego Zakonu — Msza święta. Według nauki Kościoła msza święta oddaje Bogu cześć najwyższą, a przytem jest jednym ze środków najskuteczniejszych do uświęcenia duszy, przyswojenia owoców odkupienia na krzyżu.

Krzywdę wyrządziłby wychowawca duszy dziecka, zaniedbując pouczyć je o mszy świętej, pouczyć o tem, jak w tej wielkiej ofierze brać udział.

Zadanie to jest dość trudne. Dwie rzeczy przedstawiają znaczne trudności: samo pojęcie Mszy świętej i pouczenie, jak w niej brać udział.

I.

Co do pojęcia Mszy świętej.

Sobór trydencki sess. XXII cap. I mówi:

1) o ofierze, którą Chrystus Pan złożył Ojcu niebieskiemu na ołtarzu krzyża, podczas której umarł śmiercią bolesną i

2) o ofierze, pozostawionej Oblubienicy swojej, Kościołowi, przez którą miała się ponawiać ofiara, złożona na krzyżu, ażeby uprzytomniała po wszystkie czasy krwawą ofiarę Pana Jezusa i czyniła nas uczestnikami owoców ofiary krzyżowej, a zwłaszcza aby była przebłaganiem za grzechy, któremi ludzie ciągle Boga obrażają.

Rozdział 2 poucza, że Boska ta ofiara dokonuje się we Mszy św. — i że w niej ofiaruje się ten sam Chrystus Pan, który raz już ofiarował się za nas na ołtarzu krzyża.

Ną podstawie tej nauki wyznajemy z Katechizmem rzymskim [1]) (część II, rozdz. 4, kwestja 50), że ofiara, która się dokonuje na ołtarzu i która została spełnioną na krzyżu, jest tą samą ofiarą. A niema dwóch różnych ofiar, jak niema dwóch osób ofiarnych (hostja t. j. dar ofiarny — tu osoba ofiarna, która się ofiaruje), ale jest tylko jedna osoba — t. j. Pan Jezus, którego ofiarowanie, według woli Pana Jezusa, we Mszy św. codziennie się ponawia.

Mamy zatem: ofiarę krwawą Pana Jezusa na krzyżu — i ofiarę bezkrwawą we Mszy świętej. Ofiara krwawa raz się odbyła; ofiara bezkrwawa codziennie się odprawia.

Między temi dwiema ofiarami niema istotnej różnicy, jest tylko różnica w sposobie ofiarowania.

Taka jest nauka Kościoła o Mszy świętej.

Jak ją przedstawiają katechizmy?

Zazwyczaj postępują katechizmy stopniowo. Wychodzą od pojęcia ogólnego: ofiara. (Co to jest ofiara?) Mówią następnie o ofiarach Starego Zakonu. Przechodzą do Ofiary P. Jezusa na krzyżu, aby wreszcie dojść do ofiary Mszy św.

Podobny układ znajdujemy w katechizmach, używanych w Małopolsce.

Tak zw. „Katechizm średni“ mówi naprzód o ofierze. Pyt. 512. Co jest ofiara?

---

[1]) Katechizm rzymski. Warszawa 1827.

„Ofiara jest to dar widzialny, który na to składamy Panu Bogu, aby przez jego zniszczenie lub zamianę uznać P. Boga Najwyższym Panem.

Pytanie o ofiarach Starego Zakonu „Katechizm średni“ pomija. Przechodzi zaraz do pytania:

Pyt. 513. Kto jest ofiarą Nowego Zakonu? „Ofiarą Nowego Zakonu jest sam Jezus Chrystus, Syn Boży, który się przez śmierć na krzyżu ofiarował za nas Swemu Ojcu niebieskiemu“.

Pyt. 514. Przez co się ponawia nieustannie ofara krzyżowa P. J. Jezusa?

„Ofiara krzyżowa Pana Jezusa ponawia się nieustannie przez Mszę świętą“.

Pyt. 515. Co to jest Msza święta?

Msza św. jest to nieustająca ofiara Nowego Zakonu, w której się P. Jezus ofiarowuje Swemu Ojcu niebieskiemu w sposób bezkrwawy pod postaciami chleba i wina.

Pyt. 516. Czy jest różnica między ofiarą Mszy św. a ofiarą na krzyżu?

Między ofiarą Mszy świętej, a ofiarą na krzyżu niema istotnej różnicy: tylko sposób ofiarowania jest różny.

Zatrzymajmy się przy tych pytaniach. W dalszym ciągu dotkniemy następnych.

Co nas uderza w tym układzie pytań? Przedewszystkiem samo ich zestawienie. Jest ono wadliwe. Wprowadza zamieszanie do pojęć dzieci.

Naprzód pyta się: „Kto jest ofiarą Nowego Zakonu?“ (P. Jezus). Potem: „Co to jest Msza święta?“ (Jest to nieustająca ofiara Nowego Zakonu...) Pomieszano tu: sam dar ofiarny (hostia): P. Jezus ofiarujący się za nas, ze sposobem ofiarowania się P. Jezusa na krzyżu i na ołtarzu.

Potrzebna tu zmiana w stylizacji pytań. Ale również nie zadowala sama treść pytań. Odnosi się to głównie do pojęcia: ofiara. Pojęcie to jest podstawowem dla zrozumienia i ofiary krzyżowej i ofiary Mszy św. Definicja podana przez katechizm podkreśla silnie „zniszczenie lub zamianę daru ofiarnego“ jako cechę istotną ofiary. Tymczasem zniszczenie ofiary

lub przemiana daru widzialnego (teorja destrukcji) nie należy do istoty ofiary.

Należy zatem urobić jasne pojęcie ofiary. Św. Tomasz (2. 2. 85. 3) a z nim i inni teologowie odróżniają trojakie pojęcie ofiary. Ofiara w znaczeniu najszerszem, przenośnem: to każdy dobry uczynek, który wykonujemy ażeby się z Bogiem w świętej społeczności zjednoczyć. Jest to definicja św. Augustyna. A więc ofiarą w tem znaczeniu będzie np. wszelka jałmużna dana w imię Boga, wogóle wszelkie akty cnót. Cechą istotną, przez którą dany dobry uczynek jest ofiarą, to nie moment wyrzeczenia się, lecz moment uwielbienia Boga.

Ofiara w ściślejszem znaczeniu to jakieś dobro zewnętrzne, dar widzialny złożony Bogu, by Go uwielbić. Ofiara w znaczeniu najściślejszem to wszelki dar widzialny złożony Bogu, przy którym następuje jakaś przemiana odpowiednio do celu ofiary. Np. ziarno kadzidła zamienia się pod działaniem ognia w obłok wonny, który wznosi się przed oblicze Boga. Nie należy też wprawdzie do istoty pojęcia ofiary, ażeby była symbolem, znakiem świętym wewnętrznego oddania się Bogu danego człowieka, składającego ofiary. Mimo to moment ten łączy się chętnie z ofiarą: człowiek składa Bogu jakiś dar zewnętrzny, ma on wyrażać, być symbolem wewnętrznego oddania się Bogu. Stąd też św. Tomasz mówi, że ofiara wewnętrzna, to: „principale sacrificium", od której ofiara zewnętrzna swą treść i znaczenie otrzymuje.

A zatem według teologów ofiara to jakiś dar widzialny złożony Bogu, by Go uwielbić.

Wszelka przemiana, która może zachodzić i zachodzi przy składaniu ofiar, pogłębia symbolikę ofiary, nie wpływa jednak na zmianę istoty ofiary. Również moment wyrzeczenia się, odmówienia sobie danej rzeczy, a nawet zniszczenia, lub samej śmierci jest rzeczą podrzędną przy pojęciu ofiary, nie należy do jej istoty. Śmierć człowieka za jakąś sprawę dobrą nie jest ofiarą we właściwem znaczeniu, gdyż brakuje tu rzeczy istotnej: poświęcenia się Bogu bezpośredniego dla Jego czci i chwały. Dana śmierć będzie ofiarą, o ile wykaże się, że tu chodziło o właściwe oddanie się Bogu. Śmierć może tylko być oznaką drzemiany daru ofiarnego, a zatem pogłębieniem symboliki ofiary

w znaczeniu najściślejszem; warunkiem jednak zasadniczym jest oddanie się Bogu.

Jeśli chodzi o cel ofiary, to jednozgodnie twierdzą teologowie, że jest nim uwielbienie P. Boga. Stawianie na pierwszem miejscu celu przebłagalnego ścieśnia pojęcie ofiary. Chociaż przy ofiarach krwawych St. Zakonu ten cel można zaznaczać, ale jako drugi.

Odnośnie do ofiary w znaczeniu najściślejszem, to teolodzy zgadzają się na moment zniszczenia, względnie przemiany daru ofiarnego. Zdania ich rozchodzą się jednak co do charakteru tego zniszczenia, przemiany darów ofiarnych. Powstały tu najrozmaitsze teorje w połączeniu zwłaszcza z tłumaczeniem ofiary krzyżowej P. Jezusa i ofiary Mszy św. Dwa nazwiska wybiły się w ostatnich czasach: Max ten Hompel i Jos. Kramp. S. J. Teorję ks. Maxa ten Hompel[1]) możnaby w ten sposób streścić: Ofiara Mszy św., podobnie jak ofiara krzyżowa, jest ofiarowaniem siebie samego, a nie ofiarowaniem jakiegoś daru różnego od osoby ofiarującej, ani także ofiarowaniem jakiejś części: ciała lub krwi, lecz całej osoby P. Jezusa. Przy ofierze krzyżowej była konieczna destrukcja „ciała grzechu“ a to ze względu na to, że P. Jezus wziął na siebie „przekleństwo grzechu“; przy Mszy św. ten wzgląd odpada. Dla uprzytomnienia śmierci P. Jezusa na krzyżu i owoców odkupienia P. Jezus przez słowa konsekracji staje się obecnym na ołtarzu pod postaciami pokarmu i napoju, symbolami ciała i krwi. W odróżnieniu od ofiary krzyżowej P. Jezus w ofierze Mszy św. w akt oddania się Bogu Ojcu przyjmuje też członki swego mistyczoego „Ja“ i udziela im przez to, jako owoc Mszy św., owo chwalebne przemienienie, które na krzyżu wysłużył na pierwszem miejscu P. Jezus dla swej osoby. To przemienienie chwalebne członków ciała mistycznego P. Jezusa odbywa się nie odrazu, ale stopniowo z każdem nowem uczestniczeniem w ofierze Jezusowej. (Symbolizuje to włączenie członków ciała mistycznegd P. Jezusa, a więc wiecznych, w ofiarowanie się P. Jezusa we mszy św., ów obrzęd liturgiczny w czasie ofiarowania: złączenie wody z winem).

---

[1]) Das Opfer als Selbsthingabe und seine ideale Verwirklichung im Opfer Christi. Freiburg — Herder, 1920.

Ks. J. Kramp. S. J.[1]) określa ofiarę jako złożenie daru widzialnego, który przez fizyczną lub konsekracyjną przemianę Bogu się składa w dani, a to na znak ofiarowania się i poświęcenia siebie samego Bogu (consecratio ipsius). I on również podkreśla ten moment ważny, że we Mszy św. P. Jezus wciąga w oddanie się, w ofiarę siebie samego, członki swe mistyczne, a więc wiernych.

Są to tylko teorje, których katecheta nie może wykładać młodzieży. Nauka katechizmowa w myśl Breve papieża Klemensa XIII zawierać winna: „eam doctrinam — quae communis est in Ecclesia et procul est ab omni periculo erroris... natomiast podawać ma: quae ad salutem tantummodo necessaria et maxime utilia sunt“. (Katech. Rzymski. — Wstęp).

Katecheta powinien wykładać prawdy wiary, ustalone przez Kościół; teorje powinien znać dla siebie, gdyż rzucają niejeden świetlny promień na daną prawdę wiary i ułatwia mu odpowiednie wyjaśnienie.

Celem wyrobienia jasnego pojęcia ofiary w nauczaniu religijnem należy podkreślić, że sama śmierć na krzyżu nie jest w życiu P. Jezusa momentem najwyższym, oddaniem się Bogu Ojcu w najgłębszej pokorze i miłości, lecz że przyłączyć się musiało coś całkiem nowego: ofiarowanie jakiegoś daru zewnętrznego, w tym wypadku swej ludzkiej natury, widzialnej w Ciele Jezusowem, celem uwielbienia Ojca niebieskiego. Męka i śmierć była jedynie przemianą ofiary, lecz nie samą istotą ofiary.

Co do charakteru tej przemiany ofiary rozchodzą się opinje teologiczne zależnie o wyznawanych teorji. Według teorji destrukcji śmierć na krzyżu jest zakończeniem dopełnionej ofiary[2]). Według teorji konsekracji śmierć jest to konieczny punkt przejściowy, aby mogło zostać urzeczywistnione oddanie się ofiarne

[1]) Die Opferanschauungen der römischen Messliturgie — Regensburg-Pustet-Kösel 1920. Opfergedanke und Messliturgie — tamże 1921. Messliturgie und Gottesreich... (Por. Recenzje w Miesięczniku kat., rok 1921, str. 56 i 160). Por. również: Kat. Blätter 1922, str. 97, 102 i nast.

[2]) Teorje destrukcji rozszerzyły się w czasie potrydenckim. Autorami jej Melchior Cano († 1560) i Vasquez († 1604). Pod ich wpływem powstawały coraz to nowsze teorje, według Kramp'a mniej lub więcej nieuzasadnione. Por. Dr. B. Bartmann: Lehrbuch der Dogmatik, II. tom, str. 350.

P. Jezusa Bogu Ojcu, czyli żeby P. Jezus mógł się złączyć z Bogiem Ojcem, któremu się ofiarował. Na takie rozumienie śmierci P. Jezusa zdają się wskazywać znane teksty z listu św. Pawła do Żydów, według których śmierć P. Jezusa to brama, przez którą wchodzi P. Jezus, jako najwyższy kapłan i ofiara, do swej chwały.

Jaką więc definicję należy przyjąć w katechiźmie dla ogólnego pojęcia ofiary? Najodpowiedniejszą jest ta, którą podaje św. Tomasz jako ofiarę w znaczeniu ściślejszem, a więc bez podkreślania zniszczenia daru ofiarnego, czy jego przemiany (bez teorji destrukcji). Definicja zatem brzmiałaby: „Ofiara jest to dar widzialny, który na to składamy P. Bogu, aby uznać P. Boga Najwyższym Panem". Możnaby jeszcze dodać: „i uwielbić Go". W definicji tej występuje na pierwsze miejsce „ofiara", jako „dar ofiarny" — ułatwia to przejście do pytania dalszego: Kto jest ofiarą Nowego Zakonu, w którem również naprzód występuje P. Jezus jako „dar ofiarny", a dopiero potem czynność ofiarowania się, co właściwie stanowi istotę ofiarowania. Ks. Kramp[1]) radzi wogóle ująć definicję jako: czynność ofiarniczą: „Ofiara jest to złożenie P. Bogu daru widzialnego, aby przez to uznać P. Boga najwyższym Panem i uwielbić Go". Albo wprost: Co znaczy ofiarować? — „Ofiarować znaczy składać P. Bogu dary widzialne, aby przez to..." I pierwsza definicja jest dobra, nie mniej i druga. Od definicji jednak ofiary czy w znaczeniu daru, czy czynności, zależy stylizacja dalszych pytań. W definicji ofiary, jako daru ofiarnego, jest też zawarta „czynność ofiarowania". Na tę czynność ofiarowania należy zwrócić uwagę w katechezie, objaśnić składaniem ofiar w Starym Zakonie.

Pytanie: Jakie ofiary składano w St. Zakonie, zawarte w niektórych katechizmach, jest przejściem do ofiary Nowego Zakonu. „Katechizm średni" takie stawia pytania: (513.) Kto jest ofiarą Nowego Zakonu? — (514.) Przez co ponawia się ofiara... krzyżowa P. Jezusa? — (515.) Co to jest Msza święta? — Stylizacja tych pytań jest nie metodyczna. Na pytanie 513

[1]) Por. artykuł: Zur Katechese über das hl. Messopfer — Kat. Bl. 1922, str. 102. Wiele głębokich tu myśli, które starałem się zużytkować z koniecznemi jednak modyfikacjami).

odpowiada katechizm: „Ofiarą N. Z. jest sam Jezus Chrystus, Syn Boży, który się przez śmierć na krzyżu ofiarował za nas Swemu Ojcu niebieskiemu“. Na pytanie zaś 515. odpowiada: „Msza św. jest to nieustająca ofiara N. Z., w której się P. Jezus ofiaruje Swemu Ojcu niebieskiemu w sposób bezkrwawy pod postaciami chleba i wina“. Tam mówi się: „Ofiarą N. Z. jest sam P. Jezus... — tu: Msza św. jest to nieustająca ofiara Nowego Zakonu“... Raz wzięto ofiarę w znaczeniu daru, drugi raz sposób ofiarowania. Wprowadza to zamieszanie w duszę dziatwy. Jak z tej trudności wybrnąć. Są dwie drogi. Jeśli się przyjęło „ofiarę“ jako dar, to możnaby odpowiedź na pytanie: „Kto jest ofiarą N. Zakonu“, w ten sposób zestawić: „Ofiarą N. Zakonu jest sam Jezus Chrystus, Syn Boży. Pan Jezus bowiem ofiarował się za nas Ojcu swemu niebieskiemu: raz na krzyżu; nieustannie zaś ofiaruje się za nas we Mszy świętej“. Przez takie zestawienie występuje: po pierwsze tożsamość *„identitas“* ofiary krzyżowej i ofiary Mszy świętej, a powtóre różnica między obydwoma sposobami ofiarowania: *„offerendi ratio“*. Jedno i drugie podkreśla sobór trydencki (c. 2. sess. XXII.) jak nie mniej Katechizm rzymski.

Słusznie jednak zauważa Ks. Kramp, że wysuwanie P. Jezusa jako daru ofiarnego, — („Kto jest ofiarą N. Zakonu?“) jest nieco twarde, lepiej wysunąć raczej samą czynność ofiarowania się P. Jezusa. Możnaby to w ten sposób uskutecznić. Po pytaniach: „Co to jest ofiara i jakie ofiary składano w St. Zakonie?“ — przyszłoby pytanie: „Jaka jest ofiara N. Zakonu? Odpowiedź: Ofiarą N. Zakonu jest ofiara krzyżowa, w której Jezus Chrystus, Syn Boży, samego siebie ofiarował i oddał Ojcu swemu niebieskiemu dla zbawienia naszego“. Pytania 514. i 515. pozostałyby.

A teraz co do samej treści. Katechizm omawiany, jak i wogóle wszystkie prawie katechizmy, mówiąc o ofierze krzyżowej P. Jezusa, dodają słowa: „który się przez śmierć na krzyżu“ (ofiarował). Wynikałoby z tego, że właściwa ofiara P. Jezusa polegała na poniesieniu śmierci. (Teorja destrukcji). Tymczasem, jak już wyżej zaznaczano, poniesienie śmierci nie należy do istoty ofiary, dlatego słowa te można opuścić.

Następne pytania 516, 517 i 518 „średniego katechizmu“ mówią o stosunku ofiary Mszy św. do ofiary krzyżowej. Jest to

kwestja bardzo trudna. Naukę Kościoła streszcza krótko Katechizm rzymski: „Unum itaque et idem sacrificium esse fatemur et haberi debet, quod in missa peragitur, et quod in cruce oblatum est; quemadmodum una est et eadem hostia, Christus videlicet Dominus noster, qui seipsum in ara crucis semel tantummodo cruentum immolavit. Neque enim cruenta et incruenta hostia duae sunt hostiae, sed una tantum; cuius sacrificium, postquam Dominus ita praecepit: Hoc facite in meam commemorationem, in eucharistia quotidie instauratur... Sed unus etiam atque idem sacerdos est, Christus Dominus". Słowa te, będące wyjaśnieniem dekretu soboru trydenckiego (sess. XXII. c. I. i II.) pouczają nas, w czem tkwi identyczność ofiary Mszy św. z ofiarą krzyżową. Że to nie tylko identyczność daru i ofiarującego, t. zn. że tu i tam nie tylko jest ten sam dar i ten sam ofiarujący, ale że jest tu również identyczność samej czynności ofiarniczej (*sacrificium*), która tu i tam jest ta sama, jak tym samym jest sam dar (hostia) i ofiarujący (sacerdos). Dar ofiarny i ofiarujący jest we Mszy świętej i ofierze krzyżowej numerycznie identyczny — numerycznie identyczną jest więc i sama czynność ofiarnicza, samo „sacrificium" we ofierze Mszy św. i ofierze krzyżowej.

Pytania katechizmowe: 516, 517 i 518 o stosunku ofiary Mszy św. do ofiary krzyżowej możnaby ograniczyć do jednego w następującem brzmieniu: Pytanie 516: „Jaka jest różnica między ofiarą Mszy świętej a ofiarą krzyżową?" Odpowiedź: „Ofiara Mszy św. i ofiara krzyżowa jest jedną i tą samą ofiarą, podobnie jak jeden i tensam jest dar ofiarny i jeden i tensam jest kapłan ofiarujący, Pan nasz, Chrystus Jezus, który kiedyś na krzyżu za nas się ofiarował Ojcu swemu niebieskiemu i teraz na ołtarzach za nas się ofiaruje. Odnowienie jednak i uprzytomnienie we Mszy św. ofiary krzyżowej jest bezkrwawe, mianowicie odbywa się pod postaciami chleba i wina". Ostatnie zdanie możnaby ewentualnie ująć w osobne pytanie.

Pytania 519 i 520: „Kiedy P. Jezus ustanowił ofiarę Mszy świętej?" i „W jaki sposób ustanowił Jezus Chrystus ofiarę Mszy świętej?" mogłyby zostać niezmienione.

Ważne jest pytanie 521: „W jakim celu ustanowił Jezus Chrystus ofiarę Mszy świętej?" Odpowiedź: „Jezus Chrystus ustanowił ofiarę Mszy św. w tym celu:

1. by nam uprzytomniać po wszystkie czasy Swą krwawą ofiarę na krzyżu;

2. by nam rozdzielać owoce ofiary krzyżowej.

Pierwsza część odpowiedzi wypływa z dekretu Soboru trydenckiego: „quo cruentum illud semel in cruce peragendum repraesentaretur eiusque memoria in finem usque saeculi permaneret“ (Denz. 938). Druga część odpowiedzi jest niezupełna. Owoce ofiary krzyżowej otrzymujemy nie tylko przez ofiarę Mszy św., ale i przez Sakramenta św. i inne środki łaski. Trzebaby uzupełnić tę drugą część odpowiedzi przez wskazanie na cel przebłagalny ofiary Mszy św., o którym wyraźnie wspomina Sobór trydencki (sess. XXII. c. 2 i 3), a który wynika z identyczności właśnie ofiary Mszy św. z ofiarą krzyżową. O tem, że ofiara krzyżowa miała wartość przebłagalną nikt nie wątpi. Msza święta jest tą samą ofiarą, co ofiara krzyżowa. Musi zatem posiadać tę samą moc przebłagalną za grzechy nasze. Tę moc przebłagalną ma zaś dlatego, że nie jest nową ofiarą, lecz dlatego, że jest odnowieniem i uprzytomnieniem ofiary krzyżowej. Dzięki temu Bóg udziela z mocy przebłagalnej ofiary krzyżowej owoców uczęstnikom ofiary Mszy św., a to zależnie od usposobienia, z jakiem w ofierze Mszy św. biorą udział.

O tym celu przebłagalnym, pojednawczym Mszy świętej katechizm w pytaniu cytowanem nie wspomina, chociaż w pytaniu 525: „W jakim celu odprawia się Mszę świętą?“ wylicza:

1. aby P. Bogu oddać cześć i chwałę powinną;

2) aby P. Bogu podziękować za wszystkie dobrodziejstwa;

3. aby przebłagać sprawiedliwość boską, przejąć się duchem pokuty, uzyskać odpuszczenie kar za grzechy (ofiara pojednawcza);

4) aby wyprosić dla siebie i dla drugich wszelkie dobra duszy i ciała.

Dalej w pytaniach: 526 i 527 mówi o owocach mszy świętej ogólnych i szczegółowych, choć ich nie wylicza. Uwzględnienie tego celu przebłagalnego przy pytaniu 521 jest wkazane celem lepszego przedstawienia znaczenia mszy św. Pytanie to brzmiałoby tak:

521. W jakim celu Jezus Chrystus ustanowił ofiarę mszy świętej? W tym celu:

1. aby nam uprzytomniać po wszystkie czasy krwawą ofiarę na krzyżu;

2. aby we mszy św. przebłagać sprawiedliwość boską za nasze grzechy i wypraszać nam łaski potrzebne.

Tu nasuwa się kwestja ciekawa, przez co msza święta uprzytomnia nam ofiarę krzyżową? Najczęściej wychodzą autorowie z teorji destrukcji i stawiają parallelę między ofiarą mszy świętej i ofiarą krzyżową: ofiara bezkrwawa jest obrazem ofiary krwawej, a to przez oddzielne postacie pod któremi P. Jezus się ofiarowuje, dzięki podwójnej konsekracji, która uprzytamnia odłączenie Ciała i Krwi przy śmierci P. Jezusa na krzyżu. Teorja o śmierci mistycznej podobnie jak i teorja destrukcji to tylko teorje, które do katechizmu nie należą. Przytem ani sobór trydencki, ani żadne orzeczenie Kościoła nie wymaga podwójnej konsekracji do ważności ofiary mszy świętej. Tradycja Kościoła na pytanie o celu podwójnej konsekracji odpowiada jednomyślnie: 1. Eucharystja ma być pokarmem doskonałym dla ludzi, dlatego składa się z pokarmu stałego i płynnego (chleba i wina); 2. Eucharystja ma być pokarmem dla całego człowieka, który się składa z ciała i duszy, dlatego znowu, chleb i wino (wino pobudza działanie duszy); 3. Eucharystja ma być pamiątką męki Jezusowej: „Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie". (1 Kor. XI, 26). Tę śmierć Pańską uprzytomnia bogata symbolika dwóch postaci i słowa drugiej konsekracji jako takiej. Przy Eucharystji jako komunji, omawiając przyczyny, dla których P. Jezus ustanowił ten sakrament pod dwiema postaciami, można zatem wskazać na te powody, które wskazuje tradycja, aczkolwiek wierni przyjmują Eucharystję tylko pod jedną postacią. Teorję jednak śmierci mistycznej, którą mają wyobrażać postacie rozdzielone, lepiej całkiem pominąć.

Oto kilka myśli o ofierze mszy św., ktore można uwzględnić w katechezie szkolnej.

II.

Zaprawianie dziatwy do uczestnictwa we Mszy świętej.

Trzeba zaczynać wcześnie i stopniowo rozszerzać. Na tem miejscu ograniczam się do kilku ważniejszych wskazówek.

1) Stopień niższy: I i II klasa powszechna. Niech dziecko przychodzi do kościoła w czystej intencji, aby P. Boga uwielbić. Niech podczas mszy św. zachowuje się z należytem nabożeństwem. Pouczyć dziecko, że kościół to dom boży. Że Panu Bogu podoba się bardzo dziecko, które chętnie chodzi do kościoła — pobożnie patrzy na ołtarz, uważa, co ksiądz czyni podczas mszy św. Przy pomocy obrazów, zwłaszcza Księdza Prał. Swobody, omówić te części mszy świętej, które łatwo rozpoznać — przez powstanie wiernych, przez dzwonienie, ucis̈zenie organów jak: Ewangelja, Ofiarowanie, Przeistoczenie, Komunja, Ostatnie błogosławieństwo. Równocześnie pouczyć, jak się zachowywać, gdy dziecko czyni znak krzyża św., bije w piersi, uklęknie, ręce składa — wyuczyć porządnie w domu czy w szkole te czynności wykonywać. Obrazy liturgiczne Ks. Prał. Swobody wskazują nietylko na czynności kapłana podczas głównych części mszy św., ale przez ustawienie osób, biorących udział we mszy świętej, unaoczniają jak się podczas tych części zachować należy. Nie zapominać pouczyć jak należy wchodzić do kościoła, żegnać wodą święconą, pobożnie uklęknąć przed Najświętszym Sakramentem i t. d.

Należałoby też nauczyć dziatwę bodaj króciutkich modlitewek:

Podczas Modlitw kapłana u stóp ołtarza:

Ach, żałuję za me złości...

Na Ewangelję: Wierzę w Ciebie Boże żywy...

Na Ofiarowanie: Ojcze niebieski ofiaruję Ci serce, ciało i duszę moją.

Na Przeistoczenie: O Jezu dla Ciebie chcę żyć i t. d.

Na Komunię: Panie nie jestem godzien...

Przyjdź o Jezu do serca mego i zamieszkaj w niem na zawsze.

Modlitewki wyjęte z wierszyka byłyby bardzo użyteczne.

Najłatwiej wprowadzić małą dziatwę w zrozumienie mszy św. na podstawie tajemnic wcielenia. Powiedzieć im: Podczas przeistoczenia przychodzi Pan Jezus na ołtarz. Niedługo potem przychodzi do serca kapłana. Zaproście Pana Jezusa i do waszej duszy. Naśladujcie pastuszków przy żłóbku, trzech króli...

Tak mniej więcej pouczać w I i II klasie, coraz więcej podnosząc myśl zasadniczą:

Pan Jezus przychodzi na ołtarz ofiarować się za nas, jak się ofiarował za nas na krzyżu i ty ofiaruj się P. Bogu. Pouczać często o mszy świętej, błędy zauważone z łagodnością wypominać [1]).

2) Stopień średni. Na stopniu średnim: w III i IV klasie i na stopniu wyższym pouczyć dziatwę o znaczeniu obrzędów mszy św. i wyjaśnić odpowiednie modlitwy mszalne [2]).

Jakie znaczenie mają obrzędy mszalne? Jak je należy zrozumieć i wyjaśniać?

Większość nadaje im znaczenie mistyczne, jakoby poszczególne obrzędy mszalne przypominały — poszczególne zdarzenia z całego dzieła odkupienia, względnie z samej Męki Pańskiej. Według tego niektórzy autorowie książek pobożnych — tłumaczą obrzędy mszalne tak: „Modlitwa u stóp ołtarza“ wskazuje na grzech pierwszych rodziców. „Introit“ — Wcielenie Syna Bożego. — „Ofiarowanie“ — stawienie i ofiarowanie Pana Jezusa w Kościele. „Prefacya“ — przypomina wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy. „Kanon“ — konanie Pana Jezusa w Ogrojcu. „Przeistoczenie“ — śmierć Pana Jezusa na krzyżu. „Pater noster“ — zmartwychwstanie Pana Jezusa i wniebowstąpienie. „Komunia“ — że Pan Jezus siedzi na prawicy Boga Ojca. „Ostatnie błogosławieństwo — Sąd ostateczny. (Meg.)

Inni autorowie widzą w obrzędach Mszy św. różne zdarzenia z samej męki Pana Jezusa. Kapłan modli się u stóp ołtarza: Pan Jezus modli się w Ogrojcu. Kapłan przed Introitem idzie do ołtarza: Pana Jezusa pojmano w Ogrojcu. Kapłan mówi Gloria: Żołnierz uderza w twarz Pana Jezusa wobec Annasza. Kapłan czyta Lekcję: Fałszywi świadkowie oskarżają Pana Jezusa przed Kaifaszem. Przed Ewangelją: Piotr zapiera się Pana Jezusa. Kapłan czyta Ewangelję: Pan Jezus wyznaje przed Kaifaszem, że jest Synem Bożym. Kapłan odsłania kielich przed Ofiarowaniem: Pana Jezusa obnażają i biczują. Ofiarowanie hostji: Pan Jezus za nas Krew swoją przy cierniem koronowaniu przelewa. Kapłan umywa ręce: Piłat umywa ręce zasądzając Pana Jezusa na śmierć krzyżową.

---

[1]) Por. Ks. Z. Bielawski: Katechezy biblijnę na I klasę szkoły powszechnej: Katechezy 5 i 6.

[2]) Por. Ks. Z. Bielawski: Przygotowanie do 1. spowiedzi i Komunji św. Katechezy: 31, 32—36, 37, 38.

6*

Zestawienia takie są sztuczne, naciągane, nie odpowiadają objektywnej prawdzie, ani intencji Kościoła, chociaż rzeczywiście niektóre obrzędy: Gloria, Ewangelja, Przeistoczenie — mogą nam przypominać: Narodzenie, sprawowanie urzędu nauczycielskiego, Ukrzyżowanie Pana Jezusa i. t. d. Przypisywanie jednak każdej poszczególe ceremonji jakiegoś znaczenia mistycznego jest błędem. A także zaznaczyć trzeba, że cały rok kościelny, od Adwentu do ostatniej niedzieli po Świątkach, — poszczególne okresy jego: Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki przypominają całe dzieło Odkupienia, od upadku pierwszych rodziców, aż do końca świata. Znaczenie to roku kościelnego ilustrują przepięknie modlitwy brewjarza, a także zmienne części mszy św.: Introit, Graduał, Ofiarowanie, Komunja, dalej modlitwy mszalne i ustępy z pisma św.

Pamiętać wiec trzeba, że nie poszczególne części, obrzędy, przypominają poszczególne zdarzenia z Męki Pańskjej, lecz że pierwsze msza święta jest wogóle ponowieniem ofiary krzyżowej. A drugie, nie poszczególne obrzędy mszy św. są przypomnieniem poszczególnych zdarzeń z całego dzieła odkupienia — lecz ogół obrzędów, modlitw, czytań mszalnych w ciągu całego roku od Adwentu do ostatniej niedzieli po świątkach przesuwa przed oczyma naszemi całe dzieło Odkupienia, od upadku pierwszych rodziców aż do przyjścia Pana Jezusa na sąd ostateczny.

Jak więc tłumaczyć dziatwie starszej obrzędy mszy św.? Historycznie i egzegetycznie.

Msza św. w dzisiejszej postaci jest przecież ową starochrześcijańską skróconą służbą Bożą! Ileż pięknych myśli nasunie dzieciom objaśnienie mszy św. w tem właśnie prawdziwem znaczeniu.

Nie potrzeba wcale uczonych wywodów, troszkę tylko ciepła religijnego. Przenieść się trzeba z dziećmi do katakomb, by przypatrzeć się na chwilę, jak się modlili pierwsi chrześcijanie. Pokażmy im biskupa i kler cały — lud zebrany. Cóż się dzieje? Zaczyna się modlitwa, recytują psalmy. To samo czyni dziś ministrant. O co się szczególniej modlą? O przebaczenie grzechu — (Confiteor — żal za grzechy). O co jeszcze? W owych czasach prześladowania? O pokój dla Kościoła — o wytrwałość w męczeństwie, o nawrócenie pogan. Wzy-

wano przyczyny świętych męczenników, których rocznicę obchodzono. Modlono się na wzór dzisiejszej litanji, aż wreszcie dziewięciokrotnem Kyrie elejson błagał korny lud o zmiłowanie nieba.

Biskup jeszcze raz zbiera modlitwę wiernych w jedną prośbę ogólną kollekty — modli się za lud zebrany na nabożeństwie.

(Gloria weszło do mszy św. dopiero później.) [1])

Zbierzmy wszystko razem od modlitw u stóp ołtarza do kollekt i powiedzmy dziecku: Dziecię, naśladuj pierwszych chrześcijan. Gdy pójdziesz na mszę św., obudź żal, módl się o potrzebne ci łaski.

Dodać intencję, o co się modlić. — Starszych pouczyć, jak włączyć tu odpowiednie modlitwy z Adwentu, z okr. Bożego Nar., Wielkanocy, Zielonych Świąt — względnie odpowlednie modlitwy na uroczystości Matki Boskiej i Św. Pańskich.

Jak modlono się dalej w katakumbach? Odczytano wiernym ustępy z pisma św., Listy Apostolskie: Lekcja, Epistoła. Odczytano część Ewangelji, ale uroczyściej.

Wstawali wtedy wszyscy wierni — dla okazania swej czci dla słów Pana Jezusa. To samo czynimy i dzisiaj. Gdy Ewangelja się skończyła, miał biskup kazanie, objaśniał ewangelję. To samo i u nas na sumie, na mszy szkolnej.

Zebrać w całość: Epistoła i Ewangelja. Patrz dziecko, jak świętem jest słowo boże, jaką czcią otaczali je pierwsi chrześcijanie. Słowo Boże jest jednak nie tylko na to, abyśmy je ze czcią słuchali, mamy czynić, co Pan Jezus kazał. Podczas sumy, mszy szkolnej czyta kapłan Ewangelję po polsku, potem egzorta, kazanie. Jak wyjdziesz z kościoła, myśl o tem — nie zapomnij o słowie Bożem. W ciągu tygodnia zastanów się nad ustępem biblijnym, albo nad słowami Pisma św., które sobie szczególnie zapamiętałeś. Weź sobie też postanowienie na ten dzień. Jest to zaprawianie powolne do modlitwy myślnej, rozmyślania. Praktyka, którą można polecać i starszym osobom. Gorliwy wychowawca, będzie często dopomagał dziatwie do takiej modlitwy przy każdej sposobności. Trzeba u dzieci tworzyć przyzwyczajenia, nałogi dobre, które i w starszym wieku przydać się mogą. Jak

---

[1]) Cabrol — Liturgie der Kirche, str. 105.

pożytecznem dla udoskonalenia, jak zbawiennem będzie takie zastanawianie się nad prawdami wiary dla starszych, dla których kazanie niedzielne jest jedyną strawą duchowną nieraz na cały tydzień! Ileż dobrych myśli takie rozważanie mogłoby im nasunąć!

Przygotowanie do mszy św. już skończone. Gloria i Credo, części niestałe, później do mszy św. wprowadzone, można pobieżniej na tym stopniu nauczania objaśnić. Za to opowiedzieć dzieciom, że pokutnicy publiczni, katechumeni, poganie, musieli teraz opuścić kościół. Dlaczego? Msza święta to najświętsza tajemnica chrześcijan. Jak święta była dla chrześcijan ofiara bezkrwawa! Opowiedzieć kilka słów o „disciplina arcani" — w jakiej tajemnicy odprawiano nabożeństwo, żeby ustrzec przed zniewagą Najświętszy Sakrament. Jakie z tego powodu rozsiewali żydzi oszczerstwa o ofiarach chrześcijan.

Diakon wzywa wszystkich nieuprawnionych, niegodnych, aby opuścili kościół. Zaczyna się ofiarowanie: przyspasabianie darów ofiarnych. Chrześcijanie przynoszą sami dary ofiarne, potrzebne do odprawienia mszy św., utrzymania kapłanów (dzisiejsze stypendja mszalne, składki na ofiarę), a także na utrzymanie biednych gminy chrznścijańskiej. Kapłan wybiera chleb ofiarny (hostję), nalewa do kielicha wina i wody, poświęca dary ofiarne, modli się o przyjęcie darów ofiarnych.

Treścią tych modlitw jest: „Boże przyjmij te dary, udziel wzamian łaski Swojej".

Ofiarowanie to I. istotna część mszy św.

Dziecię! co czynili podczas ofiarowania pierwsi chrześcijanie? Składali dary ofiarne: Komu? Panu Bogu! Dlaczego? Aby uznać Pana Boga najwyższym Panem i uwielbić Go. Co ty złożysz Bogu w ofierze? Siebie samego, serce, ciało i duszę. Do Niego chcę należeć w życiu i po śmierci! Bądź posłuszny Bogu, rodzicom, zastępcom Boga na ziemi, wtedy Bóg udzieli ci łask swych! Da ci siebie samego we mszy świętej. (Przeistoczenie — Komunia). Tę zasadniczą myśl życia chrześcijańskiego: oddanie się Bogu, ofiarowanie się Bogu na życie i na śmierć, uplastyczniać konkretnie, uprzystępnić na podstawie przykładów młodocianych męczenników św. i odpowiednio zastosować do zwyczajnych wypadków z życia dziecięcego.

Prefacja, przejście do II najświętszej części mszy św.: Prze-

istoczenia. Sursum corda. Dzieci, teraz serca w górę wznieście. Teraz przychodzi najświętsza chwila we mszy św., teraz serca wasze do Boga miejcie zwrócone! Kapłan modli się pocichu. Bierze do rąk chleb i wino, błogosławi, wznosi ku niebu oczy swe, nachyla i cicho wymawia słowa Boskie, nieskończoną moc w sobie mające: To jest ciało moje, to jest kielich krwi mojej. W kościele cichuteńko, organ milczy. Wierni klęczą — czynią znak krzyża świętego. Potem kapłan modli się w ciszy, tajemniczo. Co się dzieje? Pan Jezus zstąpił na ołtarz, jak podczas ostatniej wieczerzy, aby się przez ręce kapłana ofiarować, jak się ofiarował niegdyś na krzyżu. Chętnie przyszedł Pan Jezus na ołtarz, modli slę za was. Modli się kapłąn, modli Pan Jezus. Kiedyś modlił się Pan Jezus sam — sam się za nas ofiarował, to było na krzyżu. Modlił się za wszystkich ludzi: żywych i umarłych: za mnie, za ciebie, za wsystkich, za wszystkie, jak tu jesteście. We mszy świętej modli się też i kapłan za was — módlcie się i wy z kapłanem: za żywych: memento za żywych, za umarłych, zwłaszcza najbardziej opuszczonych — nobis quoque peccatoribus, za siebie samych. Tak modlili się pierwsi chrześcijanie.

Toby były myśli przewodnie przy objaśnianiu kanonu. Jeśli się dało dziatwie poprzednio pojęcie o ofierze mszy św. i ofierze krzyżowej, łatwo to zrozumieją.

Komunja św., uczta ofiarna pierwszych chrześcijan. Baranek Boży spoczywa na ołtarzu — odkupił nas na krzyżu, chce być dla nas barankiem wielkanocnym na podróż z domu niewoli do ziemi obiecanej. Biskup odprawiający mszę św. w katakombach łamie chleb żywy — wszyscy wierni przystępują do Komunji św., bo wtedy tylko odniosą prawdziwy pożytek ze mszy św. (Zwyczaj, do którego Ojciec św. Pius X. tak serdecznie zachęcił chrześcijan). Od pierwszych wieków odmawiamo: Domine non sum dignus... Aby dobrze komunikować, potrzeba przygotowania: „Pater noster" — trzy modlitwy: Domine Jesu, Perceptio Corporis... Przyjmuje Komunję sam biskup, potem kapłani i wszyscy obecni. Po Komunji dziękczynienie. Postcommunio.

Zebrać to razem: od Pater noster do Postcommunio.

Komunja pierwszych chrześcijan upomina się, abyś codzień przyjmował Komunję św. Jeśli nie możesz komunikować sakramentalnie, przyjmij Komunję duchowną. Aby obudzić u dzieci

pragnienie przyjęcia bodaj duchownie Pana Jezusa, przedstawiać żywo Komunje Apostołów, Komunje wiernych, jak to z katakomb zanoszono Pana Jezusa eucharystycznego chorym do więzień rzymskich.

Skreślić historję młodego Tarcyzjusza — opisać ostatnie komunje męczenników św. Niech dzieci poznają, jakie szczęście mieć Pana Jezusa w swem sercu, niech Go pragną przyjąć do serca swego.

Kończy się msza — wierni opuszczają kościół, żegnają biskupa-kapłana — może go nie zobaczą.

Biskup jako ojciec dobry udziela im błogosławieństwa. Jak Pan Jezus błogosławił swą trzódkę przed Wniebowstąpieniem — tak on błogosławi. Przypomnieć mszę św. naszych męczenników na Podlasiu, w ciemności lasów odprawianą, pasterkę w Poznańskiem podczas t. zw. Kulturkampfu. Prześlicznie opisał ostatnią mszę kapłana podczas kongresu Marjańskiego jeden z naszych księży biskupów.

Oto jak rozumieć należy mszę św. w dzisiejszej jej postaci zewnętrznej i w obrzędach. To starochrześcijańska służba Boża, tylko skrócona. Kiedyś trwała noc całą, dziś pół godziny, lub nieco więcej.

Takie objaśnienie oparte jest na prawdzie historycznej.

Ordynarjat Metropolitalny lwowski polecił, ażeby podczas mszy św. szkolnych dziatwa odmawiała głośno odpowiednie modlitewki podczas głównych części mszy świętej: na ofiarowanie, przeistoczenie (podniesienie) i komunję, a także podczas modlitw u stóp ołtarza (Confiteor). Jest to zarządzenie nader praktyczne. Naprzód jednoczy młodzież z kapłanem — wprawia, że dziatwa nie tylko słucha mszy św., ale w niej uczestniczy. A powtóre młodzież przez te cztery wybitne momenty we mszy św. otrzymuje raz na całe życie podporę do zrozumienia i uporządkowania sobie następstwa innych modlitw i obrzędów mszy świętej, co nie jest tak łatwe, jakby się na pozór wydawać mogło.

Na stopniu wyższym szkoły powszechnej i w niższych klasach szkół średnich trzeba dać młodzieży jasne zrozumienie modlitw mszalnych — koniecznym tu jest jednolity formularz modlitw mszalnych. Każdą modlitwę mszy św. trzeba wspólnie w szkole przeczytać i wyjaśnić egzegetycznie jej treść. Dłuższe

teksty jak: Confiteor, Gloria, Credo, Prefacja etc. odpowiednio rozłożyć, wypisać na tablicy ewentualnie schemat ogólny danej modlitwy. Młodzież z łatwością przyswoi sobie na pamięć te piękne teksty i ze zrozumieniem odmawiać je będzie we mszy świętej. Próbę wyjaśnienia mszy świętej: utworzenia pojęcia i wytłómaczenia obrzędów mszy św. na stopień wyższy, dałem w książeczce „Szkoła Chrystusowa“, dlatego na razie ograniczam się na tem miejscu do tych kilku uwag ogólnych.

Ks. Z. Bielawski.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Ks. Dr. Teofil Długosz, Historja Kościoła katolickiego, Część I, str. 144, Lwów, nakład K. S. Jakubowskiego i S-ki.

Nie mieliśmy dotychczas podręcznika do historji Kościoła w połączeniu z dogmatyką. Książki X. Archutowskiego i Gadowskiego są zastosowane do innych planów.

Czy próba X. D. okaże się udatną, wykaże dopiero doświadczenie. Na pierwszy rzut oka wydaje się ona sumienną pracą nad tem, by przy uczeniu dziejów Kościoła dać młodzieży jak najwięcej tego, co umocni jej wiarę i wpłynie na chrześciańskie pojmowanie życia, nie pozbawiając jej równocześnie zrozumienia samej historji.

Historja X. D. napisana jest żywo, lekko, zwięźle. Jest wiele ustępów, pełnych polotu.

Sylwetki postaci, na które autor chciał zwrócić uwagę, rysują się wyraźnie. Umiał tu podkreślić te szczegóły, które na ucznia mogą zrobić wrażenie. O św. Pawle, Atanazym, Chryzostomie, Ambrożym, Augustynie, Franciszku z Asyżu, czyta się z całem zadowoleniem.

Traktowanie faktów historycznych jest celowe i zmierza od samego początku do tego, by dać młodzieży jasne o nich pojęcie: stosunek Kościoła do państwa, schizma wschodnia, unja, państwo kościelne, żydzi i t. d. Historję polską uwzględnia autor szczegółowo, opierając się na najnowszych badaniach.

Dogmatykę uwzględnia autor w ścisłej łączności z historją, rozprowadzając i dowody za pewnemi prawdami wiary według argumentacji ówczesnej i wkładając ją w usta ojców soboru, czy głównych obrońców prawdy katolickiej. Argumentacja jest jasna, prosta, a równocześnie ścisła i przekonywująca. Czy praktyka potwierdzi to zdanie, wykaże przyszłość.

Nie bez znaczenia jest strona typograficzna książki. X. D. jako doświadczony w tych sprawach, użył rozmaitego rodzaju

druku, by podręcznik był przejrzysty. I tak daty są podane tłustym drukiem, zwykłym i w nawiasach, zależnie od tego, czy trzeba je pamiętać, czy można, czy są tylko dla orjentacji. Podobnie i w tekscie obok tłustego druku, podającego rzecz główną odstępu, mamy spacjowanie, kursywę i petite.

W ten sposob opracowana część II może być w wychowaniu młodzieży i w wprowadzeniu jej w współczesne życie Kościoła, jego program socjalny i moralny ogromnem ułatwieniem. W podręczniku X. D. zyskujemy jeden z najlepszych, który pod niejednym względem może być wzorem dla drugich.

X. Karol Csesznák.

Ks. Dr. Adam Gerstmann i Ks. Dr. Gerard Szmyd. Czytania biblijne i kątechizmowe. Ze współudziałem Lwowskiego Koła Stowarzyszenia Księży Prefektów. Nakład i własność K. S. Jakubowskiego we Lwowie. 1923. 8⁰ — IV + 106. (102 i 4 mapki).

Część pierwszą tych czytań na klasę pierwszą szkół średnich, poleconą przez Ministerstwo W. R. i O. P. opracowali Ks. Dr. Gestmann i Ks. Dr. Ratuszny, który przed dwoma laty objął probostwo w Tarnopolu. Napisania książki na drugą klasę podjął się wraz z Ks. Prof. Gerstmanem Prefekt gimnazjum IV im. Jana Długosza we Lwowie X. Dr. Szmyd.

Układ podręcznika pozostał ten sam, co w części I; 67 ustępów obejmuje życie Chrystusa aż do ostatniej wieczerzy w tekście biblijnym tłumaczenia X Szczepańskiego T. J. w porządku chronologicznym, 19 zaś materjał katechizmowy, str. 98—102 streszczenie katechizmu w pytaniach i odpowiedziach. Cztery mapki przedstawiają plan Jerozolimy i Palestyny za czasów Pana Jezusa, świątynię Heroda widzianą z lotu ptaka i plan jej w rzucie poziomym.

Książka, o ile chodzi o wybór i rozmieszczenie materjału, napisana istotnie wzorowo. Z każdej kartki widać, że pisali ją praktycy, liczący się z tem, co można przerobić z uczniami drugiej klasy i pod tym względem stoi wyżej od części pierwszej. Może straciły czytania katechizmowe na podniosłości stylu i namaszczeniu; ten brak momentu parenetycznego równoważy w zupełności nadzwyczajna jasność i prostota stylu. Mamy naprawdę książkę do uczenia się dla ucznia; moment uczuciowy, którego zresztą nie wyeliminowano zupełnie, wniesie nauczanie w szkole. Zrozumienie i opanowanie pamięciowe materjału potrafi przy pomocy tego podręcznika osiągnąć i uczeń uczący się prywatnie nawet bez pomocy nauczyciela. A to znaczy bardzo wiele.

Przy łączeniu nauki katechizmu łatwo ulec pokusie traktowania historji świętej tylko jako ilustracji do katechizmu lub też nawiązywania sztucznego nauki wiary i obyczajów z ustę-

pami biblijnemi, tem więcej że rozkład lekcyjny planu oficjalnego roi się od podobnych usterek. W podręczniku XX G. i S. uniknięto obu tych szkopułów bardzo szczęśliwie. Mamy naprawdę równomiernie traktowane: biblję i katechizm. Matejał katechizmowy (I—III, VII, XI, XII art. wiary — Ojcze nasz i Pozdrowienie anielskie) wyczerpany w całości, a nawiązanie z historją biblijną wszędzie naturalne i organiczne. Rzeczowych błędów niema, a okoliczność to nie najmniejszej wagi, chociaż tak łatwo zapomina się o niej wobec panującego obecnie furor methodicus.

Chciałbym natomiast podkreślić umieszczenie ustępów katechizmowych jak np. o łasce Bożej, o założeniu Kościoła i t. p. z materjału przepisanego już na klasę trzecią, dlatego też nie wciągniętego do syntezy katechizmowej. Autorowie nie chcieli i nie mogli ich pominąć wobec odpowiednich rozdziałów z biblji; w ten sposób oswaja się ucznia powoli z materjałem klasy następnej, gdzie np. nauka o łasce w mowie pożegnalnej Chrystusa wystąpi w całej pełni, a równocześnie nie rozszerza się materjału pamięciowego katechizmu ograniczonego bardzo szczęśliwie do 46 pytań. Dokładne zapoznanie się z podręcznikiem upewnia, że wyczerpać go można bez wielkiego trudu, a z drugiej strony nie zabraknie treści na cały rok.

Książka ta ma oczywiście i braki. Radbym widzieć w niej również streszczenie katechizmu z roku poprzedniego, zdałyby się ilustracje, choćby i dlatego, że książka „z obrazkami“ pociąga nie tylko ucznia...

Szata zewnętrzna bardzo staranna; przyzwyczailiśmy się już do tego w wydawnictwach p. Jakubowsklego.

X. Karol Ceseznák.

Ks. Dr. Aleksander Pechnik: Kazania i nauki. Wyd. III. (VIII. str. VIII. i 542). Księgarnia św. Wojciecha 1923.

Imię autora jest znane w Polsce, jako niespożytego szermierza katolicyzmu, jako redaktora Gazety Kościelnej, a przez cały szereg lat również zasłużonego redaktora Mies'ęcznika Kat. i Wychowawczego. Autor jako długoletni wychowawca młodzieży gimnazjalnej i bystry obserwator życia, przekazał w sporym tomie „Kazań i Nauk“ skarby swej wiedzy i doświadczenia szerokiemu ogółowi duchowieństwa polskiego. Już to samo, że wyszły w III. wydaniu, świadczy o ich wartości wewnętrznej. Odznaczają się też rzeczywiście gruntownością teologiczną, a przytem wykończeniem literackiem. Niema tu napuszystej frazeologji, lecz za to myśl katolicka, opracowana gruntownie i w pięknej formie. Cały szereg nauk został wygłoszony do młodzieży szkół średnich — (klasy wyższe). Dlatego też zasłużona praca Ks. Prałata Pechnika będzie pożądanym nabytkiem dla Księży Prefektów.

Ks. Z. Bielawski.

M. Marja Loyola: Tajemnica Szczęścia — Przygotowanie do I. Komunji św. Autoryzowany przekład książki: First Communion z 41 ilustracjami. Tłumaczyła H. Morstinowa. (XII. str. 452).

Książka napisana pięknie. Autorka przechodzi w pierwszej części historję Najśw. Sakramentu od obietnicy w raju, aż po Kalwarję. W drugiej części poucza o dalszem przygotowaniu duszy na przyjście P. Jezusa. W trzeciej części mówi o przygotowaniu bezpośredniem do pierwszej Komunji św. Autorka miała bezsprzecznie starszą młodzież na uwadze — obecnie gdy mocą dekretu „Quam singulari" dziatwa już w II., względnie w III. klasie szkoły powszedniej przystępuje do I. Komunji św. książka ta traci swe znaczenie podręcznika, czy przewodnika w przygotowaniu dziatwy do I. Komunji św. Mimo to może oddać wielkie usługi Ks. Prefektom. Dużo w niej praktycznych momentów, które może wykorzystać w przygotowaniu dziatwy do tej wielkiej chwili w jej życiu. Wielkie usługi za to może oddać: „Tajemnica szczęścia" w czasie rekolekcyj szkolnych, jako podręcznik do czytania duchownego, dla młodzieży wyższych klas szkoły powszedniej i niższego gimnazjum, względnie jako materjał do egzort rekolekcyjnych dla tego rodzaju młodzieży. *Ks. Z. Bielawski.*

„Dla wszystkich". Nakład Księgarni św. Wojciecha:

Marjan Gawalewicz: Jöol — Obrazek z życia wyspiarzy fryzyjskich str. 47.

Marjan Gawalewicz: Sprawa honorowa str. 90.

Sewer (Ignacy Maciejowski): Pierwszy utwór str. 64.

Sewer: Łusia Burłak str. 102.

Sewer: Na pobojowisku str. 146.

Józef Ciembroniewicz: Mistrz Twardowski str. 110.

Wszystkie te drobne nowele przedstawiają się sympatycznie. Są zajmujące. Jak sam tytuł ogólny wskazuje, są przeznaczone dla wszystkich.

Promień: Regnès — Monlaur. Powieść z czasów Chrystusa. Z ilustracjami P. Wolniewicza. Wyd. II. (format XVI., 12 str. 138). Nakł. Księgarni św. Wojciecha.

Powieści z czasów Chrystusa Pana biorę do ręki zwykle z pewnem niedowierzaniem a nawet obawą, czy postać Zbawiciela nie będzie obniżona, czy autor zdoła z należnym pietyzmem wywiązać się ze swego zadania. „Promień" nie razi uczucia katolickiego. Sceny w nim skreślone tchną prawdopodobieństwem. Postać Chrystusa występuje w ramach ewangelji. Całość przepojona uczuciami wzniosłemi. *B.*

Wydawnictwa teologiczne Księgarni nakładowej Herder et Co. w Fryburgu (Freiburg in Breisgau) **w roku 1922.** Do najbardziej zasłużonych firm nakładowych katolickich w Niemczech należy księgarnia Herdera. Od dziesiątków lat wzbogaca literaturę katolicką dziełami pierwszorzędnej wartości.

Rok 1922 wykazuje sporo książek z dziedziny nauk teologicznych. Brak miejsca na omówienie szczegółowe każdego dzieła z osobna zmusza nas do krótkiego bodaj przeglądu nadesłanych książek. Same nazwiska autorów i liczne wydania książek wskazują na ich wartość. Kapłan-katecheta i duszpasterz znajdzie w nich nie mało pomocy w sprawowaniu swego trudnego urzędu.

Z dzieł odnoszących się do dogmatyki ogólnej zasługują na uwagę: **Jesus Christus,** die Apologia perennis des Christentums. Von Albert Maria Weiss O. P. (12^0 str. VIII i 170). Jest to streszczenie wielkiej Apologji uczonego dominikanina. W pięciu rozdziałach: 1. Ecce homo; 2. Ecce Agnus Dei; 3. Der alte und neue Adam; 4. Der Gottmensch Jesus Christus; 5. Christus die Quelle und das Vorbild aller Vollkomenheit — porusza autor kwestje, które są treścią całej apologetyki chrześcijańskiej. — **Als die Zeit erfüllt war.** Das Evangelium des hl. Matthäus dargelegt von **Hermann Cladder** S. J. III. wyd. (12^0 str. XVI. i 268). Książka przeznaczona dla inteligencji. Bez przygniatającego aparatu naukowego kreśli autor czasy ostatnie przed przyjściem Zbawiciela i Jego miłosierne zjawienie się na ziemi i prace nad zbawieniem ludzkości na podstawie ewangelji św. Mateusza. — **J. H. Kardinal Newman: Christentum.** Ein Aufbau. Aus seinen Werken zusammengestellt und angeleitet von E. Przywara S. J. W ośmiu tomikach przedstawia autor system wielkiego Kardynała angielskiego, któremu wielki ruch religijny w ostatnich dziesiątkach lat w Anglji, Ameryce, Francji, Włoszech itp. zawdzięcza swój początek. Obejmuje zaś: Apologetykę, Dogmatykę i Ascezę chrześcijańską. W siedmiu tomikach przemawia sam Newman. Trzy tomiki wskazują drogę do chrześcijaństwa: 1. Adwent; 2. Fülle der Zeiten; 3. Glauben. Cztery zaś tomiki mówią o drodze w chrześcijaństwie, o ascerie: 5. Seele; 6. Gemeinschaft; 7. Welt; 8. Kind. Tomik czwarty: Einführung in Newmans Wesen und Werk — kreśli charakterystykę Newmana i poddaje gruntownej analizie całą działalność naukową i religijną kardynała. Autor opiera się na źródłach pierwszorzędnych, wykazuje, jak bedpostawne były sądy francuskich modernistów, którzy chcieli zasłaniać swe błędy powagą Newmana. Prawdziwa kopalnia dla kapłana i inteligentnego czytelnika świeckiego. — **Der göttliche Heiland** — Ein Lebensbild, der studierenden Jugend gewidmet von **Moritz Meschler S. J** V. VI. wydanie (8^0 str. XX. i 684). Życie P. Jezusa to najlepsza szkoła dla wyrobienia charakteru dla młodzieży wszystkich czasów i wieków. Opracował je autor znany i polskim czytelnikom, według ewangelji, w historycznym następstwie, ze swem wewnętrznem i zewnętrznem znaczeniem dla chrześcijaństwa i ze szczególnem uwzględnieniem charakterystyki Jezusowej na podstawie najlepszych pisarzy katolickich. — **Die Gabe des heiligen Pfingsfestes.** Betrachtungen über den Heiligen Geist. Von **Moritz Meschler S. J.** X. wyd. (8^0 str. VI. i 560). Rozmyślania te, a raczej małe traktaciki o Duchu Św. przeznaczył autor głównie dla kapłanów i osób zakonnych. Powstały one z przemów w czasie nowenny do Ducha Św. przed Zielonemi Świątkami. Obfity materjał do rozmyślań. jak i kazań o Duchu Św. — **Katholik und katholische Kirche,** oder was hat der Katholik an seiner Kirche und was schuldet er ihr? Von Victor Cathrein S. J. (8^0 str. XIV. i 364). — Dzieło aktualne, przeznaczone dla wykształconych katolików, biorących udział w życiu politycznem. Daje jasne pojęcie o istocie i w urządzeniu Kościoła, o jego celu, o prawach nadanych mu przez Chrystusa Pana — o stosunku Kościoła do państwa, szkoły, małżeństwa, wogóle do życia publicznego i prywatnego społeczeństwa. Wiele materjału do kazań, katechez, pogadanek i odczytów religijnych.

W dziedzinę nauk moralnych i duszpasterskich wkracza podobnie drugie dzieło **W. Cathreina: „Die katholische Weltanschauung in ihren Grundlinien** mit besonderer Berücksichtigung der Moral (8^0 str. XII. i 522). Jestto gruntowna apologja całego katolickiego światopoglądu również głównie dla użytku kół świeckich. W pierwszej części udowadnia konieczność uznania

Boga nieskończonego, który stworzył człowieka, aby Mu służył, a przez to osiągnął szczęśliwość wieczną w posiadaniu Boga. W drugiej części następuje dowód, że Jezus Chrystus jest Zbawicielem, zesłanym przez Boga, który cudami, a zwłaszcza swem zmartwychwstaniem dowiódł, że jest Bogiem, że założył Kościół katolicki i nadał mu cechy potwierdzające jego prawdziwość. W trzeciej wreszcie części przedstawia autor moralność katolicką i broni jej wobec nowoczesnych zarzutów. Obydwa dzieła łączą się organicznie. — **Moraltheologie,** Von Prof. Dr. **Otto Schilling.** (12⁰ str. XIV. i 556) podaje całość moralności katolickiej w nader treściwej formie. Dobre repetitorium teologji moralnej. — **Leitfaden für die Sociale Praxis.** Von Dr. theol. et rev. pol. **Anton Retzbach** — VI. i VII. wyd. (8⁰ str. 308). W pierwszym rozdziale pisze autor: „Nigdzie nie jest możliwa odpowiednia pastoryzacja, jeśli jej brak społecznej myśli i pewnej dozy społecznych wiadomości. Wywołane przez wojnę zmiany w całej dziedzinie życia naszego społecznego zwłaszcza pod względem religijnym i moralnym, wtargnięcie socjalnej demokracji na wieś, niechęć do pracy, gonitwa za przyjemnościami, niekarność, publiczna niemoralność, całe rzesze zaniedbanej młodzieży i t. d. wzywają duszpasterza do jak największego wytężenia sił". Znakomity ten podręcznik społeczny dla duchowieństwa, a raczej nowe jego przerobione wydanie powitała krytyka fachowa zagraniczna i krajowa z wielkiem uznaniem. (Por. Przewodnik społeczny I. 1923 str. 127).

Manuale iuris canonici. Edidit Dominicus M. Prümmer O. P. Wyd. III. (8⁰ str. XLIII. i 720). Podręcznik prawa kanonicznego dla zakładów zakonnych. Napisany jasno, przystępnie, a przytem dość wyczerpująco. Dokładny indeks alfabetyczny ułatwia korzystanie z dzieła. — **Denzinger-Bannwart: Enchiridion Symbolorum et Definitionum,** Wyd XIV, i XV. (8⁰ str. XXVIII. i 605; I. dodatek str. 16 — drugi dodatek str. 58). Dzieło zbyt znane, żeby można coś nowego o jego wartości naukowej dorzucić. Obecne wydanie obejmuje już pontyfikat Benedykta XV. (1914 — 1922). — **Das heilige Messopfer,** dogmatisch, liturgisch u. ascetisch erklärt. **Von Dr. N. Gihr.** Wyd. XIX. (w. 8. str XIV. i 688). Dzieło przeznaczone dla kleryków i świeckich. Napisane w formie czytań duchownych, względnie rozmyślań, popularne a przytem z podkładem prawdziwie naukowym. W praktyczne uczestniczenie i zrozumienia mszy św. wprowadza: **Oremus. Kleines Messund Vesperbuch. Anselm Schott. O. S. B.** VIII. wyd. (24⁰ str. XX. i 974).

Homilji, katechezie i wychowaniu służy cały szereg dzieł. Z nich najlepsze: **Dr Jakób Schäfer: Die Wunder Jesu** in Homilien erklärt. Wyd. III. (8⁰ str. VIII. i 282); **Die Parabeln des Herrn.** Wyd. IV. (8⁰ str. XII. i 502), Jedno i drugie dzieło posiada wartość pierwszorzędną. Jak zaznacza wybitny homileta ks. biskup Keppler: wielka pomoc dla kapłanów i wzór jak należy n o v a e t v e t e r a z Pisma św. wykorzystać z pożytkiem dla słuchaczów współczesnych. — **Franz Xaver Lutz: Zwischen Adwentsnacht- und Gerichtstag.** Neue Folge von Gedanken für Sonn- und Feiertage. (8 str. VIII. i 180). Króciutkie rozważania na temat ewangelij niedzielnych i świątecznych, pełne głębokich refleksyj. Przemawiają do duszy — **Dr. W. Burger: Handbuch für die religiös-sittliche Unterweisung der Jugendlichen** in Fortbildungschule, Christenlehre und Jugendverein. 1. **Band: Christliche Lebenskunde** (8⁰ str. VIII. i 168). 2. **Band: Christliche Grundlehren** (8⁰ str. VIII. i 152). Podręcznik napisany przy współudziale członków koła katechetów — Fryburg. Nie podaje gotowych katechez, lecz materjał do nich. Uwzględnia młodzież pozaszkolną. Pierwszy tom zawiera nader ważne tematy jak ideał osobisty, o powołaniu, stosunek młodzieńca do rodziny, małżeństwa, do Kościoła i państwa, do życia socjalnego i gospodarczego i t. p. Tom drugi wprowadza w głębsze zrozumienie fundamentalnych prawd wiary.

Dla dziatwy sposobiącej się do pierwszej Komunji św. przeznaczył **Joseph Liensberger: Im Heiland meine Freude.** VIII wyd. (12⁰, str. VIII i 208). Cały szereg obrazków eucharystycznych. Dobór staranny. **Mir strahlet der Himmel.** Von **Al. Maria Rathgeber** (8⁰, str. X i 524). Czytanki religijne

o wierze dla młodzieży wiejskiej. — **Mich segnet die Sonne**, von **J. Mayer** (8⁰, str X i 290). Czytanki religijne o środkach łaski, również dla młodzieży. Obie książki napisane z talentem. — **Aus Gottes Garten**, von **Helene Pagés**. V wyd (12⁰, str. XII i 146). W 110 opowiadaniach niema mowy o cudach, męczeństwie, ani o żadnych nadzwyczajnych zdarzeniach, lecz o tem, jak postępowali, co mówili ludzie święci, którzy przed nami żyli — a jako wniosek: tak możesz i ty żyć, tak postępować. — **Jungfräulichkeit, ein christliches Ideal**. Gedanken für Priester und gebildete Katholiken, von **Dr. Kasper Scholl**, V. wyd. (8⁰, str. VIII i 238). Stosunki socjalne zmuszają wiele osób do życia w stanie bezżennym. Bez zrozumienia dziewictwa, niema czystego i silnego życia. Istota dziewictwa znajduje swe pełne uzasadnienie jedynie w ideałach chrześcijańskiego życia nadprzyrodzonego. Jest formą życia w swej własnej wartości nadprzyrodzonej, pełnowartościowej w swoim rodzaju, jak i małżeństwo w swoim. W myśl wysokiego nadprzyrodzonego ideału życiowego, trzeba ująć w karby swe życie zmysłowe i wewnętrzne i zaufać kierownictwu łaski Bożej. Na ożywienie tej drogi uciszają się burze, wyswabadzają się siły, niestety u tak wielu ukryte lub skrępowane i rozwijają się w życie bogate osobiste w służbie Boga i dla dobra społeczeństwa. Oto myśli przewodnie książki. Materjał do pogadanek zwłaszcza w stowarzyszeniach żeńskiej młodzieży.

W ODPOWIEDZI NA RECENZJĘ PRACY: „NOC BETLEJEMSKA — HISTORJA CZY LEGENDA".

W „Miesięczniku Katechetycznym" Nr. 7—9 r. 1922 str. 204 do 207 ukazała się recenzja mej wyżej wymienionej pracy, pióra Ks. Wilhelma Michalskiego. Ponieważ czytelnicy Mies. kat. o szczegółowych kwestjach egzegetycznych prawdopodobnie nie są dostatecznie poinformowani, uważam za swój obowiązek, by zagadnienia poruszone bliżej oświetlić, gdyż wywody szanownego recenzenta sprawę jednostronnie przedstawiają.

Główny zarzut skierowany jest przeciw przekładowi Łk. 2, 2. Ks. Michalski tłumaczy za Lagrange'm: „zanim Kwirynjusz..." Lecz ten sposób egzegetowania został przez egzegetów zagranicą dość sceptycznie przyjęty. Oprócz „Czterech Ewangelij" Ks. Szczepańskiego, który także poszedł za wspomnianym autorem francuskim, nie znam żadnego wydania Nowego Testamentu, przeznaczonego dla ogólnego użytku, w któremby wiersz ten był tak tłumaczony, jak Ks. Michalski tego żąda. Nawet sam O. Lagrange, który swego czasu w Revue biblique hipotezę tę — już dawniej znaną — dokładniej uzasadnił, wyraża się w swym komentarzu do ewangelji św. Łukasza dość oględnie i bynajmniej nie przypisuje jej tej pewności, co Ks. Michalski. A zatem większość głosów naukowców przemawia raczej za moim przekładem, aniżeli za propozycją Ks. M.

Nic dziwnego, że recenzent także przyłożył nóż krytyki do przekładu Łk. 2, chociaż to tylko był drobny dodatek do właściwej pracy. Lecz śmiem poważnie wątpić, czy Ks. M. i tu

ma zawsze rację. Jakiemże prawem np. można stanowczo twierdzić, że katalyma oznacza zajazd, a nie mieszkanie? Wszakże każdy słownik nas poucza, że rzecz filologicznie nie jest jasna i że np. wieczernik również jest przez Ewangelistę nazwany katalyma.

Słusznie Ks. M. zauważył, żem w pracy swej za mało podkreślał moment apologetyczny. Ale stało się to umyślnie, bo stoję na stanowisku nowoczesnej apologetyki, która tylko dopuszcza ścisłe dowody, a prawdopodobieństwa wszędzie jako takie oznacza. *Ks. Aleksy Klawek.*

PROTOKÓŁ

WALNEGO ZJAZDU DELEGATÓW KÓŁ DJECEZJALNYCH STOWARZYSZENIA KSIĘŻY PREFEKTÓW, ODBYTEGO DNIA 7 I 8 KWIETNIA 1923 ROKU.

Obecni:

1.	Ks. Dr. Z. Baranowski,	Poznań
2.	Ks. Prof. S. Kowalski,	Poznań
3.	Ks. Jan Szukalski,	Pomorze (Inowrocław)
4.	Ks. Dr. P. Kirstein,	Pomorze (Chojnice)
5.	Ks. Władysław Muszalski,	Radom
6.	Ks. Br. Ekiert,	Radom
7.	Ks. Kanonik K. Filipski,	Włocławek
8.	Ks. Kanonik St. Jaźwiński,	Płock
9.	Ks. Kanonik A. Songajłło,	Lublin
10.	Ks. St. Rabiński,	Łódź
11.	Ks. R. Nasierowski,	Łódź
12.	Ks. Kanonik Konrad Piotrowski,	Siedlce
13.	Ks. Kanonik K. Sikorski,	Kielce
14.	Ks. W. Bogacki,	Łomża
15.	Ks. J. Chrząszcz,	Tarnów
16.	Ks. Kanonik Z. Kulig,	Kraków
17.	Ks. F. Wójcik,	Lwów
18.	Ks. Prof. Dr. A. Gerstmann,	Lwów
19.	Ks. E. Detkens,	Warszawa
20.	Ks. W. Pływaczyk,	Wcrszawa
21.	Ks. Dr. Puciata,	Wilno
22.	Ks. Piekarski,	Wilno (Białystok)

Prócz delegatów byli:

23. Ks. prałat A. Ciepliński, Naczelny Wizytator i Delegat J. E. Arcyb. Kardynała Kakowskiego,
24. Ks. Dr. Teofil Długosz, Lwów
25. Ks. Kanonik Adam Pyzowski, Warszawa (Prez. Stow.)
26. Ks. Józef Szkudelski, Warszawa (Skarb. Stow.)
27. Ks. Poseł Adam Wyrębowski, Warszawa (Sekr. Stow.)

Trzej ostatni jako przedstawiciele do Prezydjum Zarządu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu osłatniego Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Księży Prefektów z dnia 1 i 2 listopada 1921 roku.
2. Sprawozdanie Zarządu Głównego.
3. Sprawa Miesięcznika katechetycznego.
4. Sprawa podręczników.
5. 150 rocznica Komisji Edukacji Narodowej.
6. Sodalicje Marjańskie.
7. Sprawozdania Kół djecezjalnych.
8. Wnioski.

Zjazd otworzył ks. prałat Ciepliński, życząc Zjazdowi imieniem J. E. Ks. Kardynała Kakowskiego owocnej pracy w obradach.

Następnie delegatów powitał Prezes Stowarzyszenia Księży Prefektów, Ks. Kanonik Adam Pyzowski, i wezwał zebranych do uczczenia pamięci zamordowanego przez rząd bolszewicki ś. p. ks. Budkiewicza i uwięzionych ks. Arcybiskupa Cieplaka i pozostałych księży. Za duzzę zamordowanego odmówiono „De profundis“. Poczem przystąpiono do wyboru Prezydjum Zjazdu.

Na Przewodniczącego powołano ks. prof. Gerstmanna, a na jego zastępcę ks. kanonika Filipowskiego, na sekretarzy: ks. Nasierowskiego i ks. Pływaczyka.

Na propozycję przewodniczącego poza porządkiem dziennym udzielono głosu O. Jackowi Woronieckiemu, Rektorowi Uniwersytetu lubelskiego, który zreferował sprawę Uniwersytetu i zachęcił zebranych, aby tworzyli Koła Przyjaciół Uniwersytetu i pomagali mu materjalnie.

Następnie przystąpiono do porządku obrad. Po odczytaniu protokołu i poczynieniu w nim drobnych poprawek przystąpiono do sprawozdania Zarządu. Sprawozdanie to zdawali, se-

kretarz ks. Adam Wyrębowski i Prezes ks. Adam Pyzowski. Ze sprawozdania okazało się, że posiedzenie plenarne Zarządu odbyło się tylko jedno, a to z racji trudności przyjazdowych, posiedzeń Prezydjum było sześć. Odezw do Kół wysłano 4. Sprawozdawcy zaznaczają, że na ogół zaiteresowanie w djecezjach sprawą Stowarzyszeuia jest słabe, a to widać w opieszałym przysyłaniu składek członkowskich.

Po sprawozdaniu kilku mówców wystąpiło z interpelaejami do Zarządu Głównego w sprawie działalności jego nazewnątrz. Wykazywali to ks. Filipiński, ks. Długosz. W ciągu dyskusji wyjaśniono, że przyczyny natury technicznej i dość sztuczna struktura ustroju Stowarzyszenia były przyczynami pewnego zatrzymania działalności. Zwrócono uwagę na konieczność żywszego współdziałania Kół djecezjalnych w pracach Zarządu. Celem wzmożenia działalności samego Zarządu uchwalono wnioski:

Zarząd Główny zbiera się przynajmniej raz do roku, a Prezydjum złożone z 5 osób zbiera się regularnie co miesiąc. Do Komitetu wchodzą: ks. Szkudelski, ks. F. de Ville, ks. A. Wyrębowski i jeden członek z prowincji, już to ks. Konrad Piotrowski z Siedlec, już to ks. Wł. Muszalski z Radomia, obok prezesa.

Na miejsce wybalatowanych ks. Marchlewskiego, ks. Puciaty i ks. Wyrębowskiego, wybrano jednomyślnie powtórnie ks. Puciatę, ks. Wyrębowskiego oraz ks. Feliksa de Ville'a.

Sprawę Miesięcznika Katechetycznego referuje ks. Długosz. Niedobór wynosi 1,612.000 Mk. Wpływy za prenumeratę nadchodziły bardzo nieregularnie. Co do strony redakcyjnej mało zasilano redakcję z poza Lwowa. Praktyka wykazała, że opłaty za prenumeratę nie można ściągać przez Zarząd Główny, lecz bezpośrednio przez redakcję. Miesięcznik wymaga koniecznie subwencji rządowej. W dyskusji nad tym referatem zabierali głos ks. Kulig, ks. Jaźwiński, ks. Sikorski, ks. Gerstmann, ks. Pyzowski, ks. Szkudelski, ks. Piekarski, ks. Muszalski, ks. Baranowski, ks. Puciata, ks. Chrząszcz. Po wyczerpującej dyskusji powzięto następujące uchwały:

Sprawę wydawania Miesięcznika powierzyć kołu lwowskiemu. Prosić ks. prof. Bielawskiego o redagowanie pisma nadal. Wysokość ceny prenumeraty określi administracja, i ściągać będzie bezpośrednio od Kół. Polecono również, aby Koła przesyłały sprawozdania regularnie i aby rozbudziły wyższe

zainteresowanie Miesięcznikiem wśród swoich członków — prócz tego polecono Zarządowi postarać się o subsydjum ministerjalne a administracja prześle odpowiednie dane. Składkę na Stowarzyszenie uchwalono 5.000 Mk, które należy przesłać przed końcem roku szkolnego. Prezydjum upoważniono do podwyższenia składki w razie nagłej potrzeby.

SPRAWA PODRĘCZNIKÓW.

Po dłuższej i ożywionej dyskusji wykazano, że obecnie istniejące podręczniki, jedne nie zupełnie odpowiadają warunkom metodycznym, inne zaś zbyt niewolniczo trzymają się programu. Trudności pewne wynikły z powodu programu dla kl. IV, opinja zebranych wypowiedziała się raczej za szerszem uwzględnieniem liturgiki w kl. IV.

Sprawę 150 rocznicy Komisji Edukacji Narodowej referuje ks. Pyzowski. Zarząd Główny zgłosił swój udział do Komitetu Obchodu w Warszawie. Polecono Kołom wziąć czynny udział w pracach, będących w związku z obchodem rocznicy dnia 14. października 1923 roku.

SODALICJE MARJAŃSKIE.

Referuje ks. J. Chrząszcz, Prezes Związku. Wspomina o Zjeździe sodalisek w Częstochowie, informuje o miesięczniku Zw. Sodalicyjnym „Cześć Marji" sodalicji żeńskich. Po referacie następuje dyskusja, która wykazała że moderatorami są prawie wyłącznie ks. Prefekci, że przy zakładaniu sodalicji są pewne trudności i niebezpieczeństwa, trzeba chronić, aby sodalicja nie stawała się drogą do protekcjonizmu. Omawiano też utrzymanie w czystości idei sodalicyjnej. Zgodzono się, że sodalicja dobrze prowadzona bardzo dodatnio wpływa na podniesienie poziomu religijnego i etycznego. Do sodalicji przyjmować należy młodzież od kl. V w zwyż, wreszcie dyskusja wyjaśniła, że sodalicje należy zakładać z wiedzą dyrektora szkoły, który właściwie odmówić żądaniu prefekta nie może.

SPRAWOZDANIE KÓŁ DJECEZJALNYCH.

Poznań. Prezesem ks. Powel, ustąpił ks. Baranowski i stąd tętno życia koła w ostatnim czasie osłabło. W Poznaniu zebrania co miesiąc, w części północnej djecezji w Bydgoszczy lub

w Inowrocławiu co kwartał, biorą też udział ludzie świeccy. Nie mają przedstawiciela kurji. Są sekcje: gimnazjalna i seminaryjna (na jej czele ks. Szukalski w Inowrocławiu). Członków 50.

Pomorze. (Peplin). Prezesem ks. Kirstein (Chojnice), członków 25. Zebrania co pół roku.

Kraków. Prezesem ks. prałat Kulig — członków 50, sekcje: gimnazjalna i szkół powszechnych — miało w ubiegłym roku 24 zebrań.

Tarnów. Prezesem ks. Wątorek, członków 56, mniejszych kół 6, posiedzeń 10, na których omówiono zagadnienia o źródłach niewiary, o planach nauki religji, ich wykonaniu, sprawozdania ze zjazdów.

Lwów. Przewodniczący ks. prof. Gerstmann, członków 64. Sekcje: gimnazjalna, szkół powszechnych i sodalicyjna. Zebrania we Lwowie co tydzień w środę, przychodzi stale jakich 20 i innych 20 często, a reszta rzadko. Praca też raczej zwala się na kilku. Na zebrania ściągano też ludzi świeckich. Posiedzeń 35. Omawiano lekcje, próbne pogadanki metodyczne, realizacje planów dla pouczenia rellgji, korzystano z pobytu gości, jak: arcyb. Teodorowicza, ks. prof. Jehliczki i innych, zaproszonych z odczytami. Są koła w Kołomyji i Tarnopolu, ale dla wielkich przestrzeni mało czynne.

Przemyśl. Prezes djecez. ks. Tomaka przesłał na zjazd pismo i sprawozdanie. Z Koła nikt nie mógł przybyć z powodu wielkich kosztów podróży. Ze sprawozdania wynika, że członków Koło liczy 24, posiedzenia odbywają się raz na miesiąc, omawiano sprawy bieżące, wygłaszano referaty. Przewodniczącym koła miejscowego jest ks. dr. Wąsik. Są jeszcze trzy koła, działalność ich jednak słaba. Prezes prosi o zakomunikowanie kołu djecezjalnemu uchwał zjazdu delegatów.

Wilno. Przewodniczący ks. Chomski, członków 64. Koło miało dotychczas 2 walne zebrania, 18 posiedzeń koła miejscowego, brak im sekcji szkół powszechnych, najczęściej omawiają sprawy organizacyjne.

Łomżyńskie Koło przyszle później sprawozdanie.

Podlaskie. Siedlce ks. K. Piotrowski, członków 30, zebrania co 2 miesiące, często publiczne referaty w Siedlcach, jak: o najnowszych prądach pedagogiki w świetle katolickim;

o najnowszych prądach w podręcznikach świeckich w świetle katolickim;

zaprowadzili stałe spowiedzi z wielką korzyścią;

mają 1 męską sodalicję i żeńskie.

Lublin. Ma członków 45 z sekcjami szkół średnich i powszechnych. Zbierają się co miesiąc w niedziele, ale prawie tylko księża lubelscy. Urządzili akademię im. Stanisława Kostki w teatrze. W większości szkół zaprowadzono sadalicje. W niższych klasach Żywy Różaniec. Starają się izolować młodzież od kin a dawać własne.

Kielce. Ckłonków 20. Przewodniczący w Kielcach ks. Sikorski a w Sosnowcu ks. Ługowski. Zebrania co miesiąc. Mają 4 męskie sodalicje a 3 żeńskie.

Sandomierz. Główne Koło ożywione w Radomiu, tam ks. Muszalski, członków 50. Zebranie urządza co tydzień. Omawiają szczególnie memorjał do mającego się odbyć synodu. Biorą udział w organizacjach społecznych. Mają sodalicje w 4 szkołach.

Wrocławek. Ma 5 szkół. Prezesem ks. prałat Filipski, radca konsystorza, członków 40. We Włocławku zbierają się co miesiąc. (Jest ich 10). Omawiali sprawy nabożeństw, programów do nauki religji. W ostatnim czasie biskup zwołał prefektów. Prosi o wysyłanie cyrkularzy do Kół z osobna: do Częstochowy, do Piotrkowa.

Płock. Przewodniczący ks. kanonik Jaźwiński, członków 22 z powodu słabej komunikacji, współżycie poza Płockiem słabe. Walne zebranie z okazji rekolekcyj. Praca ich jest rozciągnięta raczej na terenie szkół świeckich — wchodzą do organizacji nauczycieli świeckich, 2 księży jest w ich rzędzie, sekcja szkół powszechnych rozbiła lewe ognisko. Co do sodalicyj Marjańskich są pewne trudności. Narazie niema sodalicji.

Warszawa. Prezesem ks. kanonik Pyzowski — członków 113, posiedzeń było 16. po 1. i 15. każdego miesiąca — posiedzeń Zarządu 14. Raz na miesiąc omawiano sprawy bieżące i organizacyjne i raz referaty. (Miał J. E. ks. biskup Godlewski, ks. Michalski prof. Uniwersytetu (liber Gen.); o spowiedzi, rekolekcjach, spirytyzmie i t. p.) Pracowały sekcjie szkół średnich i powszechnych, te ostatnie przeprowadziły wiele lekcji wzorowych po różnych szkołach miasta z dyskusjami na zebraniach miesięcznych. Pracowały komisje: rekolekcyjna, adoracyjna, recenzyjna. Nawiązano kontakt z organizacją Koła Kobiet Pol-

skich nauczycielstwa polskiego. Brano udział w sprawach synodalnych, o ile tyczyły się prefektów. Sodalicji Marjańskich żeńskich kilkanaście, męskich kilka zaledwie. Urządzono akademię z okazji koronacji Papieża i z okazji uroczystości św. Stanisława Kostki. Na Uniwersytet zapisało się 30 ks. Prefektów. W Instytucie Pedagogicznym było 13, 2 prace zostaną wydrukowane o Komisji Edukacji Narodowej.

Łuck. Przewodniczącym Koła jest ks. Pierzchała. Z powodu pewnych trudności nie mógł nikt przybyć na Zjazd.

Po wyczerpaniu punktów porządku dziennego przystąpiono do powzięcia uchwał. Przyjęto następujące wnioski:

1. Koła mają nadesłać pod adresem ks. Cieplińskiego adresy przewodniczących Kół.

2. Zjazd poleca tygodniowe zebrania Kół z referatem.

3. Zjazd przypomina, że do sodalicji można przyjmować młodzież od 21 lat zwyż i tylko doborową.

4. Zarząd Główny w najbliższym czasie poda w Miesięczniku Katechetycznym adresy przewodniczących Kół djecezjalnych i Kół miejscowych.

5. W jednym z najbliższych numerów Miesięcznika — Zarząd Główny umieści statystyczne zestawienie, dotyczące ilości Kół, członków, wysokości składek.

6. Zjazd wzywa Zarząd do podjęcia starań o powiększenie liczby godzin na naukę religji w szkołach średnich do trzech godzin tygodniowo w kl. I. i VIII., w Seminarjum do trzech godzin tygodniowo, a powszechnych szkołach podwyższyć do czterech godzin tygodniowo w oddziałach I. i II.

7. Zjazd domaga się ujednostajnienia programu w religji w V., VI. i VII. oddziałach szkoły powszechnej z I., II. i III. kl. gimn.

8. Zjazd projektuje, aby w Miesięczniku Katechetycznym była rubryka dla komunikatów Zarządu Głównego wydawanych do członków stowarzyszenia.

9. Zarząd Główny w Miesięczniku Katechetycznym wskaże podręczniki antyreligijne, używane w szkołach.

10. Zarząd Główny będzie informował Koła możliwie wcześnie o kursach katechetycznych i warunkach tych kursów, by większa ilość członków mogła brać w nich udział.

Komisja rewizyjna po zbadaniu ksiąg wpływów i kasowej, oraz dowodów rzeczowych, stwierdziła, że rachunki za czas od

1 kwietnia 1922 roku do 7 kwietnia 1923 roku znajdują się w zupełnym porządku.

Wobec tego wyżej wymieniona komisja wnosi o udzielenie absolutorjum.

Ks. kanonik Kulig z Krakowa w imieniu zgromadzonych dziękował Przewodniczącemu za sprężyste prowadzenie obrad Zjazdu a także Zarządowi za pracę dla Stowarzyszenia. Dla wyrażenia homagjum dla J. Eminencji ks. Kardynałowi Kakowskiemu delegowano Prezesa Stowarzyszenia.

Zjazd zakończono modlitwą.

Nadesłano do Redakcji:

H. Margert: Savonarola (wiek XV.) 4 części 12^0. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań.

Maksym D'Azeglio: Nicolo de'Lapi. Powieść historyczna. Przeklad J. Korzeniowskiego (2 tomy). 8^0. Poznań. Nakład księgarni św. Wojciecha.

Ks. A. Huonder T. J.: U stóp mistrza. Przekład Ks. Dr. J. Korzonkiewicza. II. wydanie. 8^0 (str. XII. i 322). Poznań. Księgarnia św. Wojciecha.

Pascal: Myśli. Przekład T. Żeleńskiego. 8^0 (str. XXIV i 365). Poznań. Księgarnia św. Wojciecha.

Ks. Dr. Wacław Kalinowski: Dogmatyka. Podręcznik szkolny dla klas wyższych. 8^0 (str. 276). Poznań. Księgarnia św. Wojciecha.

Dr. Wiktor Hahn: Przyszłość moja! I moje będzie za grobem zwycięstwo. Szkice literackie o J. Słowackim. 8^0 (str. 291). Poznań. Księgarnia św. Wojciecha.

Wł. Korsak: Na tropie przyrody. Powieść dla młodzieży. 8^0 (str. 278). Poznań. Księgarnia św. Wojciecha.

E. Bogdanowicz: Błękitna Pantera. Opowiadanie z puszczy amerykańskiej. 18^0 (str. 75). Poznań. Księgarnia św. Wojciecha.

M. Wierzbiński: Pięść Marcina Wilczka. Nowela. 16^0 (str. 38). Poznań. Księgarnia św. Wojciecha.

M. Wierzbiński: Księżyna. Opowiadanie z roku 1848. 16^0 (str. 30).

Teatr ludowy. Nr. 51. Bonifacy Wrzos: Pilnuj swego. Obrazek sceniczny w 3 odsłonach. 16^0 (str. 58).

Ks. Hoppe Alfred: Limpias, widzenia przy wizerunku konającego Chrystusa w Limpias, w Hiszpanji. 16^0 (str. 64). Poznań. Księgarnia św. Wojciecha.

Kościół cierpiący, czyli książka zawierająca zwiezłą naukę o duszach czyścowych, modlitwy Kościoła i pieśni za dusze w czyścu, napisał ks. Rudolf Tomanek, profesor w Cieszynie. Cieszyn 1922. Nakładem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku". 8⁰ (str. 320). 1 egz. 1.000 Mp., 20 prc. dodatku droż.

Prawda o wiedzy tajemnej, Ks. Dr. Ludwik Wrzoł. Nakładem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku". 8⁰ (str. 48). 1 egz. 250 Mp.

Ks. Tomanek Rudolf: Nabożeństwa liturgirzne przy pogrzebach dorosłych i dzieci (według rytuału) po łacinie i po polsku. Cieszyn 1922. Nakładem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku". 8⁰ (str. 63). 1 egz. 250 Mp.

Krząszcz Walenty: Janek. Powieść z czasów przełomowych na Ślasku Cieszyńskim. Cieszyn 1921. Nakładem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku". 12⁰ (str. 144). 1 egz. 260 Mp.

Zygmunt Wasilewski: Seweryn Goszczyński. Szkice litarackie (XII. str. 278). Księgarnia św. Wojciecha.

Bolesław Koreywo: Bard Polski, album poetów polskich (XVI. str. VIII. i 642). Księgarnia św. Wojciecha.

Stanisław Wegner: Skarby rozumu i serca. Wyd. III. (XVI. str. 252).

Wanda Dalecka: W starym Dworze. Obraz sceniczny z roku 1863, w jednym akcie (XVI. str. 46).

Stefanja M. Posadzowa: Pierwsze śpiewki dla małych dzieci (XII. str. 52). Księgarnia św. Wojciecha.

Wydawnictwa Księży Jezuitów w Nowym Jorku pod redakcją Ks. A. Warola T. J.: Posłaniec Serca Jezusa. Nr. 11 i 12; Apostoł Pensylwanji, Ks. Dr. A. Gallitzin; Badacze Biblji. Co o nich sądzić? Chleb w Kościele. Boskie Serce w przypowieściach. Czy Kościół czy Pismo święte? Upominek Missyjny.

Przegląd diecezjalny, Miesięcznik pasterski diecezji kieleckiej.

Bohoslawia — Kwartalnik. Nr. 1. Lwów.

Muzeum. I. Zeszyt 1923. Lwów.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa W. R. i O. P.

Pod znakiem Marji. — Zakopane.

Za pozwoleniem władzy duchownej.

Redaktor: *Ks. Prof. Dr. Z. Bielawski.*

Z drukarni L. Wiśniewskiego — Lwów, ulica Ossolińskich l. 16.